



# CIVITAS CHRISTIANA

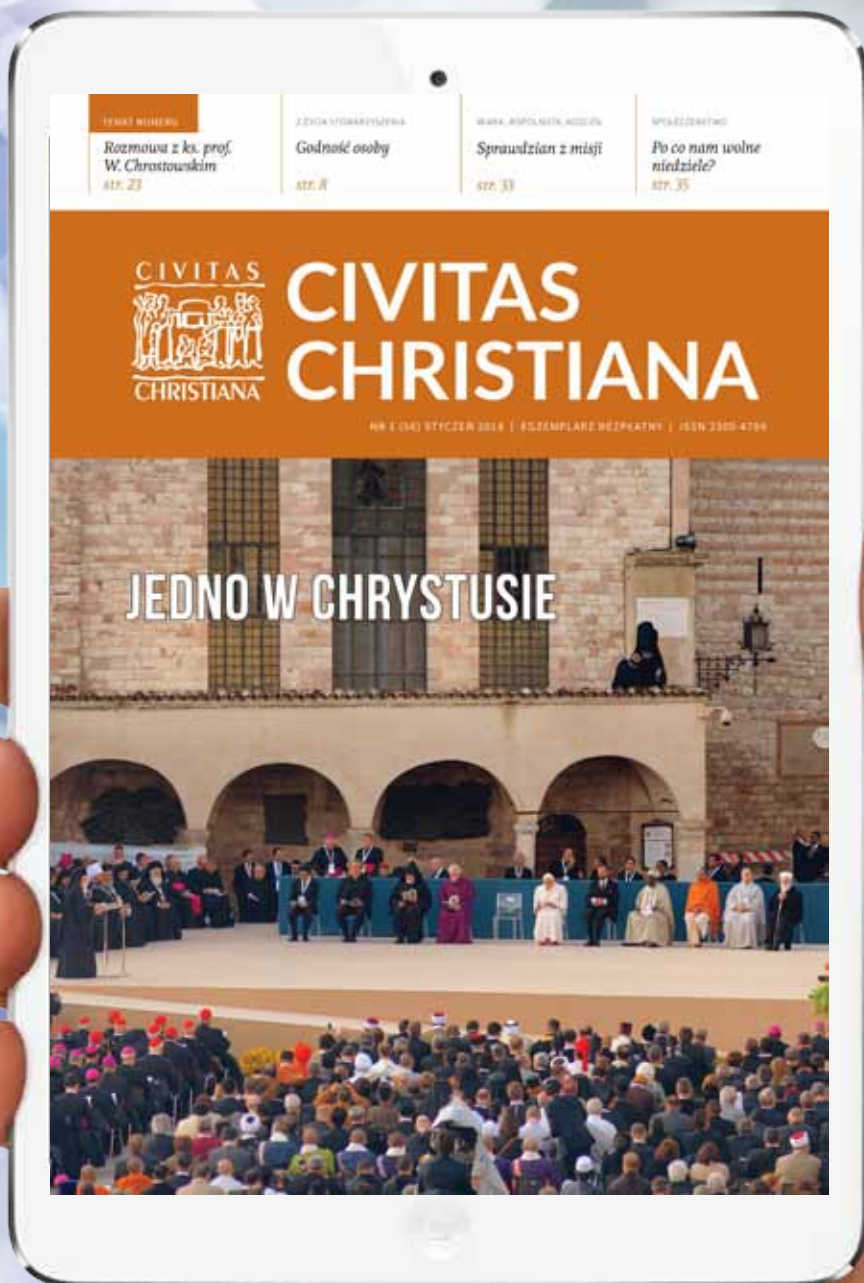
NR 1 (56) STYCZEŃ 2018 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

## JEDNO W CHRYSZTUSIE





# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU—  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ



WYDAWCA  
**Fundacja „Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczyński  
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek  
staniaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA  
awers: flickr.com / CCO  
rewers: Orszak Trzech Króli 2016  
archiwum oddziału w Olsztynie

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak  
Marcin Kluczyński

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nowogrodzka 12/4  
00-511 Warszawa  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych, zastrzega sobie prawo  
do redagowania i skracania tekstów  
oraz do zmiany tytułów.



OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE



Marcin Kluczyński

## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

wkraczymy w nowy Rok Pański – 2018 – który zarówno dla Kościoła, jak i polskiego Narodu zapowiada się jako czas ważny duchowo i dziejowo. Po niedawnych celebracjach 1050. rocznicy Chrztu Polski przychodzi kolejny znaczący w naszej historii jubileusz – 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Można powiedzieć, że jedno jest konsekwencją drugiego, a świadczą o tym całe dzieje naszej Ojczyzny – *ku wolności wyswobodził nas Chrystus* (por. Ga 5,1). Tematyka niepodległościowa będzie w tym roku wielokrotnie gościła na naszych łamach w cyklu „Ku wolności”. Będziemy nie tylko przypominać drogi Polaków ku niepodległości, ale też prowadzić namysł nad tym, co wolność, suwerenność i niezależność oznacza w dzisiejszej rzeczywistości geopolitycznej. Kolejny cykl, który pragniemy Państwu zaproponować, to zaproszenie do sięgnięcia po tak bardzo polską i zakorzenioną w wierze literaturę wybitnej pisarki, bliskiej naszemu środowisku – Zofii Kossak-Szczuckiej, której 50. rocznica śmierci przypada w tym roku. Przypomnę, że upamiętnienie jej osoby i twórczości jest jednym z tegorocznych zadań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Mam nadzieję, że pomocny w tym dziele będzie dla Czytelnika cykl „Wierzę – ufam – miłuję”, którego nazwę zaczerpnęliśmy z życiowej maksymy poetki: *Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję*. Ktokolwiek sięgnął po książki Z. Kossak-Szczuckiej, jak: *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, *Krzyżowcy*, *Dziedzictwo* czy relacje z KL Auschwitz-Birkenau pt. *Z otchłani*, z pewnością znajdzie potwierdzenie tej reguły życiowej w sposobie myślenia, tworzenia i działania pisarki. To wielka polska patriotka, czemu wyraz dała niejednokrotnie, przez działalność konspiracyjną, podczas pobytu w obozie koncentracyjnym czy niosąc pomoc ludności żydowskiej za niemieckiej okupacji. Jestem przekonany, że warto powrócić do tej literatury w roku jubileuszu naszej narodowej wolności.

Pragnę zwrócić Państwa uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny cykl, który od tego roku zagościł na naszych łamach, mianowicie konspekt formacyjny. To kompleksowy materiał, na podstawie którego w każdym z oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” będą realizowane comiesięczne spotkania formacyjne zgodnie z programem duszpasterskim Kościoła w Polsce i katolicką nauką społeczną. Jeden temat, jedno rozważanie i jedna intencja modlitewna na każdy miesiąc – to nasza wspólna droga w budowaniu *Civitas Christiana*. Na ramowy układ spotkań złoży się, obok modlitwy, dwie katechezy: duchowa i społeczna, a także omówienie bieżących działań Stowarzyszenia w wymiarze lokalnym i ogólnopolskim. Tak przygotowany materiał – krok po kroku – powinien dać podstawę animatorowi spotkania, ale również pozwoli na właściwe przygotowanie osób uczestniczących. Format tej rubryki w naszym piśmie został zaprojektowany konspektowo, stronicie można np. odcinać i przekładać kolejno do odrębnego segregatora, który może stworzyć nam swego rodzaju *zeszyt formacyjny*.

Kilka słów o bieżącym temacie numeru, w którym podejmujemy zagadnienie ekumenizmu. Hasło *Jedno w Chrystusie* proponujemy Czytelnikowi nie tylko ze względu na przypadający w styczniu Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan (18–25 I), ale także chcąc w jakiś sposób odnieść się do zakończonych obchodów (właśnie – obchodów, celebracji?) 500-lecia Reformacji, które przypadało w ubiegłym roku. Równie ważną problematyką jest dialog Wschodu z Zachodem. Niewątpliwie ekumenizm jest wyzwaniem każdego czasów, ale jak powinien wyglądać dziś? Sięgamy nie tylko po wykładnię znawców tematu, ale szukamy świadectw. Kwintesencją naszych rozważań jest tu chyba myśl ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, który w udzielonym dla nas wywiadzie zaznacza, że ekumenizm nie polega na tym, że unika się tematów, które nas dzielą, lecz na tym, że je podejmujemy w duchu zbratania i szukania prawdy.

Zapraszam zatem do wspólnego poszukiwania prawdy, życząc Państwu błogosławionego Roku Pańskiego 2018!

## SPIS NUMERU

### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Kamil Sulej *W imieniu Zarządu Fundacji „Civitas Christiana”* / 4

Mateusz Gawroński *Konkurs bez rywalizacji, lecz ku chwale* / 5

Z Anną Błachucką rozmawia Krystyna Łata / 7

Andrzej Frahn *Godność osoby* / 8

Piotr Ewertowski *Nieść Chrystusa* / 9

Aneta Filipowicz *Gala XX-lecia w Białymstoku* / 11

Alicja Berger-Zięba *Strażniczka wartości chrześcijańskich* / 12

Marcin Kluczyński *XXIII Nagroda im. F. Karpińskiego* / 13

*Stowarzyszenie w obiektywie* / 14

Agnieszka Gościeniecka *Jesienna Chryzantema* / 16

Renata Jakubczyńska *Świdnica – różne oblicza patriotyzmu* / 17

Miesięczne spotkanie formacyjne / 19

### TEMAT NUMERU: JEDNO W CHRYSZTUSIE

Ks. Przemysław Szewczyk *Ekumenizm – nowinka czy tradycja?* / 21

Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim rozmawia Alicja Dołowska / 23

Ks. Radosław Kimsza *Światło Wschodu...* / 25

Z ks. kan. dr. Andrzejem Blewińskim rozmawia Anna Janiszewska / 27

Agnieszka Zalewska *Wschodni ekumenizm* / 29

### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Marian Rybicki *Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok...* / 31

Marta Różycka *Sprawdzian z misji* / 33

### SPOŁECZEŃSTWO

Mateusz Zbróg *Po co nam wolne niedziele?* / 35

Komentarz: *Niedziela wolna od pracy* / 36

Marek Rembierz *Prof. Margaret Scotford Archer...* / 37

### ROZMAITOŚCI

Piotr Sutowicz *Bitwa pod Byczyną...* / 39

Z prof. Jackiem Piotrowskim rozmawia Anna Staniaszek / 41

Krzysztof Dziduch *Znaczenie czasu dla chrześcijanina* / 43

O. Konrad Keler SVD *Kościół kształtowany przez Indian* / 45

*Książki, filmy, aplikacje, porady* / 47

# DRODZY CZYTELNICY MIESIĘCZNIKA „CIVITAS CHRISTIANA”

**P**ragnę Państwa poinformować, iż od 2018 roku nowym wydawcą Miesięcznika „Civitas Christiana” będzie Fundacja „Civitas Christiana”. Doceniając dotychczasowy dorobek, jaki w działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” stanowi miesięcznik, pragniemy kontynuować powierzone mu zadania. Jednocześnie stawiamy sobie nowe cele i wyzwania.

Elementem składowym miesięcznika będzie rozbudowana wirtualna platforma informacyjna „e-civitas”, na której znajdziemy wiadomości z życia Kościoła, działalności Stowarzyszenia oraz powiązane treści pozostałych elementów medialnych tworzących strukturę Fundacji. Zależy nam, aby miesięcznik nadal był integralną częścią mediów Stowarzyszenia oraz jednomyślnym realizatorem jego misji.

Fundacja „Civitas Christiana” została powołana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w 2015 r. Głównymi celami Fundacji są: podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej.

W ostatnim czasie Fundacja była współorganizatorem pierwszego w Polsce Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej *Od teorii do praktyki*, który miał na celu popularyzację katolickiej nauki społecznej w obszarach samorządu, gospodarki, ekonomii społecznej oraz edukacji. Szczególny nacisk położono na integrację środowisk realizujących nauczanie społeczne Kościoła, w tym wymianę dobrych praktyk. Fundacja przyczyniła się także do zorganizowania międzynarodowej konferencji naukowej pt. *By lepiej zrozumieć i przyjąć adhortację papieża Franciszka Amoris Laetitia*.

Realizując wyznaczone cele i zadania, w 2016 r. Fundacja została wydawcą kwartalnika „Społeczeństwo” i stała się jednym z inspiratorów powołania Klubów „Społeczeństwo”, których celem jest poszukiwanie rozwiązań problemów społecznych zgodnie z nauczaniem społecznym Kościoła.

Istotnym elementem działalności Fundacji będzie włącznie w jej struktury od stycznia 2018 r. Instytutu Wydawniczego Pax. Połączenie wszystkich podmiotów wydawniczych oraz medialnych ma na celu stworzenie spójnego przekazu całego naszego środowiska.

Dołożymy wszelkich starań, aby nowe zadania wyznaczone przez Fundatora były realizowane w poczuciu najwyższej odpowiedzialności i troski o powierzone dzieła, zgodnie z nauką Kościoła katolickiego i misją Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

W imieniu Zarządu Fundacji „Civitas Christiana”,  
Kamil Sulej  
Prezes Zarządu

Kontakt:  
**Fundacja „Civitas Christiana”**  
ul. Wspólna 25  
00-519 Warszawa  
fundacja@civitaschristiana.pl  
www.fundacja.civitaschristiana.pl







## KONKURS BEZ RYWALIZACJI, LECZ KU CHWALE

28. już edycja Festiwalu Pieśni Religijnej im. św. Jana Pawła II „Cantate Domino” przyciągnęła na przesłuchania konkursowe do Koszalina rzesze śpiewających Panu w różnym wieku. Spotkali się nie po to, by rywalizować ze sobą o najwyższe miejsca i nagrody, ale po to, by śpiewem oddać chwałę Bogu. Organizatorami Festiwalu byli: Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie, Wydział Duszpasterski Kurii Biskupiej oraz Urząd Miasta.

**W** weekend festiwalowy rozpoczął się 2 grudnia w koszalińskiej katedrze duchowo poruszającym koncertem Scholi Cantorum Gymevensis, jednej z najlepszych grup wykonujących chorał gregoriański. Jest to zespół składający się z kilkunastu mężczyzn, którzy mają na koncie kilka bardzo dobrze sprzedających się płyt. Ich śpiew znakomicie niósł się przez świątynię i odbijając od jej gotyckich murów, trafiał w sam głębię dusz słuchaczy.

Podczas przesłuchań w niedzielę 3 grudnia wystąpiło 27 wykonawców z różnych kategorii wiekowych i wykonawczych: dzieci, młodzież i dorośli w występach solo, duetach i tercetach, zespołach wokalnie-instrumentalnych i chórach. Do części konkursowej zakwalifikowali się podczas eliminacji, które odbyły się

dwa tygodnie wcześniej. Zwycięzynią w najmłodszej kategorii wiekowej została Aleksandra Gaładyk z Kołobrzegu, pod opieką Marii Dudek, natomiast spośród dziecięcych zespołów I miejsce zdobyły „Słoneczka” ze Słupska pod kierownictwem Iwony Sazon. Najlepszym zespołem młodzieżowym okazała się szczecińska „Tonacja” będąca pod opieką Lucyny Kosińskiej.

I miejsce w kategorii solistów młodzieżowych oraz Grand Prix – Złoty Witraż Festiwalu zdobyła podopieczna Joanny Janusiak – Paulina Łąga. Jej wykonanie piosenki *Anioły są wśród nas* zachwyciło jury i wszystkich słuchaczy. – Jest mi niezmiernie miło, że mogę tutaj zaśpiewać. Biorę udział w festiwalu już szósty raz i w końcu udało mi się uzyskać tak wysoką notę. Jestem z tego powodu bardzo zadowolona

**Mateusz  
Gawroński**



Z wykształcenia dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

– powiedziała, nie kryjąc zaskoczenia zdobywczyni Złotego Witraża, zapewniając jednocześnie, że nie zamierza przestać występować na Festiwalu.

Galę finałową zaszczyciła Grażyna Maciejewska, która otrzymała Nagrodę im. prof. Ireny Maculewicz-Żejmo, za wielki wkład w budowę środowiska muzycznego, propagowanie muzyki sakralnej oraz pełną serca pracę z młodzieżą. Laureatka jest autorką m.in. pieśni *Piękna Pani*, którą można usłyszeć w parafiach



Laureat II miejsca w kategorii „soliści młodzież” Ringo Todorović, na poprzedniej stronie – zespół „Tonacja”, który zajął I miejsce w kategorii „młodzieżowe zespoły wokalne-instrumentalne” / Fot. Mateusz Gawroński

w całej Polsce. Ksiądz doktor Marek Żejmo, asystent koszalińskiego Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” oraz przewodniczący Kapi-

tuły Nagrody, wygłaszając laudację, powiedział: – Połączenie profesjonalizmu, pasji artystycznej i otwarcie na głębokie i transcendentne warto-

ści jest doskonałą kontynuacją dzieła Ireny Maculewicz-Żejmo i samo w sobie stanowi ogromną wartość. Nagroda im prof. Ireny Maculewicz-Żejmo jest przyznawana w finale konkursu dla zasłużonego instruktora, zaangażowanego w propagowanie pieśni religijnej.

W koncercie galowym wystąpił zespół Fishectic, który swój styl opiera na elektroniczno-akustycznych brzmieniach. Teksty swojej pierwszej płyty, pt. *Wejdz*, inspirowane są Pieśnią nad pieśniami. Na drugiej, zatytułowanej *Biorę Ciebie*, znajdują się utwory *Chcę widzieć Cię* i *Uciszyć się*. Są one najbardziej znanymi piosenkami tego zespołu.

Biskup koszalińsko-kołobrzegi Edward Dajczak podsumował festiwal słowami: – Moi kochani uczestnicy i wszyscy, którzy tu jesteście – róbmy wszystko, żebyśmy nie przestawali śpiewać, żebyśmy nie tylko odsłuchiwali. Róbmy wszystko, żeby na tej scenie był tłok, jest to bardzo potrzebne. Są takie duchowe stany, których nie wypowie się inaczej, jak tylko przez śpiew.



Nagroda „Złotego Witraża” oraz Nagroda im. prof. Ireny Maculewicz-Żejmo / Fot. Mateusz Gawroński





## ODPOWIEDZIALNIE, ALE ŻYCZLIWIE

Z Anną Błachucką, przewodniczącą Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach, rozmawia Krystyna Łata

**P**rzypomnij, Aniu, w jaki sposób tu trafiłaś; co sprawiło, że znalazłaś się między ludźmi zrzeszonymi w naszym Stowarzyszeniu?

Pracowałam w małogoskiej szkole jako nauczycielka matematyki. Kiedy zbliżał się czas przejścia na emeryturę, szukałam miejsca, gdzie mogłabym być bliżej młodzieży. I tak w 2004 r. trafiłam na ul. Równą, do poprzedniej siedziby Stowarzyszenia. Miałam na koncie cztery zbiorki wierszy, wystąpiłam więc o przyjęcie do Związku Literatów Polskich. Związana byłam z Kościołem, byłam w takim wieku, w którym ma się już świadomość religii i jej roli w życiu. To miejsce samo mnie przyciągnęło.

**Nasza publiczność przyjęła ciepło Twoją twórczość, przylgnęła do Ciebie młodzież.**

Tak się stało, piszę przecież w duchu religijnym, zaś młodzi ludzie potrzebowali kogoś, kto znajdzie dla nich czas, nie będzie się spieszył, wysłucha, doradzi i pomoże w stawianiu pierwszych literackich kroków. Sporadyczne spotkania przeszły w 2006 r. w stałe zajęcia. Grupa przyjęła nazwę „Słowniaczy świętokrzyscy”. Do dziś przychodzą tu ci, którym Facebook, Twitter, Snapchat, Instagram i zastępy celebrytów nie przewróciły w głowach, nie zniweczyły chęci poszukiwania dobra w sobie i dzielenia się nim z innymi. Trwam więc, skoro moja obecność i opinia są potrzebne drugiemu człowiekowi.

**Może to Twoje osiągnięcia literackie tak przyciągają? Pisarstwo i działalność na polu propagowania kultury,**

**udokumentowane w bibliografii autorstwa Marty Kot, są dowodem Twojej aktywności i kreatywności. Jesteś członkiem ZLP. Wydałaś drukiem 16 pozycji książkowych, brałaś udział w ponad trzydziestu ogólnopolskich konkursach literackich. Ponad 500 opisów informuje o publikacji utworów bądź fragmentów powieści w almanachach, czasopismach, na portalach internetowych.**

Na pewno się staram. Cóż bym dla nich znaczyła, co mogłabym zaproponować, gdybym sama nie pisała, nie eksperymentowała, nie uczestniczyła w konkursach, nie czyniła prób wydawniczych? Samo pouczanie jest nudne, a poprawianie tekstów jest w ogóle nie do przyjęcia. Można dyskutować o poezji czy prozie, ale trzeba to czynić tak, aby nie zacierać granic indywidualności piszących, aby zauważyć i podkreślić to, co wartościowe w ich utworach. Ale nie tylko dają. Lubię się uczyć i zdawać kolejne „egzaminy”. Młodzi są otwarci, przynoszą nowiny literackie, reklamują się w nowoczesny sposób, występują i udzielają się społecznie. Idę wszędzie razem z nimi. Korzystam więc bardzo dużo.

**Obserwowaliśmy Twoją pracę i rozwój artystyczny. Zauważyliśmy ciekawe ścieżki w Twojej twórczości. Ekfraza, problematyka rodzinna, nurt wiejski stały się znakami rozpoznawczymi twych utworów. To skłoniło Stowarzyszenie do wystąpienia z wnioskiem do ministra kultury i dziedzictwa narodowego o przyznanie medalu „Zasłu-**

**żony Kulturze Gloria Artis”. Odebrałaś odznaczenie z rąk wicewojewody świętokrzyskiego Andrzeja Bętkowskiego w sali kominkowej Wojewódzkiego Domu Kultury, przy pełnej widowni.**

Każda nagroda czy odznaczenie jest zauważeniem człowieka i jego pracy. Radością z takiego wyróżnienia dzielę się dzisiaj z czytelnikami „Civitas Christiana”. Jednocześnie dziękuję władzom Stowarzyszenia, organizacjom kulturalnym miasta Kielce, czytelnikom z Małogoszcza, uczestnikom spotkań edukacyjnych i sympatykom, którzy są współtwórcami moich poczyną literackich i społecznych. Wspaniała oprawa artystyczna przygotowana przez WDK z okazji promocji książki *Świętokrzyskie korzeniaki*, wydanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Oddział Okręgowy w Kielcach, której współautorem jest korzenioplastyk Zbigniew Kubicki, zachwycała wszystkich. To były piękne chwile dla nas, autorów tej książki, ale i dla widzów. Młodzi wykonawcy tekstów, piosenek pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

**Przyjmij gratulacje z okazji otrzymania medalu, podziękowania za to, czym się z nami dzielisz, a także życzenia zdrowia, nowych wyzwań literackich i wszelkiej pomyślności.**

Bardzo dziękuję. Do tego, co robię, podchodzę zawsze odpowiedzialnie, ale życzliwie, nawet z humorem. Zatem do zobaczenia już jutro na promocji zbiorów poetyckich naszych dwóch słowniaczek.

# GODNOŚĆ OSOBY

Andrzej  
Frahn



Wiceprzewodniczący Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, sekretarz Zarządu oddziału okręgowego.

Uczestnikami debaty zatytułowanej *Niedziele wolne od handlu?* byli: Tomasz Terlikowski – publicysta i działacz katolicki oraz Jeremi Mordasewicz – współzałożyciel Business Centre Club, ekspert Konfederacji Lewiatan. Spotkanie w ramach Klubu „Społeczeństwo” odbyło się 29 listopada, a prowadził je Kamil Sulej – dyrektor Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia w Warszawie.

Często przywoływany jest pogląd, iż to społeczeństwo zdecydowało o pracy w niedzielę: trwa ona tam, gdzie ma to uzasadnienie wpływające ze strony konsumenta. Jednak nie jest prawdą, że pracują te instytucje, w których konsumenci chętnie by zagościli. Decydują właściciele firm i pozycja pracowników, np. banków, które nie przyjmują klientów w niedzielę. Pracują te instytucje, których większość pracowników reprezentuje niższy status społeczny. – Namawiałbym, aby nie patrzeć tylko na skutki ekonomiczne, bo to ogranicza pole widzenia – mówił T. Terlikowski. – Widzimy wpływ wolnych niedziel na rodzinę, kulturę odpoczynku, pogłębianie więzi i wypełnianie powinności wychowawczych oraz wyrównanie dostępu do wolnego czasu w stosunku do reszty społeczeństwa.

Dyskusja szybko wyszła poza temat handlu w niedzielę. Czy wspólnota narodowa może dokonywać wyborów niezdeterminowanych rachunkiem ekonomicznym, a działać zgodnie ze swoimi korzeniami kulturowymi? – Powinniśmy być świadomi, że za brak pracy w niedzielę zapłacimy pewną cenę – uważa J. Mordasewicz. Chodzi nie tylko o bezpośrednią utratę zarobków. Ustawa dotycząca handlu w niedzielę daje

preferencje małym firmom i utrwała strukturę gospodarki o niskiej produktywności. Małych firm w handlu i w rolnictwie jest za dużo w stosunku do niewielkiego rynku polskiego, nie będą przynosić godziwych zarobków i nie podolają konkurencji z firmami niemieckimi wykorzystującymi efekt dużej skali i niskie koszty operacyjne. Powinniśmy przestać powstrzymywać proces naturalnej konsolidacji przedsiębiorstw handlowych i gospodarstw rolnych. Obecnie państwo wprowadza lub planuje zmiany regulacji w gospodarce, które wpływają na opłacalność inicjatyw gospodarczych, co skutkuje powstrzymywaniem się polskich firm od inwestowania. Mamy najniższy poziom prywatnych inwestycji od 23 lat.

Miesiąc wcześniej, w ramach Klubu „Społeczeństwo” zorganizowano debatę zatytułowaną *Czy istnieje katolicka spółdzielczość?* Przykłady ogrzewalni czy przytułków tworzonych ponad sto lat temu przez św. Brata Alberta pokazują, że ludzie biedni, bezdomni i wykluczeni istnieli zawsze, a obecnie raczej ich przybywa. Czy zjawisko to jest wynikiem osobistych wyborów życiowych, czy także złej struktury społecznej? Czy jedyną odpowiedzią na tragedie ludzkie jest pomoc psycholo-

gów i praca psychoterapeutów? W jaki sposób stworzona przez państwo forma prawna spółdzielni socjalnych może przywrócić godność wielu osobom? Na te i inne tematy dyskutowali: ks. prof. UKSW dr hab. Krzysztof Kietliński oraz Wojciech Józwiak – menedżer Spółdzielni Socjalnej „Kto rano wstaje” działającej przy Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Spotkanie poprowadziła Agnieszka Zalewska.

Ksiądz profesor Kietliński przedstawił przyczyny wykluczenia społecznego. Papież Benedykt XVI wskazywał samotność jako jedną z przyczyn wykluczenia z życia we współczesnym, bogatym społeczeństwie zachodnim.

Formą pomocy osobom znajdującym się w stanie bezdomności jest spółdzielnia socjalna zatrudniająca podopiecznych ośrodka Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Spółdzielnia „Kto rano wstaje” zajmuje się cateringiem oraz świadczy usługi sprzątaniami. Osoby zatrudniane przez Wojciecha Józwiaka to byli więźniowie, alkoholicy, osoby z różnym stopniem inwalidztwa. Niewątpliwie jest im trudno ponownie odnaleźć się w rzeczywistości. Jednak, jak stwierdził pan Józwiak, praca pozwala zapomnieć o nałogu, mieć satysfakcję z wykonywanych zadań. Ksiądz Profesor podkreślił, że dzięki pracy człowiek staje się tym, kim chciałby być. Może rozwijać swoje zdolności i talenty. Człowiekowi, który znalazł się w stanie nędzy, należy wpięrować pomoc w zaspokojeniu podstawowych potrzeb, jednak w dalszej kolejności należy mu pomagać w wychodzeniu z sytuacji, w której się znalazł. Taką właśnie funkcję powinny spełniać spółdzielnie socjalne.

W katolickiej spółdzielczości, czy katolickim przedsiębiorstwie, nie ma miejsca na głoszenie pobożnych haseł, lecz konieczna jest codzienna uczciwość i szacunek we wzajemnych relacjach, sprawiedliwy podział obowiązków, podział płacy czy partycypacja. Kierując się wartościami chrześcijańskimi, wyrażamy szacunek dla pracownika, wspólnie rozpoznając, co może ofiarować pozostałym.



W debacie pt. *Niedziele wolne od handlu* udział wzięli (od lewej): Tomasz Terlikowski (TV Republika), Jeremi Mordasewicz (Konfederacja Lewiatan), Kamil Sulej (dyr. Oddziału Okręgowego w Warszawie) / Fot. A. Zalewska





W październiku i listopadzie 2017 r. w Oddziale Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu miały miejsce trzy ważne wydarzenia.

**P**od hasłem *Jan Paweł II: Papież życia i rodziny* 17 października w Nowym Tomyślu odbyło się IX Wielkopolskie Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich. Poruszono nie tylko tematy dotyczące nauczania papieża Polaka na temat świętości życia ludzkiego i fundamentalnego znaczenia rodziny, lecz także uwypuklono niezwykle postać sługi Bożego dr. Kazimierza Hołogi, który ostatnie 7 lat swojego życia spędził w Nowym Tomyślu jako dyrektor szpitala. Forum towarzyszyło także hasło XVII Dnia Papieskiego *Pójdźmy naprzód z nadzieją*.

Pierwszą prelekcję, pt. *Jan Paweł II – Papież życia i rodziny*, wygłosił prof. dr hab. Andrzej Urbaniak. Referent na podstawie adhortacji *Familiaris consortio* wyróżnił cztery filary, na których w nauczaniu papieża opierają się zadania rodziny: wspólnota osób, służba życiu rozumiana nie tylko jako przekazywanie życia, lecz również jako troska o wychowanie, uczestnictwo w życiu społecznym oraz czynna partycypacja w życiu i misji Kościoła. Profesor wymienił też niektóre dzisiejsze zagrożenia dla współczesnej rodziny i podkreślił, że w myśli Jana Pawła II godność osoby wynika z Bożego po-

dobieństwa, zdolności do miłości – wiernej i wyłącznej, z niepowtarzalności i podstawowych praw osoby.

Kolejny wykład pt. *Świętość ludzi świeckich w nauczaniu Jana Pawła II na przykładzie życia i pracy dr. Kazimierza Hołogi* zaprezentował ks. Krzysztof Różański, postulador procesu beatyfikacyjnego tego nowotomyskiego lekarza. Święckość i świętość są bardzo blisko w słownikach. Człowiek święty bowiem niekoniecznie zamyka się w klasztorze, lecz kierując się bezinteresowną miłością, żyje ofiarnie aż po krzyż i zmartwychwstanie. Ludzie świeccy, zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II, są pełnoprawnymi członkami Kościoła, którzy posiadają ważne funkcje we wspólnocie eklesjalnej i mają brać za nią współodpowiedzialność. Laikat powinien podejmować działalność apostołską zwłaszcza wśród swojego najbliższego otoczenia, udzielać się społecznie i jak najlepiej wykonywać obowiązki stanu.

Autorem trzeciego wystąpienia, pt. *Patron szkoły jest naszym autorytetem i wzorem do naśladowania*, była mgr Małgorzata Dzieżyc z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. Dr. Kazimierza Hołogi. Pani Dzieżyc

**Piotr Ewertowski**



Historyk, sinolatylista, podróżnik. Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu.

opowiedziała o tym, jak dr Hołoga został obrany patronem szkoły i jaki wpływ ma to na wychowanie uczniów. Zaprezentowała przykładowe lekcje, konkursy i programy wdrażane w ramach działań mających na celu promocję postaci sługi Bożego. Szkoła posiada pokaźne zbiory związane z dr. Hołogą. Kolejnymi elementami wydarzenia było forum dyskusyjne pod hasłem *Żyjąc dla innych, podążamy drogą świętości* oraz występ młodej artystki z Zespołu Szkół im. Dr. Hołogi.

21 października w Poznaniu odbyła się I Akademia Kultury Chrześcijańskiej, podczas której uczestnicy starali się odpowiedzieć na pytania, czym kultura chrześcijańska jest lub powinna być dzisiaj i jak chrześcijanie mogą współczesną kulturę chrystianizować.

Wydarzenie rozpoczął referat ks. dr. hab. Andrzeja Draguły pt. *Jak*

katolicy mogą chrystianizować współczesną kulturę? Prelegent przedstawił dzieje inkulturacji chrześcijaństwa w różnych warunkach historycznych i kulturowych. Zauważył, że na przełomie XIX i XX w. miało miejsce rozejście się dróg Kościoła i kultury europejskiej, co zaowocowało wzajemnym niezrozumieniem. Czy katolicy powinni zatem pojednać się ze współczesną kulturą, sztuką, muzyką, sztuką? Są dwie możliwości: inkulturacja, zakładająca głębokie wnikięcie w zastaną kulturę, lub kreacja własnej kontrkultury. Warto pamiętać, że odziedziczone przez nas chrześcijaństwo jest Ewangelią, która wniknęła w tradycje antyczne oraz obyczaje ludów spoza limesu rzymskiego. W trakcie dyskusji po wykładzie księdza profesora podjęto również kwestię trzeciej drogi – umiarkowanej inkulturacji.

W kolejnej debacie, w której oprócz pierwszego referenta wzięli udział także przedstawiciele kultury młodego pokolenia: Klaudia Grabek – wokalistka zespołu stronaB oraz Mikołaj Kapusta – autor videobloga DobraNowina.net. Zauważono, że istnienie współczesnego nurtu sztuki chrześcijańskiej bywa kwestionowane. Mówi się raczej o różnych formach sztuki tworzonych przez chrześcijan. Często te działania kulturalne są dla wielu odbiorców pierwszym kontaktem z wiarą i Kościołem. Najtrudniejszym zadaniem jest uczynienie z tego pierwszego spotkania drogi do głębszej relacji z Chrystusem i zgromadzoną wokół Niego Wspólnotą.

Zwrócono uwagę, że ze względu gwałtowną transformację kulturową należy szukać nowych form dotarcia z Ewangelią do ludzi, zwłaszcza młodych. W kwestii inkulturacji stwierdzono, że choć katolicy w pewnym stopniu muszą różnić się od świata, to potrzebują też być światłem pośród ciemności. Nie zgadzając się na zło, cierpliwie nieść Chrystusa tym, którzy Go nie znają lub odrzu-

cili. Dlatego chrześcijanie powinni aktywnie uczestniczyć w kulturze współczesnej, by do jej konsumentów dotrzeć z Dobrą Nowiną. Etap konferencyjny zamknięto żywą dyskusją. Drugą częścią Akademii był koncert zespołu stronaB, który inspirował się w swoich tekstach i muzyce życiem chrześcijańskim.



Dwujęzyczna, polsko-niemiecka tablica upamiętniająca nieistniejący już cmentarz ewangelicki / Źródło: archiwum oddziału w Wolsztynie

3 listopada w Wolsztynie miała miejsce konferencja pt. *Cmentarze nieistniejących cmentarzy* wraz z nabożeństwem ekumenicznym i poświęceniem tablicy istniejącego niegdyś, przy dzisiejszej ul. 5 Stycznia, cmentarza ewangelickiego. Uroczystość, której patronowali: burmistrz Wolsztyna – Wojciech Lis, ksiądz kanonik Sławomir Majchrzak, oraz przewodniczący Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Poznaniu – Karol Irmler, odbyła się w przypadającą kilka dni wcześniej 500-setną rocznicę Reformacji.

Uczestnikami tego wydarzenia byli mieszkańcy miasta, samorządowcy, przedstawiciele placówek oświatowych, harcerze z wolsztyńskiego Hufca ZHP, członkowie z Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu oraz delegacja z Koła Ojczyźnianego Ziomkostwa Wollstein z Bad Bevensen w Niemczech. Inicjatorem całego przedsięwzięcia

był Włodzimierz Chrzanowski, przewodniczący Zarządu „Civitas Christiana” w Wolsztynie. Od samego początku mógł on bardzo liczyć na pomoc obecnego burmistrza Wojciecha Lisa. Urząd Miejski sfinansował także koszt wykonania i ustawienia tablicy z dwujęzycznym – polskim i niemieckim – napisem.

Ceremonię poświęcenia tablicy poprzedziło ekumeniczne nabożeństwo żałobne w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego (kiedyś ewangelickim), w intencji wolsztyńskich ewangelików spoczywających na obu dawnych cmentarzach. Odprawili je wspólnie ks. kan. Sławomir Majchrzak oraz pastor Waldemar Gabryś z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (luterkańskiego) w Lesznie, który wygłosił krótką naukę.

Kolejnym punktem była konferencja, na której poruszono problematykę koncepcji i stanu badań nad byłymi cmentarzami ewangelickimi w Wielkopolsce, w tym i na terenie powiatu i gminy Wolsztyn (prof. Jerzy Kołacki z UAM); dziejów gminy ewangelickiej w Wolsztynie w XIX i XX w. (mgr Marcin Adamczak z Muzeum Regionalnego); cmentarzy ołędzkich w powiecie nowotomyskim (mgr Przemysław Mierzejewski – historyk regionalista z Nowego Tomyśla) i cmentarzy ewangelickich w zbiorach internetowych (mgr Hubert Owczarek – prezes poznańskiego oddziału Towarzystwa Polsko-Niemieckiego).

Na terenie gminy Wolsztyn znajduje się 16 takich cmentarzy lub tylko pozostałości po nich. Na wszystkich są kamienne tablice, informujące o charakterze tych miejsc zapomnianych i zniszczonych, które pełne są w znacznej większości bezimiennych już mogił. Pewną próbą przywrócenia naszej pamięci tych dawnych cmentarzy, a dokładnie tego, co po nich pozostało, przynajmniej po części było to listopadowe wydarzenie, jak również specjalnie przygotowana na tę okoliczność w Muzeum Roberta Kocha, wystawa fotograficzna.



# GALA XX-LECIA W BIAŁYMSTOKU



Rok 2017 był dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wyjątkowy. W całej Polsce świętowaliśmy jubileusz XX-lecia nadania Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” statusu organizacji katolickiej, podkreślającego jego społeczną misję realizowaną przez katolików świeckich.

**W** Białymstoku wielkie uroczystości jubileuszowe naszego oddziału okręgowego odbyły się 21 października. Rozpoczęły się o godz. 11.00 w białostockiej katedrze Mszą świętą pięknie oprawioną pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy. Zaangażowanie głowy Kościoła naszej archidiecezji wskazywało na wyjątkową wagę, jaką przywiązuje się do społecznej nauki Kościoła, której idee realizują ludzie świeccy. Z ogromną uwagą zgromadzeni wysłuchali homilii, którą wygłosił ksiądz arcybiskup. – Za przykładem Jezusa – mówił homileta – również i działalność waszego Stowarzyszenia jest ukierunkowana na człowieka, na człowieka w jego całym kontekście społeczno-kulturowym, razem z tym wszystkim, co do niego należy.

Po Mszy świętej goście, z hierarchami białostockiego Kościoła na czele, udali się do Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego, gdzie odbyła się gala XX-lecia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniami przewodniczącego Tomasza Nakielskiego i wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Romualda Gumienniaka, którzy odnieśli się do działalności z minionych 20 lat naszego oddziału. Przygotowany pokaz zdjęć z tego okresu podkreślił wspomnieniowy i refleksyjny charakter spotkania. Długoletni członkowie wyteżali wzrok, by dostrzec siebie lub swoich najbliższych.

W dalszej części gali oddano głos sympatykom i współorganizatorom licznych wspólnych akcji, którzy w ciepłych słowach opowiadali o współpracy i dzia-

łalności ostatnich 20 lat naszego oddziału. Następnym punktem programu był punkt kulminacyjny, bo oto nadszedł czas podziękowań i szczególnych wyróżnień. Złota odznaka honorowa przyznana została przyjacielowi naszego Stowarzyszenia – abp. Edwardowi Ozorowskiemu, który niezwykle przyczynił się do realizacji przez Stowarzyszenie wykładów z katolickiej nauki społecznej, przewodniczył Kapitulie Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego, wspierał inicjatywy formacyjne i patriotyczne oraz promował Stowarzyszenie na terenie archidiecezji białostockiej. Srebrne odznaki honorowe przyznane zostały dwóm wyjątkowym osobom – Bogusławie Wencław, od lat związanej ze Stowarzyszeniem jako dyrektor Oddziału Okręgowego w Białymstoku, a przede wszystkim kustosz Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego – za wielkie zaangażowanie w pracę formacyjną Stowarzyszenia. Drugą niezwykle wyjątkową osobą jest ks. dr Dariusz Wojtecki – wieloletni asystent kościelny Stowarzyszenia w archidiecezji białostockiej, a obecnie, decyzją Konferencji Episkopatu Polski, asystent krajowy – za ogromne zaangażowanie w dzieło budowania wspólnoty Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pomoc oraz opiekę duszpasterską.

Brazowe Odznaki Honorowe Stowarzyszenia zostały nadane za istotny wkład w realizację misji, celów i zadań Stowarzyszenia następującym osobom: Helenie Kłosińskiej – oddział w Boćkach, dr. Tadeuszowi Kowalewskiemu – od-

## Aneta Filipowicz



Nauczyciel języka polskiego, członek Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

dział w Łomży, Romanowi Majewskiemu – oddział w Białymstoku, Januszowi Niewiarowskiemu – oddział w Ciechanowcu, Jarosławowi Ostaszewskiemu – oddział w Augustowie, Wiesławie Puchacewicz – oddział w Bielsku Podlaskim, Zenonowi Sielewonowskiemu – oddział w Siemiatyczach, Teodorowi Sokołowskiemu – oddział w Białymstoku, Jolancie Sołtys – oddział w Augustowie. Po wręczeniu odznak honorowych przyznane zostały również wyróżnienia za zaangażowanie w pracę Stowarzyszenia.

Ostatnim etapem naszego świętowania był niezwykle występ Chóru Uniwersytetu w Białymstoku, pod kierownictwem prof. Edwarda Kulikowskiego. Wydarzenie to było o tyle ważne, ponieważ chór otrzymał ogólnopolską Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka przyznawaną przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Występ, którego byliśmy świadkami, był jednocześnie pierwszym wykonaniem stowarzyszeniowego hymnu skomponowanego przez Romana Kołakowskiego, w aranżacji dyrygenta prof. Edwarda Kulikowskiego.

Dalsza część gali miała finał przy uczestnictwie, przy którym wszyscy z radością oddali się pięknym wspomnieniom i snuciu planów na przyszłość.



## STRAŻNICZKA WARTOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKICH

Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu od dwóch lat konsekwentnie popularyzuje twórczość i osobę Zofii Kossak.

**W**Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu 17 listopada 2017 r. odbyło się kolejne spotkanie pod hasłem: „Zofia Kossak – strażniczka wartości chrześcijańskich”. Organizatorem wydarzenia był oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu. Mieliśmy zaszczyt gościć dwie znane badaczki twórczości i życia Zofii Kossak: dr Joannę Jurgałę-Jureczkę oraz prof. Krystynę Heskę-Kwaśniewicz (Uniwersytet Śląski). Wysłuchaliśmy ciekawych wykładów (odpowiednio): *Prawda wyraża się w prostocie. Zofia Kossak i jej życiowa mądrość* oraz *Siła zła jest ograniczona, gdy dobro ograniczeń nie ma*. Warto podkreślić, że Oddział Okręgowy w Opolu od dwóch lat konsekwentnie popularyzuje twórczość i osobę Zofii Kossak, współpracując z różnymi podmiotami i badaczami. W 2018 r., z uwagi na 50. rocznicę śmierci pisarki, planujemy spotkania na szerszą skalę, w tym konferencję w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

Sala była wypełniona po brzegi. Gościliśmy członków z oddziału w Opolu i Katowicach, z przewodniczącą Zarządu Oddziału Okręgowego Aliną Kostęską na czele, a także czytelników i stałych bywalców Biblioteki. Wzorem poprzednich spotkań istniała możliwość zakupu książek Kossak wydanych przez wydawnictwo PAX. Wiele osób skorzystało z tej propozycji.

Spotkanie składało się z 2 części – rozpoczęła je dr Jurgała-Jureczka prezentacją multimedialną poświęconą życiu pisarki. Prelegentka skupiła się na prezentacji Kossak jako kobiety o bogatym, lecz jednocześnie skomplikowanym

życiorysie, pełnym chwil trudnych i często po ludzku pozbawionych nadziei. Jednak z takich właśnie sytuacji pisarka wychodziła zwycięsko dzięki wierze, która w niej umacniała się i rosła stopniowo (rodzina Kossaków nie była bowiem specjalnie religijna).

Badaczka przypomniała dramatyczne przeżycia z czasów rewolucji bolszewickiej na Wołyniu podczas I wojny światowej (pokłosiem stała się powieść *Pożoga*), uwięzienie w obozie Auschwitz-Birkenau i uniknięcie śmierci na Pawiaku, a potem powojenną tułaczkę i gospodarowanie z mężem na farmie w Kornwalii. Ogromny cios przeżyła Kossak po śmierci Julka, syna z pierwszego małżeństwa z Szackim. Duchowym wzmocnieniem w tamtych dniach rozpaczy była dla niej wiara; pisała wówczas: „Trzeba się trzymać oburącz życia i wierzyć, że Bóg wie, co robi, gdy zabiera dziecko”. Kossak ostatnie lata życia spędziła w Górkach Wielkich, w tzw. Domku Ogrodnika. Odeszła pogodzona ze światem i bliskimi, w poczuciu, że dobrze spełniła swój obowiązek tu, na ziemi. Z prezentacji dr Jurgały-Jureczki wyłania się obraz kobiety mocnej wiarą, kochającej przyrodę i ludzi, zawsze gotowej nieść pomoc drugiemu człowiekowi w potrzebie – nawet w sytuacji narażania własnego życia.

Następnie głos zabrała Krystyna Heska-Kwaśniewicz, literaturoznawca i profesor zwyczajny na Uniwersytecie Śląskim. Badaczka skupiła się na najbardziej reprezentatywnych utworach Kossak; wyluskała podstawowe nurty i wątki w jej twórczości, podkreślając, że jest ona przesiąknięta chrześcijańskim uniwersalizmem. Wszystko zaczęło się

**Alicja Berger-Zięba**



Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

od *Požogi*, debiutu literackiego. Dzieło przetłumaczono na wiele języków, co uczyniło z Kossak pisarkę światową. Powieść ta jest zapisem przeżyć młodej dziewczyny doświadczającej piekła rewolucji bolszewickiej. Wątki historyczne, ważne w twórczości Kossak, obecne są w *Krzyżowcach*, w których autorka weryfikuje obraz krucjat krzyżowych. Warto też wspomnieć o tzw. nurcie śląskim, reprezentowanym m.in. przez *Kłopoty Kacperka, góreckiego skrzata*. Te pozycje były swoistą splatą długu wobec regionu, w którym odnalazła spokój w ostatnich latach życia (Śląsk Cieszyński). Jednym z najbardziej znanych dzieł jest *Błogosławiona wina*, powieść, w której występkiem (czyli kradzieżą obrazu przez Sapię) stał się zaczynem pięknego dzieła. Pisarka była także autorką książek dla dzieci i czytanek dla szkół. Trudno w tak krótkim czasie omówić niezwykle bogatą spuściznę literacką pisarki. Wszyscy poczuliśmy niedosyt, tym bardziej że wykład prof. Heski-Kwaśniewicz snuł się niczym gawęda opowiedziana z prawdziwą pasją.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam zorganizować to ciekawe spotkanie. Patronat medialny nad wydarzeniem objął opolski „Gość Niedzielny” oraz radio Doxa.



# KS. PROF. JERZY SZYMIK LAUREATEM NAGRODY IM. F. KARPIŃSKIEGO

Znakomite połączenie kompetencji teologa i literaturoznawcy dostrzegła w osobie ks. prof. Jerzego Szymika kapituła 23. Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Uroczystość wręczenia wyróżnienia przyznawanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” odbyła się 25 listopada w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku.

**K**siądz profesor Jerzy Szymik (ur. 1953 r. w Pszowie na Górnym Śląsku) jest kapłanem archidiecezji katowickiej, teologiem i poetą. Jest profesorem nauk teologicznych, wykłada teologię dogmatyczną. Jak podkreśla komunikat kapituły Nagrody im. F. Karpińskiego, tegoroczny laureat jest „poetą i publicystą uwiarygadniającym chrześcijańskie przesłanie o Miłości, która jest ponad wszystko”.

– Poezja ks. prof. Jerzego Szymika dotyka tragizmu ludzkiej egzystencji i instaluje ją w Niebie – powiedział laudator, dr hab. Dariusz Kulesza. Jak zauważył, fundamentem twórczości ks. prof. Jerzego Szymika są: prawda, powołanie kapłańskie i śląskie pochodzenie. – Jako tezę stawia, że boimy się prawdy, bo jeśli ona jest, to wymaga od nas przemiany życia. Nie możemy żyć tak, jakby jej nie było – mówił dr Kulesza o twórczości ks. prof. Szymika.

Nagrodę laureatowi wręczyli Romuald Gumienniak – wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Zbigniew Połoniewicz – sekretarz Stowarzyszenia. Gratulacje złożył m.in. obecny na gali bp Henryk Ciereszko, który jest przewodniczącym kapituły Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. – Ksiądz profesor Szymik dotyka w swojej twórczości problemów człowieka wiary, problemów egzystencjalnych, w pięknej oprawie poetyckiej – zauważył biskup. Hierarcha życzył laureatowi, by tym pięknym dziełem ukazywania tajemnicy miłości Boga mógł się jak najdłużej dzielić z innymi. – Ksiądz profesor Szymik przekazuje wartości, które są nam drogie, te wartości kultywuje, snuje refleksję poetycką, ale i teologiczną nad tajemnicą Boga miłości – mówił bp Ciereszko.

– W tak podniosłej uroczystości z sobą jako bohaterem nie brałem udziału jeszcze nigdy. Jestem ogromnie wdzięczny i wzruszony – wyznał odbierający nagro-

dę ks. prof. Jerzy Szymik. Twórca zaprezentował też kilka swoich wierszy, m.in. p.t. *Emmanuel*.

Do sekretariatu Nagrody im. F. Karpińskiego wpłynęło wiele listów gratulacyjnych w związku z przyznaniem tegorocznego wyróżnienia ks. prof. Jerzemu Szymikowi. Wyrazy uznania skierowali m.in.: bp Antoni Pacyfik Dydycz – biskup senior diecezji drohiczyńskiej i Ernest Bryll. W uroczystości wzięli udział parlamentarzyści, przedstawiciele samorządu i duchowieństwo oraz laureaci minionych edycji nagrody.

Wydarzenie uświetnił występem Piotr Kurstak z Akademickiej Scholi ADONAI działającej przy archikatedrze białostockiej. Interesujące aranżacje (w tym jazzowe) pieśni Franciszka Karpińskiego artysta zaprezentował na gitarze elektrycznej, pierwszej z nich, pt. *Bóg się rodzi* towarzyszyła specjalnie przygotowana na tę okazję animacja rysunku na piasku w wykonaniu Katarzyny Perkowski. Galę poprowadzili Aneta i Tomasz Filipowicz.

Ogólnopolska Nagroda im. Franciszka Karpińskiego przyznawana jest przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od 1995 r. Jej laureatami zostają osoby, których twórczość wyrasta z nurtu chrześcijańskiego. W poprzednich edycjach uhonorowani zostali m. in.: ks. Jan Twardowski, Ernest Bryll, prof. Anna Świderkówna, prof. Irena Sławińska, prof. Teresa Kostkiewiczowa, prof. Stefan Sawicki, Jan Leończuk, Waldemar Smaszcz, Wojciech Wencel, prof. Elżbieta Feliksiak, Przemysław Dakowicz.

**Marcin Kluczyński**



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi. Członek Zarządu Fundacji „Civitas Christiana”.

Celem nagrody jest pogłębianie i upowszechnianie rozumienia, czym w wymiarze chrześcijańskim jest literatura. Białostok nie jest przypadkowym miejscem wręczenia tej nagrody. – Środowisko literackie jest tym pasem transmisyjnym, który ma wpływ na kształtowanie serc i umysłów wszystkich Polaków – mówił podczas otwarcia gali Romuald Gumienniak.

Franciszek Karpiński – jeden z najwybitniejszych polskich poetów epoki oświecenia, prekursor stylu sentymentalnego w literaturze polskiej, poeta ludowy i narodowy – był związany właśnie z Białymstokiem. Przebywał na dworze Branickich od 1785 r. To właśnie tu, w starym kościele farnym, zwanym przez białostoczian „białym kościołem”, po raz pierwszy śpiewane były *Pieśni nabożne* Franciszka Karpińskiego. Któż z nas nie zna pieśni *Wszystkie nasze dzienne sprawy, Kiedy ranne wstają zorze* czy jednej z najpiękniejszych polskich kolęd – *Bóg się rodzi*?



# STOWARZYSZENI



## Artysta – dobry jak chleb

18 listopada w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie odbyła się konferencja zorganizowana w 100. rocznicę śmierci św. Brata Alberta przez „Civitas Christiana”, Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta i ASP. Pokazano postać artysty, który dokonał radykalnego wyboru i poświęcił życie służbie ubogiemu. Wrażliwość na nędzę człowieka, zwłaszcza na brak Boga, doprowadziła go do odkrycia Bożego piękna, które przywraca godność grzesznikowi.

## Imigranci u bram

21 listopada w KUL odbyło się spotkanie z ks. prof. Waldemarem Ciso, dyrektorem Sekcji Polskiej Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Omówił on temat: *Islam. Religia pokoju i tolerancji czy pretekst do podboju kulturowego i ekonomicznego świata*. Spotkanie połączone było z promocją książki *Imigranci u bram. Kryzys uchodźczy i męczeństwo chrześcijan XXI w.* Organizatorami byli: lubelski oddział Stowarzyszenia, Wydawnictwo Biały Kruk, Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej oraz Akademicka Korporacja *Astrea Lublinensis*.



## Jesienne Dni Skupienia

17–18 listopada członkowie oddziału okręgowego w Olsztynie odprawili jesienne Dni Skupienia w Stoczku Klasztornym – miejscu internowania Prymasa Tysiąclecia. Rozważania poprowadził ks. Paweł Grzesiak. Podczas tych dni odbyło się uroczyste dziękczynienie za peregrynację obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej.



# E W OBIEKTYWIE

## Święty Mikołaj po raz 18.

8 grudnia oddział w Jędrzejowie w ramach działań na rzecz rodziny zorganizował już po raz 18. tradycyjne spotkanie ze św. Mikołajem. Uczestniczyło w nim 46 dzieci z najuboższych rodzin ze szkół podstawowych Jędrzejowa. Tegoroczne spotkanie nie byłoby możliwe bez znaczącego wsparcia członków naszego Stowarzyszenia oraz sponsorów: Banku Spółdzielczego w Jędrzejowie, Piekarni Świerkowscy, Quickpack oraz Hurtowni Elektrycznej „Eltron”.



## Wokół kwestii

### narodowo-patriotycznych

Oddziały okręgowe w Opolu i Wrocławiu 9–10 XII zorganizowały spotkanie Klubu „Społeczeństwo” w Częstochowie. Prelekcje wygłosili: dr M. Kosche *Naród we współczesnej myśli personalistycznej*, dr A. Dąbrowski *Demaskowanie ateistycznych założeń komunizmu w ujęciu kard. Wyszyńskiego aktualnym wezwaniem członków „Civitas Christiana”* oraz ks. R. Rychnik *Spuścizna ojców naszych zobowiązaniem*. Obejrzelśmy film *Tajemnica tajemnic* z komentarzem paulina o. M. Legana i uczestniczyliśmy we Mszy św. przed Cudownym Obrazem.



## KNS inspiracją dla gminy

18 listopada w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Stawiszynie odbyła się debata *Katolicka nauka społeczna inspiracją dla realizacji zadań gminy w zakresie pomocy społecznej i rodziny*. Organizatorami spotkania byli miejscowy oddział Stowarzyszenia oraz burmistrz Stawiszyna Justyna Urbaniak.



# JESIENNA CHRYZANTEMA

Płock przystrojony w błyszczący szron przywitał w sobotę 18 listopada 2017 r. młodych laureatów 43. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”, którzy przybyli na uroczystość wręczenia nagród do kameralnej sali Domu Darmstadt.

**T**egoroczna edycja tego najstarszego oraz wyjątkowego konkursu w Polsce była niełatwa dla młodych poetów biorących udział w tegorocznych zmaganiach, jak również dla jury konkursowego. Poetom została zaproponowana tematyka prac, która postawiła przed nimi dużo większą trudność, niż podczas konkursów otwartych.

Dla jurorów „Jesiennej Chryzantemy” „trudnością było znaleźć złoty środek między wartościami, które chcemy promować lub pokazywać jako ważne dla budowania wspólnoty, budowania kultury, a z drugiej strony między wysoką jakością literacką a jakością tego, co otrzymujemy od uczestników” – jak przedstawił w swoim podsumowaniu merytorycznym konkursu przewodniczący jury dr Przemysław Dakowicz – poeta, eseista, krytyk literacki, historyk literatury. W pracach jury uczestniczyli również: Krzysztof Kuczkowski – poeta, autor szkiców, recenzji muzycznych i literackich, juror wielu konkursów poetyckich, wykładowca warsztatów poetyckich oraz Agnieszka Gościeniecka – przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku. Na konkurs napłynęło wiele szlachetnych wierszy ukazujących religijną duchowość, religijne doświadczenia, a również niepewność, szukanie drogi, miłość do Boga i Ojczyzny.

Zwycięzcą tegorocznej edycji konkursu okazał się Kacper Płusa, godło *Wadzenie się z Bogiem*, z Łodzi, za wiersze: *modlitwa II – błagalna, modlitwa III – pokutna*. Drugą nagrodę otrzymała Karolina Król, godło *Idunn*, z Rozdrażewa za wiersze: *Janowi, Dawidowi, Kamili*. Nagrodę przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” za wiersz poświęcony prymasowi Polski Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu przyznano Karolinie Król, godło *Idunn*, z Rozdrażewa, za wiersz zatytułowany *Kardynałowi*. Nagroda Dyrektora Instytutu Wydawniczego „Pax” (nagroda książkowa) w kategorii debiutów trafiła do Klaudii Chudowolskiej, godło *Edward Ludian*, z Warszawy za wiersz zatytułowany *Chłopiec obozowy*. Wyróżnienia finansowe otrzymały: Laura Chuchla, godło *SŁOWO*, z Piły za wiersz zatytułowany *Pierwszy grzech*, Dorota Suwała, godło *wiara*, z Gostynina, za wiersze: *Trudne słowa, Tak bardzo niepodobni*, Dżesika Weronika Szymczyk, godło *LONDONO*, z Ostrołęki za wiersz zatytułowany *Pasja*. Po podsumowaniu merytorycznym odbyło się wręczenie nagród młodym pisarzom. Zaszczycu tego dostąpili przewodniczący jury konkursu dr Przemysław Dakowicz – poeta, eseista, krytyk literacki oraz Maciej Szepietowski – przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Warszawie.

Nagrodzone wiersze zaprezentowali publiczności uczniowie pod przewodnictwem s. Moniki Banaszczak z Liceum Ekonomiczno-Kupieckiego w Płocku. Podczas Gali finałowej nie mogło zabraknąć głosu przewodniczącego Zarządu Oddziału Okręgowego w Warszawie,

Macieja Szepietowskiego: „Jestem dumny, że to dzieło 43. edycji »Jesiennej Chryzantemy« tyle lat rozwija się w ramach Katolickiego Stowarzyszenia »Civitas Christiana«”. Przewodniczący zaznaczył również, iż konkurs „jest ważnym wydarzeniem dla Płocka jak i Mazowsza, ale również dla całej Polski. I nadal będzie się rozwijać”. Następnie podziękował tegorocznym laureatom, którzy zgłosili swoje prace na konkurs, osobom, które wspierały i inspirowały uczestników tego konkursu oraz jury konkursowego, w szczególności przewodniczącemu dr Przemysławowi Dakowiczowi.

W trakcie uroczystości zgodnie z tradycją odbył Turniej Jednego Wiersza. Nagrodę Jury składającego się z laureatów 43. edycji otrzymała Alicja Wiśniewska z Płocka. Publiczność zaś nagrodziła Dorotę Suwałę z Gostynina, dla której nagroda była zbierana tradycyjnie wśród publiczności do czarnego kapelusza.



**Agnieszka Gościeniecka**

Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku. Koordynator Diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Na zakończenie uroczystości wystąpił poznański zespół poezji śpiewanej *Arete*. Publiczności zostały zaprezentowane najpopularniejsze utwory, do których słowa i melodie tworzy lider zespołu, Jerzy Struk.

W trakcie uroczystości zgodnie z tradycją odbył Turniej Jednego Wiersza. Nagrodę Jury składającego się z laureatów 43. edycji otrzymała Alicja Wiśniewska z Płocka. Publiczność zaś nagrodziła Dorotę Suwałę z Gostynina, dla której nagroda była zbierana tradycyjnie wśród publiczności do czarnego kapelusza.

Na zakończenie uroczystości wystąpił poznański zespół poezji śpiewanej *Arete*. Publiczności zostały zaprezentowane najpopularniejsze utwory, do których słowa i melodie tworzy lider zespołu, Jerzy Struk.







Fot. archiwum oddziału we Wrocławiu

## ŚWIDNICA RÓŻNE OBLICZA PATRIOTYZMU

14 listopada br. Zarząd Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wraz z Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy zorganizowały dwunastą już sesję popularno-naukową pt. „Różne oblicza patriotyzmu”.

**P**odczas uroczystej Eucharystii rozpoczynającej sesję JE bp Ignacy Dec wygłosił kazanie. Pierwszy biskup świdnicki rozpoczął je od pochylenia się nad słowem Bożym, nad przesłaniem o naszej nieśmiertelności i o naszej ziemskiej służbie. Przesłanie to uznał za najważniejsze dla mającej się odbyć sesji. Mówił, że Bóg stworzył nas dla nieśmiertelności, że nasze istnienie ma początek w Bogu, nie ma zaś końca. Ksiądz biskup mówił o łasce wiary w zapowiedzianą przez Boga nieśmiertelność i że taką łaskę odkrycia Pana Boga i świata wiecznego otrzymali Raissa i Jacques Maritain, których trudną drogę do Kościoła przypomniał zgromadzonym. Na zakończenie homilii bp I. Dec poprosił uczestników Eucharystii o zabranie usłyszanego tego dnia ewangelicznego słowa i nieustanne odnośnienie go do naszej życiowej służby: *„Służysz nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”* (Łk 17,10b).

Po krótkiej przerwie zebraliśmy się w auli Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Obrady otworzył i powitał zebranych ks. dr Tadeusz Chlipała, rektor seminarium. Pierwszą część spotkania prowadził ks. dr Krzysztof Moszumański, asystent kościelny „Civitas Christiana” w

diecezji świdnickiej, który oddał głos przewodniczącemu Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu Piotrowi Sutowiczowi.

We wprowadzeniu do tematu nawiązał on do stulecia niepodległości naszej Ojczyzny. 11 listopada to data symbol procesu, jaki się dokonał – mówił. W setny jubileusz należy zadać sobie pytanie, dlaczego po tylu latach niewoli Polacy nie stali się Rosjanami czy Niemcami, nie dali się wchłonąć przez inne narody. Dlaczego nasz naród trwał? Piotr Sutowicz odpowiedział na postawione przez siebie pytanie: bo Polacy mieli zakorzenione poczucie patriotyzmu. Obecnie Episkopat podjął temat patriotyzmu, co wywołało szeroki oddźwięk. Jesteśmy patriotami, bo chcemy nimi być, a patriotyzm to nasz wspólny obowiązek. Polska odzyskała niepodległość, ale nie wszyscy Polacy znaleźli się w granicach państwa. W Niemczech w okresie międzywojennym XX w. powstał Związek Polaków spod Znak Rodła. Proklamował on *5 Prawd Polaków spod Znak Rodła*, które przypomniał mówca:

1. Jesteśmy Polakami,
2. Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci,

**Renata  
Jakubczyńska**



Ekonomista, matematyk z zamiłowania, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

3. Polak Polakowi bratem,
4. Co dzień Polak Narodowi służy,
5. Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce złe.

Te prawdy powinny nam towarzyszyć szczególnie w roku jubileuszu – powiedział przewodniczący, kończąc swoje wystąpienie.

Następnie wykład wprowadzający nt. „Różne oblicza patriotyzmu” wygłosił ks. bp Ignacy Dec. Rozpoczął nawiązaniem do narodowego Święta Niepodległości, które powinno „budzić i pogłębiać nasz narodowy patriotyzm, czyli miłość do Ojczyzny, która – jak wielokrotnie powtarzał św. Jan Paweł II – jest naszą matką, matką, która wiele wycierpiała i ma szczególne prawo do naszej miłości”. Ksiądz biskup wyraził życzenie, by nasza sesja popularno-naukowa była małym przyczynkiem do refleksji nad zjawiskiem, które nazywamy patriotyzmem.

Wykład wprowadzający bp Dec podzielił na cztery części, a oparł się w dużej mierze na książce Krystyny Chałas i ks. Stanisława Kowalczyka pt. *Wychowanie ku wartościom narodowo-patriotycznym. Elementy teorii i praktyki*.

W swym wystąpieniu mówca dokonał analizy idei patriotyzmu jako uporządkowanej miłości Ojczyzny, której dobro należy cenić wyżej od osobistych interesów i korzyści, tak jak rozumieeli to klasycy myśli chrześcijańskiej. Trzeba jednak przypomnieć, że naród jest pierwotniejszy od państwa. Naród jest rzeczywistością naturalną, składającą się z podstawowych jednostek społecznych – z rodzin, zaś państwo jest formą organizacji życia i funkcjonowania jakiegoś narodu lub narodów. W dalszym ciągu prelegent omówił wypaczenia patriotyzmu, zarówno te, które wynikają z apoteozowania czy wręcz ubóstwiania narodu i państwa, jak i te, które negują wartość tych rzeczywistości.

W dalszej części wykładu bp Ignacy Dec mówił również o wychowaniu do wartości narodowo-patriotycznych. Jednym z bardzo ważnych celów jest wychowanie młodych ludzi: dzieci i młodzieży, do zdrowego patriotyzmu, czyli do miłości własnej Ojczyzny i do równoczesnego poszanowania innych narodów i ich ojczyzn. Młody człowiek powinien zrozumieć, że Ojczyzna to integracja dobra wspólnego i osobistego każdego człowieka. Powinien wiedzieć, że patriotyzm jest miłością elementów składowych Ojczyzny, czyli człowieka, rodziny, narodu, jego historii i dziedzictwa, kultury, języka, religii, terytorium (ziemi), w granicach którego znajduje się państwo.

Kończąc swoje wystąpienie, ks. bp Dec wyraził potrzebę nieustającej modlitwy za naszą Ojczyznę, aby jako nasza matka miała dziś prawdziwie oddanych jej synów i córki.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się debata panelowa nt. *Różne oblicza patriotyzmu w świetle dokumentu Konferencji Episkopatu Polski z dnia 14 marca 2017 roku »Chrześcijański kształt patriotyzmu«*, w której udział wzięli: dr Bawer Aondo-Akaa z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, Dominika Arendt-Wittchen – pełnomocnik Wojewody Dolnośląskiego ds. Obchodów Stulecia Odzyskania Niepodległości, ks. prof. PWT Grzegorz Sokołowski z Obserwatorium Społecznego we Wrocławiu oraz Piotr Sutowicz – prze-

wodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu. Moderatorem debaty był Mateusz Zbróg z „Civitas Christiana”.

Na początek głos zabrał ks. prof. Grzegorz Sokołowski, który swoją wypowiedź rozpoczął od stwierdzenia, że patriotyzm ukazuje rzeczywistość, jaką odziedziczyliśmy po ojcu, a Ojczyzna jako matka – rzeczywistość duchową. Ważne jest, jak Kościół podchodzi do patriotyzmu. Miłość Ojczyzny musimy widzieć przede wszystkim w kontekście miłości Ojczyzny niebieskiej. Podstawową Ojczyzną dla chrześcijanina jest Ojczyzna niebieska, a miłość Ojczyzny niebieskiej jest większa niż miłość Ojczyzny ziemskiej, do której przynależymy.

Następnie Piotr Sutowicz odpowiadając na pytanie, czy w dzisiejszej Europie jako projekcie politycznym nie doszło do pomieszania pojęć patriotyzmu i faszyzmu, stwierdził, że jest to bardzo skomplikowany problem, ponieważ pojęcia te w zachodniej Europie uległy całkowitemu rozmyciu. W przestrzeni publicznej nie ma miejsca na pojęcie patriotyzmu. Zachodni Europejczyk nie wie, czego bronić, ma do czynienia z chaosem. Nasz patriotyzm oparty jest na katolicyzmie, więc istnieje w formie szczątkowej.

Mateusz Zbróg o odpowiedź na pytanie, z jakiego punktu startujemy, jeśli chodzi o świadomość historyczną Polaków, w kontekście zbliżającej się setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, poprosił panią Dominikę Arendt-Wittchen. Pani pełnomocnik Wojewody Dolnośląskiego przybliżyła nam Program „Niepodległa”, który oparty jest na badaniach socjologicznych. Według badań dwiema najważniejszymi dla Polaków wartościami są: wolność i niepodległość. Chcemy być wolni i to pragnienie jest w nas głęboko zakorzenione. Wypływa stąd chęć pamięci i troski o miejsca walk i pochówku bohaterów narodowych. Pani pełnomocnik zauważyła, że triada Bóg–Honor–Ojczyzna całkowicie się „rozjechała”. Natomiast jeśli chodzi o świadomość historyczną, to wiek XIX leży w sferze baśni, *Trylogii*, mylimy fikcję z rzeczywistością. Wiedza o dwudziestolecu międzywojennym jest dramatyczna, za to historia II wojny światowej jest nadal żywa.

Doktor Bawer Aondo-Akaa został zapytany, jak odebrał list Episkopatu Polski o chrześcijańskim kształcie patriotyzmu. Pozytywna reakcja pana doktora na dokument wynika z faktu, że nie identyfikuje się on jako nacjonalista, lecz jako patriota. – List mówi o mnie, do mnie, do wszystkich Polaków patriotów – stwierdził dr Bawer. Odpowiadając na pytanie, czym jest polskość, wspominał o fizycznym wymiarze polskości, czyli tym, co widzimy na mapie, oraz o wymiarze duchowym, metafizycznym.

Ksiądz profesor Grzegorz Sokołowski, odpowiadając na pytanie prowadzącego, co oprócz modlitwy oferuje Ojczyźnie Kościół, stwierdził, że Kościół przyczynia się do wzrostu potencjału duchowego Polaków, ponieważ może zaoferować formację swoim wiernym. Katolicka nauka społeczna nie daje konkretnych rozwiązań, ale wskazuje, jakimi wartościami powinno żyć społeczeństwo. – Mamy kształtować rzeczywistość w duchu Ewangelii – powiedział ksiądz profesor.

W toku dalszej dyskusji Piotr Sutowicz mówił, że powinniśmy czuć się wspólnotą narodową, a nie wywoływać wojnę domową w imię obrony przekonań politycznych, a dr Bawer dodał, że widzi w młodych wielki potencjał patriotyczny.

Ksiądz Sokołowski zauważył, iż przez lata nasz patriotyzm był związany z walką. I choć teraz mamy patriotyzm budowania, nie powinniśmy się dziwić, że jeszcze taka postawa może istnieć. To kwestia formacji i jest to zadanie Kościoła, by formować społeczeństwo ku patriotyzmowi budowania. Naszym zadaniem jest dbałość o tożsamość, o historię, a dbając o nasz naród, nie możemy dyskryminować innych narodów.

Na pytanie prowadzącego, czy można mówić o dobrym lub złym świętowaniu, Dominika Arendt-Wittchen stwierdziła, że znacznie więcej jest dobrych niż złych praktyk.

Na koniec dr Bawer powiedział, że włączył się w ruch obrony życia, ponieważ uważa, że jako mężczyzna ma obowiązek bronić życia nienarodzonych. Z początku jego postawa nie miała podtekstu patriotycznego, ale z czasem okazało się, że walczy o życie dla wszystkich Polaków.

Na zakończenie debaty zadawano pytania z sali, po których ksiądz rektor Tadeusz Chlipała zamknął obrady.



# MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” STYCZEŃ 2018



**Cel spotkania:** Odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego



**Modlitwa św. Augustyna do Ducha Świętego:** Duchu Święty, Boże, tchnij mnie swoim tchnieniem, abym myślał o tym, co jest święte. Prowadź mnie, Duchu Święty, abym czynił to, co jest święte. Przyciągaj mnie do siebie, Duchu Święty, abym kochał to, co jest święte. Umacniaj mnie, Duchu Święty, abym strzegł tego, co jest święte. Strzeż mnie, Duchu Święty, abym nigdy nie utracił tego, co jest święte. Amen.



**Intencja Stowarzyszenia:** Abyśmy byli wrażliwi i szanowali każdego człowieka, gdyż mieszka w nim Duch Święty i żyje w nim Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały.



**Katecheza duchowa:**

**Cel** – Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

## Biblijne symbole Ducha Świętego

Ponieważ trudno nam pojąć działanie Ducha Świętego, Pismo Święte, wspominając o Nim, posługuje się symbolami lub porównaniami z dziedziny przyrody. I tak Duch Święty porównywany jest do **wody**. Jak woda niezbędna jest do życia, tak Duch Święty obecny jest u początku każdego życia biologicznego i duchowego, dlatego nazywany jest Stworzycielem. Jak woda gasi pragnienie i orzeźwia, tak Duch Święty w naszym życiu duchowym jest źródłem żywej wody. Jak woda obmywa i oczyszcza, tak Duch Święty uwalnia nas z brudu grzechu. To nie przypadek, że przy udzielaniu sakramentu chrztu św. używa się wody. To Duch Święty w tym sakramencie oczyszcza nasze dusze z grzechu pierworodnego. Symbolem Ducha Świętego jest także **ogień**. Największy prorok, św. Jan Chrzciciel, zapowiadając przyjście Syna Bożego, mówił: *On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem* (Mt 3,11). Z kolei sam Jezus powiedział o sobie: *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął* (Łk 12,49). Tym ogniem jest Duch Święty. Pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Duch Święty objawił się nad Apostołami w postaci jakby języków ognia. Tak jak ogień rozświetla ciemności, ogrzewa, oczyszcza, zachwyca swoim pięknem, tak Duch Święty jest dla nas światłem na drodze życia, rozpala nasze serca żarem miłości i oczyszcza nasze dusze nie tylko z grzechu, ale także z naszych niedoskonałości, czyniąc nas świętymi. Znakiem Ducha Świętego są **wicher i tchnienie**.

Czytamy w Dziejach Apostolskich: *Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. [...] I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym* (Dz 2,2 i 4). Jest to znak spontaniczności, mocy i bezinteresownego działania trzeciej osoby Boskiej. Jest też ukazaniem niewidzialnego działania Ducha Świętego w Kościele i w naszych duszach. Wreszcie wspomnijmy o **namaszczeniu**. Jezus został namaszczoney Duchem Świętym podczas chrztu w Jordanie. Jak olej wsiąka w drewno, tak samo Duch Święty przeniknął całą istotę Jezusa, Mesjasza. I my zostaliśmy namaszczeni Duchem Świętym w sakramentach chrztu św. i bierzmowania. Zewnętrznym znakiem tego było namaszczenie głowy olejem św., zwanym krzyżmem, podczas chrztu św., czoła – podczas bierzmowania i rąk – podczas sakramentu kapłaństwa.

Krzyżmo to olej z oliwek uroczysto poświęcany przez biskupa w katedrze w Wielki Czwartek. W symbolice biblijnej namaszczenie oliwą jest znakiem obfitości, radości i oczyszczenia; czyni ciało elastycznym (namaszczenie zapaśników); jest znakiem uzdrowienia, ponieważ łagodzi kontuzje i rany; dodaje piękna, zdrowia i siły. W modlitwach do Ducha Świętego znajdujemy odwołania do tych symboli. W hymnie *O Stworzycielu, Duchu, przyjdź* śpiewamy: Tyś namaszczeniem naszych dusz, źródło żywy, miłość, ognia żar, a w *Sekwencji* prosimy: Przyjdź, światłości sumień! [Jesteś] słodkim orzeźwieniem, w skwarze żywą wodą!



### Katecheza społeczna:

**Cel** – Wskazywanie na związek otrzymanych darów Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.

#### Modlitwa o beatyfikację Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych, apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, Źródło wszelkiej świętości, spraw prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które nosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo miłował Kościół Twójego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojciec nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

Pokornie Cię błagam, Boże, udziel mi za wstawiennictwem Stefana Kardynała Wyszyńskiego tej łaski, o którą Cię teraz szczególnie proszę...

## ABC KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

Jako pierwszy nazwy „katolicka nauka społeczna” (*disciplina socialis catholica*) użył papież Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*, ogłoszonej w 1931 r. Jednak w większości opracowań jako datę początkową przyjmuje się 1891 rok, w którym ukazała się encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum*. Najczęściej przywoływana jest definicja sformułowana przez ks. prof. W. Piwowarskiego w *Słowniku katolickiej nauki społecznej*: „Nauczanie Kościoła katolickiego (soborów, papieży, synodów, biskupów) w sprawach społecznych oraz oparta na nim naukowa refleksja teoretyczna i praktyczna, pogłębiana i rozbudowywana przez uczonych specjalistów (duchownych i świeckich)”. Nieco inaczej brzmi definicja skonstruowana przez ks. prof. J. Majkę, który nazywa katolicką naukę społeczną „zespołem twierdzeń i zasad, w świetle których można i należy poszukiwać rozwiązań praktycznych zagadnień współżycia społecznego oraz działalności politycznej i gospodarczej”. Katolicka nauka

społeczna w pewnym sensie wyodrębniła się z nauczania społecznego Kościoła jako dyscyplina naukowa, będąc jednak z nim w ścisłym związku doktrynalnym.

Ponieważ katolicka nauka społeczna jest nauką tworzoną i głoszoną przez Kościół, to właśnie on jest jej podmiotem. Trzeba jednak dodać, że Kościół rozumiany całościowo, a zatem obejmujący duchowieństwo i ludzi świeckich. Dorobek wielu osób i środowisk współtworzących KNS jest interpretowany i ujednolicany przez Urząd Nauczycielski Kościoła, co oznacza w praktyce, że jedynie papież i będący z nim w łączności biskupi mogą głosić nauczanie społeczne w sposób autorytatywny. Można zatem mówić o podmiocie w sensie szerszym – całej wspólnoty chrześcijańskiej i w sensie ścisłym – Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Przedmiotem materialnym KNS jest człowiek ze społecznym, politycznym i gospodarczym kontekstem jego egzystencji. Zaś przedmiotem formalnym jest przekształcanie życia społecznego zgodnie z chrześcijańską antropologią i zasadami życia społecznego ze szczególnym uwzględnieniem najważniejszej – zasady godności człowieka.

Z podmiotem formalnym tożsamy jest główny cel katolickiej nauki społecznej jako teologicznej nauki teoretyczno-praktycznej. Sformułował go J. Majka, pisząc, że KNS obejmuje „pogłębioną i wzbogaconą objawieniem wiedzę o człowieku i życiu społecznym, to jednak jej racją formalną jest racjonalność zbawienia, to znaczy zarysowanie takiego obrazu świata społecznego i ukazanie takich dróg jego realizacji, ażeby świat ten stawał się coraz bardziej ludzki”. Zatem przekształcanie życia społecznego i budowa określonego ładu polityczno-gospodarczego zgodnie z zasadami i wartościami chrześcijańskimi nie jest celem samym w sobie. Podejmowana refleksja i inspiracja działań praktycznych winny być podporządkowane nadrzędnej – zbawczej misji Kościoła.

Do doktrynalnych źródeł katolickiej nauki społecznej zalicza się: Pismo Święte, Tradycję, nauczanie soborów i synodów, nauczanie papieży, biskupów, ojców i wielkich teologów Kościoła. Są to podstawowe źródła składające się na całość Objawienia, czyli przedmiotu wiary w Kościele katolickim. Wymienione źródła należy traktować nierozdzielnie i całościowo, a ustalenia katolickiej nauki społecznej winny być z nimi ściśle konfrontowane. Innym źródłem, które należy przywołać, jest dorobek uczonych katolickich, teologów, filozofów, ekonomistów i socjologów.

Ze źródłami katolickiej nauki społecznej ściśle powiązane jest zagadnienie jej mocy wiążącej dla ludzi wierzących. Kościół jest kontynuatorem nauczycielskiej i zbawczej misji Chrystusa. Jako depozytariusz wiary jest zobowiązany do głoszenia dobrej nowiny o zbawieniu oraz do bycia swego rodzaju strażnikiem wypełniania Bożego prawa moralnego. Z tych przesłanek rodzi się autorytet Kościoła w nauczaniu dotyczącym wiary i moralności – Kościół naucza bowiem w sposób autorytatywny i obowiązujący. Powinien on wskazywać te przejawy życia, które są sprzeczne z prawem naturalnym i objawionym, czyli mają znamiona grzechu. Każdy katolik jest w takiej sytuacji zobowiązany do podporządkowania się temu głosowi. Natomiast kwestie nienaruszające prawa Bożego, mające charakter doczesny, nie podlegają bezpośredniemu autorytetowi Kościoła. Analogicznie jest z ustaleniami katolickiej nauki społecznej. Jeśli odnoszą się wprost do depozytu i trzonu doktrynalnego wiary, są bezwzględnie obowiązujące – w innych wypadkach nie.

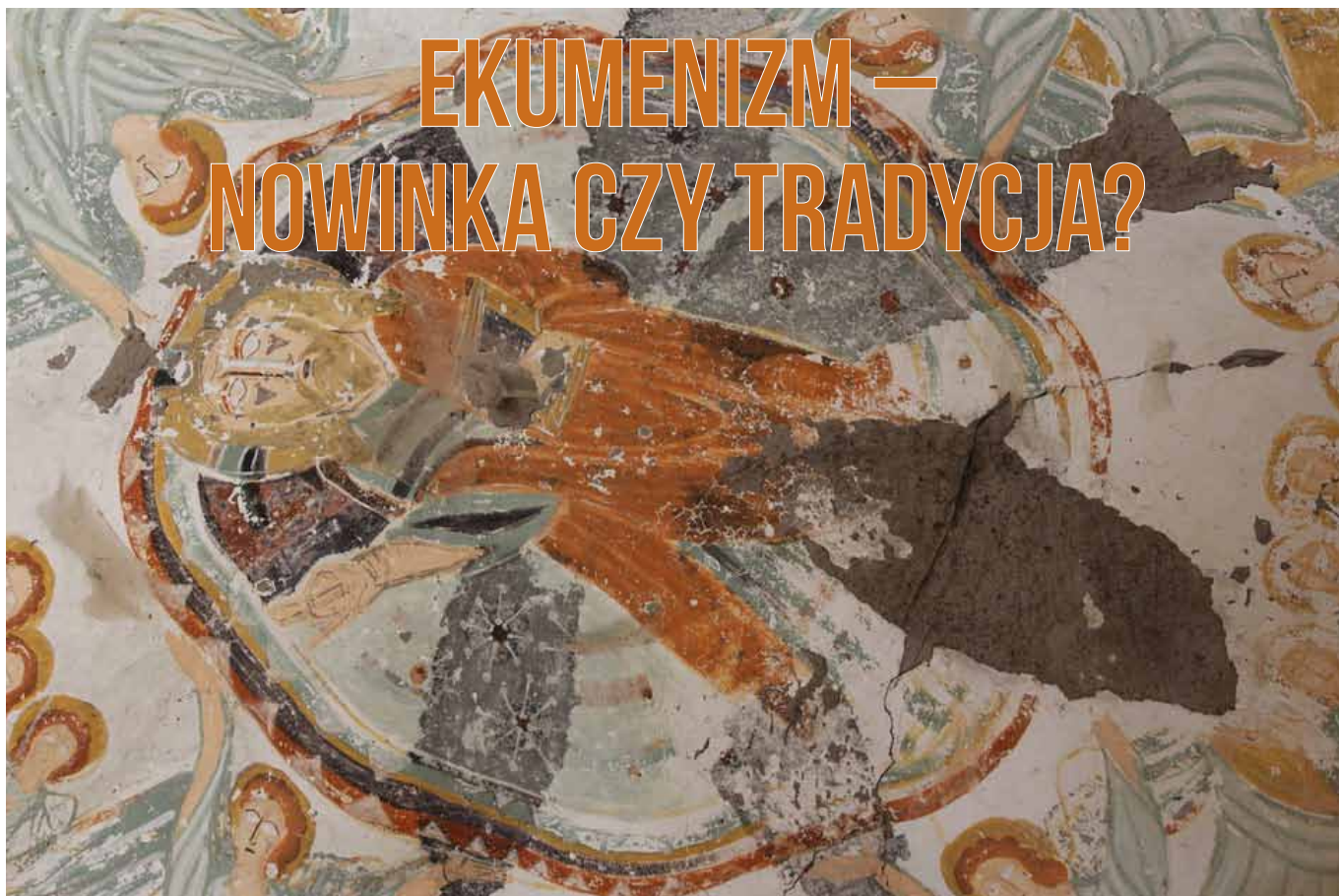
Metoda KNS nie została wypracowana od początku, czyli od encykliki *Rerum novarum* w 1891 r. Powstała w toku ewolucji, a upowszechnił ją papież Jan XXIII. W encyklice *Mater et magistra* napisał: „Zasady nauki społecznej wprowadza się zazwyczaj w życie w trzech etapach: najpierw bada się, jaki jest rzeczywisty stan rzeczy, następnie dokonuje się wnikliwej oceny tego stanu w świetle wspomnianych zasad, a wreszcie ustala się, co można i należy czynić, by podane zasady wprowadzić w życie odpowiednio do okoliczności miejsca i czasu. Te trzy etapy postępowania określa się nieraz słowami: zbadać, ocenić, działać”. Oczywiście – ze względu na wymiar teologiczny – KNS, analizując rzeczywistość społeczną, winna korzystać z omawianej metody tak, by nie stać się jedną z wielu ideologii czy filozofii.

**Tomasz Nakielski**



**Aktualności:** Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia i serwisu e-civitas.pl*





Fot. murattali / pixabay.com

Jezus doskonale wiedział, że bez jedności Jego uczniów rozpoznanie w Nim zbawcy świata jest niemożliwe.

**E**kumenizm jest słowem opisującym rzeczywistość, która na stałe wpisała się w krajobraz dzisiejszego chrześcijaństwa, chociaż z punktu widzenia dwutysięcletniej historii Kościoła wydaje się zjawiskiem młodym. Współczesny ruch ekumeniczny pojawił się przecież dopiero w XIX w., a Kościół rzymskokatolicki włączył się do niego dopiero po II Soborze Watykańskim. Mimo tej pozornej młodości, która sugeruje, że ekumenizm jest jakimś nowinkarstwem zaburzającym stabilną kościelną tradycję, tak naprawdę odwołuje się on do jednego z najważniejszych doświadczeń pierwotnego Kościoła.

#### PIERWOTNE DOŚWIADCZENIE EKUMENICZNE

Gdy po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa w różnych miastach starożytnego świata rodziły się Kościoły, wszyscy chrześcijanie mieli świadomość, że uczestniczą w dziele pączkującym w całym świecie. W *Liście do Diogeneta* anonimowy chrześcijanin żyjący na początku II w. pisał do swojego pogańskiego przyjaciela, że chrześcijanie „mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło” i porównywał Kościół istniejący w świecie do duszy obecnej w ciele: „Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata”. Ireneusz z Lyonu to doświadczenie jedności Kościoła, którego poszczególne wspólnoty różniły się między sobą językiem, kulturą i zwyczajami, wyraźnie wiązał z jedną wiarą obecną w całym chrześcijaństwie. W dziele *Przeciw herezjom* pisał:

**Ks. dr Przemysław Szewczyk**



Prezbiter archidiecezji łódzkiej, doktor patologii, filolog klasyczny, tłumacz tekstów Ojców Kościoła, prezes Stowarzyszenia „Dom Wschodni – Domus Orientalis”, wykładowca cyklu Studium Biblijnego łódzkim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, założyciel i wykładowca Szkoły Języków Wschodu i Zachodu „Rthesis”, autor portalu patrystycznego [www.patres.pl](http://www.patres.pl).

„Chociaż tę naukę i wyznanie wiary – jak mówiliśmy – odziedziczył Kościół rozsiany po całym świecie, to jednak strzeże jej pilnie, jakby jeden dom zamieszkiwał; i jednakowo w te prawdy wierzy, jakby miał jedną duszę i jedno serce, i jednoznacznie je głosi i naucza i podaje, jak gdyby miał jedno usta. Choć bowiem na świecie jest wiele niepodobnych do siebie języków, to jednak moc tradycji jest jedna i ta sama. Ani też kościoły założone w Germanii inaczej nie wierzą, ani inaczej nie podają kościoły iberyjskie, ani celtyckie, ani libijskie, ani wschodnie, ani egipskie, ani w środku świata rozmieszczone” (1, 10,1-2).

Każdy, kto dołączał do Kościoła żyjącego w Antiochii, Rzymie czy Aleksandrii, miał zatem głębokie poczucie, że wchodzi we wspólnotę nie tylko z ludźmi budującymi z nim jego Kościół, ale także z tymi, którzy w innym miejscu na świecie budują na tej samej wierze swój Kościół. Wiara chrześcijańska owocowała więc powstawa-

niem konkretnych Kościołów w różnych miejscach na świecie: Kościół w Laodycei, Kościół w Efezie, Kościół w Lyonie, ale ludzie tworzący te Kościoły mieli równocześnie świadomość, że przynależą do jednego Kościoła, który obecny jest na całej zamieszkałej ziemi. Greckie słowo *oikumene* tak właśnie należy tłumaczyć: „cała zamieszkała ziemia”. Kościół Chrystusowy jest zatem od swego początku i w swej istocie ekumeniczny, bo w odróżnieniu od wcześniejszych doświadczeń religijnych, które ograniczały się do umacniania jedności plemion i narodów, chrześcijaństwo buduje doświadczenie jedności do tej pory nieznaną w historii rodzaju ludzkiego: jedności ze wszystkimi ludźmi.

### TRUD BYCIA AWANGARDA

Właśnie to awangardowe podejście chrześcijan do kwestii jedności pomiędzy ludźmi jest źródłem niestannych „trudności ekumenicznych” Kościoła. Jezus w swoim nauczaniu wielokrotnie zapowiadał konflikt, a nawet nienawiść między Kościołem a światem. Zbyt często interpretujemy te słowa tylko w kontekście osobistej moralności chrześcijan, którzy mierzą się z pokusami czynienia zła pochodzącymi ze strony świata. Nie jest to oczywiście interpretacja błędna, ale jednak zbyt wąska. Osobiste wybory moralne każdego człowieka i decyzje, jakie podejmujemy w sumieniu, ostatecznie kształtują także nasze relacje społeczne, dlatego konflikt świata i Kościoła dotyczy także właśnie ukształtowania ładu społecznego.

Świat wprowadza jedność między ludźmi w dużo bardziej ograniczonym zakresie niż Kościół. Świat ceni, wspiera i broni jedności rodziny, plemienia czy narodu, ale w jego optyce zawsze istniejemy „my” i istnieją „oni”. „Oni” to oczywiście ludzie, którzy nie są z nami, mogą być nam po prostu obojętni, a wcale nierzadko są naszymi wrogami. Dlatego przykazaniem, które świat kieruje do człowieka, jest: „będziesz miłował swojego bliźniego, a nieprzyjaciela swojego będziesz nienawidził”.

Ewangelia jest zaproszeniem do zupełnie nowego przeżywania człowieczeństwa. Od kiedy Jezus ogłosił, że jednego mamy Ojca, Boga, który jest w niebie, a my wszyscy jesteśmy braćmi, Kościół nosi w sobie palące wezwanie do zrealizowania jedności, której w świecie cały czas nie ma i której świat się boi, boi się tak dalece, że ukrzyżował Jezusa i prześladował chrześcijan. Znamienne, że autor *Listu do Diogneta*, którego porównanie Kościoła w świecie do duszy w ciele zostało przywołane wyżej w kontekście obecności chrześcijaństwa w każdym zakamarku świata, kontynuując wysnuwanie wniosków z tego porównania, stwierdza: „Ciało nienawidzi duszy i chociaż go w niczym nie skrzywdziła, przeciw z nią walczy (...). Świat też nienawidzi chrześcijan, chociaż go w niczym nie skrzywdzili”. I zaraz potem dodaje: „Chrześcijaństwo zamknięte są w świecie jak w więzieniu, ale to oni właśnie stanowią o jedności świata”.

Wydaje się więc, że właśnie „ekumeniczny charakter Kościoła” jest postrzegany jako zagrożenie przez świat dzielący ludzi na swoich i obcych oraz organizujący ludzi w konkurujące ze sobą wspólnoty. Kościół tak dalece posunął się w postulowaniu i realizacji jedności między ludźmi, że zagroził dotychczasowemu porządkowi świata.

### DUCH ŚWIATA I DUCH CHRYSZTUSA W KOŚCIELE

Kiedy zbliżała się godzina odejścia Jezusa z tego świata, będąca równocześnie godziną założenia Kościoła, Chrystus modlił się, błagając Boga całą mocą swojego Serca o jedność uczniów. W tej modlitwie padły słowa: *Oby się tak zespolili w jedno, żeby świat poznał, żeś Ty mnie posłał* (J 17,23). Powiązanie rozpoznania zbawczej misji Chrystusa z jednością uczniów jest oczywiste w kontekście tego, co zostało powiedziane wcześniej. Świat doskonale wie, że jego kształt nie jest doskonały, że sposób, w jaki żyjemy, myślimy i działamy, rodzi zło: wyzysk jednych ludzi przez drugich, bogactwo jednych i biedę innych, nawet wzajemne zabijanie się. Jeśli więc ktoś ma być ratunkiem dla świata, to będzie nim ten, kto zdoła świat tak przemienić, że podzieli na „my” i „oni” zastąpi obejmującym wszystko „my”. Jezus doskonale wiedział, że bez jedności Jego uczniów rozpoznanie w Nim zbawcy świata jest niemożliwe.

Dlatego podziały w Kościele są tak boleśnie przeżywane przez ludzi wierzących w Chrystusa, zaś z satysfakcją przyjmowane przez ludzi tego świata. Świat nie boi się Kościoła, który przestaje być ekumeniczny, a staje się „polski”, „angielski”, „egipski” czy „galijski”, bo wtedy religia staje się narzędziem jego polityki polegającej na trosce o swoich w konkurencji, czy nawet w walce, z innymi. Duch świata będzie więc inspirował podziały w Kościele, żeby Duch Chrystusa nie był dla niego zagrożeniem.

Kiedy spojrzymy na historię podziałów w chrześcijaństwie, nie ulega wątpliwości, że choć zawsze wiążą się ze sporami o doktrynę czy kwestie moralne, równocześnie nakładają się na nie interesy polityczne państw i narodów. Skoro cesarz rzymski wspierał doktrynę nicejską, Teodoryk, będący z nim w konflikcie politycznym, stanął po stronie arianizmu. Dążąc do dominacji ekonomicznej na Wschodzie, kraje średniowiecznej Europy patrzyły na wschodnich chrześcijan coraz bardziej jak na obcych, bo przecież trudno ograbić własnego brata, a heretyka i schizmatyka już można. Również podziały wywołane Reformacją i Kontrreformacją nie wynikały przecież z powrotu do Ducha Chrystusowego, ale inspirowane były kwestiami politycznymi i doprowadziły do wręcz oficjalnego zaakceptowania przewagi ducha świata nad Ewangelią przez przyjęcie zasady: *cuius regio, eius religio*.

Chrześcijaństwo tracące swój wymiar ekumeniczny i pozbawione doświadczenia jedności z wszystkimi przyjmującymi Chrystusa jest tak niepełne, że Duch Chrystusa będzie się przeciw niemu buntował, bo wie, że podziały i brak jedności są owocem działania ducha świata w ludziach Kościoła. A nie po to Pan przelał własną Krew, żeby się zmarnowała, ale żeby przez nią rozlewać w ludziach swojego Ducha.

Nic więc dziwnego, że niedawne ożywienie ekumeniczne traktowane jest w chrześcijaństwie jako rozbudzenie na nowo pierwotnego poruszenia, które zrodziło Kościół, jako nowe tchnienie Ducha Chrystusowego. Zrealizowanie faktycznej jedności było i cały czas jest trudne, nikt nie ma na nie gotowej recepty. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest ona zamierzona przez Pana od samego początku i to właśnie dla niej Pan oddał życie. Ekumenizm nie jest więc żadną nowinką, ale powrotem do samego źródła chrześcijańskiego doświadczenia.



# EKUMENIZM JEST WYZWANIEM KAŻDYCH CZASÓW

Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, laureatem watykańskiej Nagrody Ratzingera, rozmawia Alicja Dołowska

**W**ubiegłym roku minęła 500. rocznica Reformacji. Z jednej strony mówiło się o jej świętowaniu, z drugiej – pojawiały się głosy, że rozrodu się nie świętuje. Z roku tego jubileuszu wychodzimy z poczuciem większego zagubienia niż rok wcześniej.

Rzeczywiście, istnieje niemałe zamieszanie, bo nasuwa się pytanie: Jak i czy w ogóle należy tę rocznicę uroczystie świętować w Kościele katolickim? Przecież upamiętnia ona wydarzenia dla Kościoła niezwykle bolesne, których dotkliwe skutki trwają po dzień dzisiejszy. Upamiętnia podział Kościoła, dokonany w okolicznościach bardzo dramatycznych. Nie tylko w XVI w., gdy wybuchła niszczycielska wojna trzydziestoletnia, lecz również później doszło do mnóstwa nieszczęść spowodowanych tym podziałem. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, wiele wspólnot reformowanych odeszło daleko od treści Ewangelii. Doszło do tego, że obecnie Reformacja potrzebuje nowej reformacji, to znaczy głębokiej reformy, która przybliży wspólnoty protestanckie do ducha Ewangelii. Zbyt często doktryna i moralność chrześcijańska są w nich poważnie zagrożone. Najbardziej skrajne tendencje i nurty są nie do zaakceptowania nie tylko dlatego, że patrzymy na to wszystko inaczej, bo jesteśmy katolikami, ale przede wszystkim dlatego, że wszyscy chrześcijanie powinni być wierni Ewangelii i jej orędziu.

**Problem w tym, że oni też twierdzą, że są wierni Ewangelii, ale inaczej interpretują jej zapisy.**

Gdy Pismo Święte wyraźnie zakazuje kontaktów homoseksualnych czy ze zwierzętami, nie mówiąc już o związkach homoseksualnych imitujących małżeństwo, to nie chodzi o kwestię jego interpretacji, lecz o wierność słowu Bożemu. Protestanci dobrze opanowali umiejętność czytania i rozumienia. Skoro w Biblii znajduje się wyraźne potępienie homoseksualizmu, to nie można z niej wyprowadzać nauki i praktyki, które temu przeczą. To samo dotyczy spojrzenia na wiele innych spraw, także o charakterze doktrynalnym.

**Czy z tego wypływa wniosek, że ewangelicy są ludźmi mniej inteligentnymi w kwestii interpretacji niż katolicy?**

Nie zajmuję się komparatystyką inteligencji katolików i protestantów, lecz twierdzę, że inteligencja może być – przez jednych i drugich – wykorzystywana do innych celów niż powinna. W mojej ocenie wspólnoty reformowane powinny rzetelnie przemyśleć swoją tożsamość, a więc również postawę względem Pisma Świętego i Ewangelii. Odrzucając wcześniej-

szą tradycję chrześcijańską, stworzyły radykalnie nową tradycję, która w wielu punktach nie jest w zgodzie z Ewangelia.

**Ostatnio przechodzi fala krytyki odnosząca się do ekumenizmu, którego sens bywa podważany. Krytyczne słowa w związku z tym padają nawet pod adresem Jana Pawła II i papieża Franciszka. Czy jest za co krytykować?**



Fot.: źródło youtube.com

Dyskusja nie dotyczy tego, czy ekumenizm, ale jaki ekumenizm. Ekumenizm jest wyzwaniem każdego czasu, naszych również. Był też praktykowany zawsze, lepiej czy gorzej, bo zawsze współistniały obok siebie różne wyznania chrześcijańskie, a także wyznawcy różnych religii, a więc chrześcijanie oraz wyznawcy judaizmu i islamu. Ekumenizm praktyczny towarzyszy nam od samego początku, gdy wyłoniły się nasze wspólnoty religijne. Istotne pytanie dotyczy tego, jak uprawiać ekumenizm teologiczny. Problem polega na tym, że te dwie płaszczyzny, praktyczna i teologiczna, są ze sobą mylone albo świadomie mieszane. Ugrzecznione kontakty na poziomie rodzinnym, towarzyskim czy ekonomicznym nie mogą sprzyjać rozmywaniu i relatywizacji wiary i moralności chrześcijańskiej.

Ci, którzy podważają pewne aktualne sposoby prowadzenia ekumenizmu, są przedstawiani jako jego wrogowie. To nieporozumienie, ponieważ nie wolno tłumić refleksji, która szuka odpowiedzi na pytanie „jaki ekumenizm”. Gdy podejmujemy ekumenizm z innymi wyznaniem chrześcijańskimi czy dialog z innymi religiami, powinniśmy równolegle prowadzić wewnątrzkatolicką rozmowę o ekumenizmie i wewnątrzkatolicki dialog o dialogu. Bez nich postulat ekumenizmu schodzi na manowce.

**Czy idea ekumenizmu nie wypływa z Ewangelii? Z zasady „Miłuj bliźniego swego”?**

Zasada miłości bliźniego dotyczy każdego człowieka bez wyjątku, a zwłaszcza człowieka w potrzebie. Idea ekumenizmu wypływa ze zróżnicowania religii i wyznań oraz koegzy-

” *Ekumenizm nie polega na tym, że unika się tematów, które nas dzielą, lecz na tym, że je podejmujemy w duchu zbratania i szukania prawdy.*

stencji wyznawców jedyne Boga i innych religii. Taka rzeczywistość istniała już w czasach Starego Testamentu. Nowy Testament zawiera modlitwę Jezusa, „aby wszyscy byli jedno”. Była ona już wtedy potrzebna, ponieważ wśród Jego uczniów i pierwszych wyznawców zaznaczały się podziały. Narosły po męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, zaś ich ślady mamy w pismach św. Pawła, zwłaszcza w Listach do Koryntian i Liście do Galatów. Potem, gdy podziały robiły się coraz większe i boleśniejsze, tym pilniejsze stawało się wołanie Jezusa „aby wszyscy byli jedno”. Ekumenizm ma związek z zasadą miłości bliźniego, realizując ją w tym, co dotyczy budowania dobrych relacji między ludźmi różnych religii i wyznań.

**Odnosi się wrażenie, że kapłani nie mówią w sprawie ekumenizmu jednym głosem albo nie mówią o nim wcale. A wierni pozostają sami z tym problemem. Jak rozumieć ideę wzajemnego „ubogacenia się” dzisiaj? Z czego możemy od siebie czerpać?**

„Ubogacenie się” polega przede wszystkim na tym, żebyśmy zadawali sobie pytanie: kim jesteśmy? Ekumenizm i kontakty religijne z innymi mogą nas wzbogacić głównie tym, że lepiej ukażą specyfikę naszej tożsamości i wynikających z niej zobowiązań. Prawdziwy i zdrowy ekumenizm nie może być prowadzony przez osoby, które mają tożsamość rozmytą i nie wiedzą, kim są, albo tego nie cenią. Sądzą, że każda rozmowa czy spotkanie z innymi to już ekumenizm. Nie! Ekumenizm urzeczywistnia się wtedy, kiedy stają naprzeciwko siebie świadomi swej tożsamości wyznawcy Chrystusa, podzieleni na rozmaite wyznania, którzy chcą się nawzajem poznać takimi, jakimi są, chcą się nawzajem szanować i ze sobą współpracować. Obwinianie kapłanów, że nie mówią o ekumenizmie, powinno mieć na względzie fakt, że ekumenizm nie jest tym, o czym się opowiada, ale tym, jak się żyje i co się robi.

**Co jest celem dialogu ekumenicznego z protestantami? Jakie są dla nas, katolików, rubieże tej współpracy?**

Każdy dialog ekumeniczny ma swoje granice. Gdyby ich nie było, nie byłby potrzebny, a w każdym razie przestawałby być czytelny. Najpierw chodzi o to, żeby nasze nastawienie wobec protestantów wyzbyło się stereotypów i elementów szkodliwej konfrontacji. Zdrowa i życzliwa konfrontacja jest zawsze wartościowa, gdyż różnimy się od siebie. Na tym gruncie ekumenizm stanowi wzywianie do dawania wspólnego świadectwa Chrystusowi. To świadectwo dajemy zarówno na poziomie prawd wiary, jak i w dziedzinie moralności. Okazuje się jednak, że zwłaszcza w tym drugim wymiarze ekumenizm jawi się jako coś bardzo trudnego albo wręcz niemożliwego.

Ekumenizm nie polega na tym, że unika się tematów, które nas dzielą, lecz na tym, że je podejmujemy w duchu zbratania i szukania prawdy. Dlatego zakłada określony system wartości, czyli określoną aksjologię. Jeśli się powie, że żadnej prawdy nie ma i każdy ma swoją prawdę, to ekumenizm staje się niemożliwy. Jak mówić o ekumenizmie z tymi wyznawcami protestantyzmu, którzy żyją w związkach jednopłciowych albo je dopuszczają, nazywając tę sytuację małżeństwami, oraz którzy dopuszczają eutanazję i aborcję? Istnieją, bo muszą istnieć, granice ekumenizmu. Albo mówimy „tak – tak, nie – nie”, albo udajemy, że zbliża nas coś, co w gruncie rzeczy mocno nas dzieli, albo wreszcie nie obchodzi nas to, co naprawdę najważniejsze, i rezygnujemy z wartości, którym powinniśmy być wierni.

**W roku 500-lecia Reformacji nie dostrzegłam zbliżenia ewangelików i katolików. Arcybiskup Ryś powiedział na jednym z wykładów o Reformacji, że choć rozwodów się nie świętuje, powinny być jednak powodem do refleksji.**

Reformacja, jak wszystko, co ważne w życiu Kościoła, powinna być przedmiotem refleksji. Lecz refleksji krytycznej, czyli takiej, która jest rzetelna, solidna oraz stroni od politycznej poprawności i zaprogramowanego „wciskania kitu”. Refleksja nad Reformacją stała się terenem politycznych rozgrywek. Wiedząc to, trzeba spojrzeć na nią wnikliwie i oceniać w perspektywie historycznej. Nie tylko przez pryzmat tego, co się wydarzyło 500 lat temu, lecz także przez pryzmat wszystkich skutków, które spowodowała przez minione pół tysiąca lat. Przez ten długi czas nasze wspólnoty religijne przeszły długą i bolesną drogę. Pamięć obydwu stron jest nabrzmiała, więc przebyta droga daje dużo do myślenia.

**Przez większość tego jubileuszowego roku trwała u nas nagonka na protestantów. Pojawiły się publikacje, a nawet filmy, że Luter i Reformacja to samo zło, bo od tamtego czasu w Europie zaczęła się szerzyć relatywizm. Udowodniano, że Reformacja była prekursorem Wielkiej Rewolucji Francuskiej, potem rewolucji bolszewickiej, wszelkiego rodzaju lewactwa i wynaturzeń. A nawet jest winna zalewaniu Europy przez islam. W świetle takich opinii dialog staje się niemożliwy.**

Każdy człowiek ma prawo do własnej oceny, ale każdy powinien się strzec monopolizowania swojego stanowiska i narzucania innym swego punktu widzenia. Zapoznając się z tego rodzaju opiniami, powinniśmy wyrabiać sobie i pogłębiać własne zdanie. W tym, że „udowodniono”, nie ma nic nagannego, rzecz w tym, czy „udowodniono”, a to wymaga rzetelnego wysiłku poznawania i wartościowania faktów. Opinie na temat Reformacji odzwierciedlają różne zaszczości historyczne i wyrażają osobiste uwarunkowania. Zapewne pojawiają się w nich również jakieś uprzedzenia względem tych, którzy katolikami nie są. Żeby to wszystko prawidłowo rozpoznać i ocenić, potrzebna jest uczciwość z naszej strony. Nie może być tak, że chcemy uprawiać ekumenizm i dialog z innymi, natomiast nie potrafimy prowadzić dialogu w obrębie własnej wspólnoty religijnej. A przecież ścierają się w niej różne poglądy i stanowiska, które warto poznawać, z nimi polemizować i o nich dyskutować. Rozpoznawanie pewnych prawidłowości w historii oraz ustalanie przyczyn i okoliczności różnych wydarzeń jest jak najbardziej na miejscu. Pod adresem Kościoła katolickiego kieruje się wiele oskarżeń, przedstawiając jego historię w ciemnych barwach. Gdy analogiczne oskarżenia są wysuwane wobec innych wyznań chrześcijańskich czy innych religii, natychmiast pojawiają się zarzuty nagonki i dławienia ekumenizmu. Różnorodne głosy w Kościele katolickim nie mogą być nam dalsze niż to, co się mówi i co się dzieje we wspólnotach skupiających ludzi, którzy katolikami nie są.





Fot. Roman Saszewski / flickr.com

# ŚWIATŁO WSCHODU, KTÓRE OŚWIECA KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Przed wszystkimi ochrzczonymi stoi ogromne wezwanie, by pracować na rzecz jedności.

**W**Credo nicejsko-konstantynopolińskim wyznajemy wiarę w to, że Kościół jest „jeden, święty, powszechny i apostołski”. Taki Kościół był pragnieniem Chrystusa, taki został przez Niego założony, taki Kościół narodził się na Krzyżu z Jego przebitego boku i zainaugurował swoją działalność w Jerozolimie w Dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy Dobrą Nowinę o Jezusie z Nazaretu zaczęto głosić wszystkim narodom w ich własnych językach. Z jerozolimskiego Wieczernika apostołowie udali się „na cały świat”, by pozyskiwać uczniów Chrystusowych (por. Dz 16,15). Z czasem na zastanym przez Apostołów podłożu kulturowym zaczęły się tworzyć dwie odrębne tradycje chrześcijańskie: wschodnia, czerpiąca z dziedzictwa kultury bizantyjskiej, i zachodnia, której początki sięgają cywilizacji łacińskiej.

Chrześcijański Wschód i Zachód w perspektywie historycznej wzięły początek z reformy administracyjnej, przeprowadzonej w 286 r. przez cesarza Dioklecjana. I choć nie zamierzał on dzielić Cesarstwa Rzymskiego, a jedynie utworzyć dwa centra rządzenia Imperium, to już w roku 395, po śmierci cesarza Teodozjusza, podział stał się faktem. Różnice kulturowe, polityczne i administracyjne pomiędzy Wschodem i Zachodem miały konsekwencje także w Kościele. W części wschodniej Imperium powstały Kościoły pierwotne Aleksandrii, Antiochii i Konstantynopola, poza jej obrębem Kościoły Persji i Armenii. Wśród Kościołów pierwotnych nie zostały wymienione: Kościół jerozolimski, ponieważ jako niezależny od Antiochii został uznany dopiero na soborze w Chalcedonie (451 r.), i Kościół gruziński, który przez długi czas był związany z

**Ks. dr hab.  
Radostaw Kimsza**



Delegat arcybiskupa metropolity białostockiego ds. dialogu międzyreligijnego i ekumenicznego, przewodniczący Rady ds. Ekumenizmu Kurii Metropolitalnej, wykładowca Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, adiunkt na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej, sekretarz Zespołu Katolicko-Prawosławnego KEP i AKP, konsultor Rady Ekumenicznej KEP.

Kościółem antiocheńskim, zaś autokefalię uzyskał w 475 r. Najliczniejszym spośród Kościołów wschodnich jest Kościół bizantyjsko-prawosławny, związany z Konstantynopolem i uznający honorowe zwierzchnictwo patriarchy Konstantynopola.

Kościół konstantynopoliński rozwinął aktywność misyjną pomiędzy ludami słowiańskimi. Założone w wyniku tej działalności Kościoły wcześniej bądź później stały się niezależne. Obecnie do Kościoła bizantyjsko-prawosławnego należy 15 Kościołów autokefalicznych (niezależnych), z których 9 jest patriarchatami. Autokefaliczny Kościół prawosławny w Polsce należy do tradycji konstantynopolińskiej.

Równocześnie z Kościołami wschodnimi na wschodzie w części zachodniej Cesarstwa powstawał Kościół rzymskokatolicki. Jego stolicą stał się Rzym, gdzie głosili Ewangelię i ponieśli śmierć męczeńską święci Apostołowie Piotr i Paweł. Święty Piotr był pierwszym biskupem Rzymu i z woli Chrystusa Jego namiestnikiem na ziemi (por.

Mt 16,19). Wszystkie Kościoły uznające zwierzchnictwo papieża, a więc te, które wsparły się o tradycję zachodnią i Kościoły wschodnie pozostające w jedności z papieżem, tworzą Kościół katolicki.

Prawosławie (*orthodoxia*) oznacza autentyczność wiary, katolicyzm (*katholikos*) – powszechność. Te dwa pojęcia nie są do siebie w opozycji. Prawdziwa wiara, według nakazu misyjnego danego przez Jezusa Apostołom, dana jest wszystkim ludziom, a więc jest u swego podłoża powszechna. Rzeczywistości, które współcześnie zawarte są w terminach „prawosławie” i „katolicyzm”, Cerkiew prawosławna i Kościół katolicki, winny być widziane w dynamicznym aspekcie historycznym, w rezultacie którego doszło do rozłamu w Kościele Chrystusowym. Za jego datę przyjmuje się rok 1054, po którym wszystkie Kościoły związane z Konstantynopolem zerwały jedność z Rzymem.

Słowo „Kościół”, „Cerkiew” (z greckiego *ek-kalein* – „wołać poza”) oznacza „zwołanie” i określa zgromadzenie ludu (por. Dz 19,39), na ogół o charakterze religijnym. W Starym Testamencie używano tego pojęcia w odniesieniu do zgromadzenia ludu wybranego przed Bogiem (por. Wj 19). Pierwsza wspólnota chrześcijan, określając się jako „Kościół”, uznała siebie za spadkobierczynię tamtego zgromadzenia. W niej Bóg „zwołuje” swój lud ze wszystkich krańców ziemi. W języku chrześcijańskim słowo „Kościół”, „Cerkiew” oznacza zgromadzenie liturgiczne (por. 1 Kor 11,18), a także wspólnotę lokalną (por. 1 Kor 1,2) lub całą powszechną wspólnotę wierzących (por. 1 Kor 15,9). Te trzy znaczenia są nierozłączne. „Kościół”, „Cerkiew” jest ludem, który Bóg gromadzi na całym świecie, ludem, który istnieje we wspólnotach lokalnych i urzeczywistnia się jako zgromadzenie liturgiczne, przede wszystkim eucharystyczne.

Zarówno Kościół katolicki, jak i Kościół prawosławny za podstawę wyznawanej przez siebie wiary uznaje Pismo Święte i Tradycję, wyrażoną w nauczaniu Ojców Kościoła i nauce Soborów. Wspólnie oba Kościoły uznają naukę siedmiu pierwszych Soborów powszechnych odnoszącą się do zasadniczych kwestii wyznawanej przez chrześcijan wiary. Są to Sobory: Nicejski (325 r.), Konstantynopolitański (381 r.), Efeski (431 r.), Chalcedoński (451 r.), Konstantynopolitański II (553 r.), Konstantynopolitański III (680 r.), Nicejski II (787). Sobory te zbudowały podstawy jedności wiary chrześcijańskiej. Są to: wiara w Trójjedynego Boga, dawcę zbawienia dla wszystkich ludzi, wiara w Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, Odkupiciela człowieka, wiara w Kościół jako Wspólnotę w Duchu Świętym, jedność wiary co do sakramentów świętych, zwłaszcza chrztu i Eucharystii.

Święty Jan Paweł II rozłam w Kościele nazwał największym grzechem drugiego tysiąclecia. Wszystkim chrześcijanom winno towarzyszyć pragnienie Chrystusa wyrażone w Modlitwie Arcykapłańskiej, wypowiedzianej w Wieczerniku: «*Ojczy spraw, aby wszyscy stanowili jedno*» (J 17,21). W ciągu wieków różnie pojmowano zjednoczenie się wyznawców Chrystusa. Kościoły katolicki i prawosławny nie szczędzą wysiłków, aby pragnienie Chrystusa z Wieczernika mogło stać się faktem. Dziewięć wieków od roku 1054 naznaczonych było piętnem anatemy i poszukiwaniem takich dróg do jedności, na których wspólne spotkanie się dwóch tradycji chrześcijańskich było niemożliwe. Przełomem w dialogu katolicko-prawosławnym stał

się rok 1965, w którym ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Dymitros I i papież Paweł VI odwołali anatemy.

Istotny dla dialogu ekumenicznego był Sobór Watykański II, którego owocem był *Dekret o ekumenizmie* będący podstawowym dokumentem Kościoła katolickiego o zaangażowaniu się w dzieło jedności chrześcijan. Do odnotowania jest fakt, że w 1962 r., w pierwszej sesji soboru, w charakterze obserwatorów uczestniczyli przedstawiciele Patriarchatu Moskiewskiego.

W czerwcu 1967 r. patriarcha Konstantynopola Ate-nagoras I zainicjował wzajemne odwiedziny delegacji Cerkwi prawosławnej i Kościoła katolickiego w Rzymie i Konstantynopolu z okazji uroczystości ku czci głównych patronów Kościołów katolickiego (św. Piotra i św. Pawła) i prawosławnego (św. Andrzeja).

Kontakty pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym nie ograniczają się jedynie do tego, co określić można kurtuazją. W roku 1967 rozpoczęto oficjalne rozmowy teologiczne między Stolicą Apostolską a Patriarchatem Moskiewskim. Trwały one nieprzerwanie do początku lat 80.

Znaczący dla dialogu katolicko-prawosławnego był wspólny dokument Stolicy Apostolskiej i Ekumeniczny Patriarchatu Konstantynopola, wydany w 1971 r., *Tomos Agapis*, będący wyrazem „dialogu miłości siostrzanych Kościołów”.

W listopadzie 1979 r. patriarcha Konstantynopola Dymitrios I i papież Jan Paweł II ogłosili rozpoczęcie oficjalnego dialogu doktrynalnego między Kościołami prawosławnym i katolickim. W rok później rozpoczęła się pierwsza sesja dialogu katolicko-prawosławnego na wyspach Patmos i Rodos. Druga sesja miała miejsce w 1982 r. w Monachium, a uwieńczeniem obrad stał się wspólny dokument *Misterium Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy Świętej*. Kontynuacją podjętego dialogu była w 1984 r. III sesja, poświęcona sakramentom inicjacji chrześcijańskiej. Ich kontynuacją był zjazd w 1985 r. w Opolu, w czasie którego uzgodniono treść wspólnego dokumentu, który został ratyfikowany w roku 1986 na IV sesji w Bari, poświęconej sakramentowi kapłaństwa i jego relacji do sukcesji apostołowskiej. Dialog ten był zawieszony na prośbę strony prawosławnej i został wznowiony w 2000 r. po siedmioletniej przerwie. Obecnie dotyczy on prymatu biskupa Rzymu przed rokiem 1054 i po schizmie wschodniej.

Inicjatyw mających na celu wzajemne zbliżenie obu Kościołów nie brak także na gruncie polskim. Wystarczy wspomnieć Tygodnie Powszechnej Modlitwy o Jedność wszystkich Chrześcijan, dialog Kościoła katolickiego prowadzony z Polską Radą Ekumeniczną, do której należy Kościół prawosławny czy powołanie w 2001 r. Bilateralnej Komisji Katolicko-Prawosławnej.

Wszystkie przedsięwzięcia podejmowane na rzecz zjednoczenia się chrześcijan napawają nadzieją, że prawda o Kościele jednym, świętym, powszechnym i apostołskim będzie potwierdzona życiem ponad podziałami wszystkich wyznawców Chrystusa. Przed wszystkimi ochrzczonymi stoi ogromne wezwanie, by pracować na rzecz jedności, bo przecież, jak stwierdził jeden z teologów ekumenistów, Karl Barth, wszyscy chrześcijanie, choć wierzą inaczej, to przecież w tego samego, Trójjedynego Boga, który objawił się w swoim Synu Jezusie Chrystusie, Drodze, Prawdzie i Życiu wszystkich ochrzczonych.





Z ks. kan. dr. Andrzejem Blewińskim, proboszczem parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu, rozmawia Anna Janiszewska

## Czym właściwie jest ekumenizm i jak należy go rozumieć?

O istocie ekumenizmu napisano wiele książek i rozpraw, lecz nie chcąc wchodzić w szczegóły, jest to pogląd i konkretne postawy, które są wyrazem dążeń do zjednoczenia wszystkich chrześcijan w Kościele Chrystusowym, przy zachowaniu różnorodności teologicznej i wyznaniowej. Są to starania, by osiągnąć widzialną i rzeczywistą jedność wszystkich wierzących w Chrystusa, niezależnie od wyznania. Podstawą teologiczną jest modlitwa Jezusa do Ojca za swoich uczniów, aby stanowili jedno. Jest to więc wezwanie, ale i obowiązek dla chrześcijanina, aby się troszczył o odbudowywanie utraconej komunii. W Dekrecie o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* Soboru Watykańskiego II czytamy: „Odnowienie jedności powinno być przedmiotem troski całego Kościoła, zarówno wiernych, jak i pasterzy, każdego wedle jego własnych sił, tak w codziennym życiu chrześcijańskim, jak w badaniach teologicznych i historycznych”.

### Sobór Watykański II odegrał dużą rolę w rozwoju myśli ekumenicznej?

Właściwie od tego soboru wszystko się rozpoczęło. Oczywiście ze strony katolickiej, gdyż sam ruch ekumeniczny rozpoczął się pod koniec XIX w., zainicjowany przez niektóre Kościoły anglikańskie i protestanckie. Lata soboru, a więc 1962–1965, były przełomowe dla życia Kościoła katolickiego. To wtedy nastąpiła zmiana postawy, ekumenizm wcześniej odrzucający lub rozumiany jako ponowne

przyłączenie do Kościoła rzymskokatolickiego (unionizm), został uznany za działanie Ducha Świętego przejawiające się w braterskim dialogu oraz wewnętrznym nawróceniu. Kolejni papieże, w tym Jan Paweł II, podkreślali, że chrześcijanin nie może być obojętny na sprawę jedności, gdyż jego wiara w takim przypadku jest niepełna i niewrażliwa na dramat podziału.

### Czym różni się ekumenizm od dialogu międzyreligijnego?

Ekumenizm jest ruchem dążącym do zjednoczenia chrześcijan. Wśród wielu podziałów można wymienić dwa główne. Pierwszy to rozłam z 1054 r. między Kościołem Rzymu a Kościołem Konstantynopola, czyli Kościołem prawosławnym. Drugi nastąpił w wyniku ruchów reformacyjnych w XVI w., kiedy powstawać zaczęły Kościoły protestanckie, których jest wiele odmian. Natomiast dialog międzyreligijny to spotkania i modlitwy z wyznaniem pozachrześcijańskimi, czyli np. z muzułmanami czy hinduistami. Przykładem takich spotkań jest Światowy Dzień Modlitw o Pokój organizowany w Asyżu.

### Jest księdzem socjologiem, kiedy zatem rozpoczął się zainteresowanie ekumeniczne?

Wszystko rozpoczęło się, kiedy byłem w Wyższym Seminarium Duchownym, gdy jako klerycy chodziliśmy na spotkania ekumeniczne. Pewnego razu w drodze na modlitwę zareagowałem nerwowo i powiedziałem: „O Boże!”, na co zwrócił uwagę baptysta, mówiąc: „Nie będziesz wzy-

wał imienia Pana Boga twego nadaremno”. Zrobiło to na mnie wrażenie, że mnie, kleryka, upomina osoba świecka innego wyznania. Zainspirowało mnie to, żeby lepiej ich poznać. Później, w wakacje poszedłem do baptystów na modlitwę, podczas której złapaliśmy się wszyscy za ręce i śpiewaliśmy pieśni wychwalające Pana. Poruszyła mnie ich otwartość na moją osobę oraz radosny sposób modlitwy.

### **Czy po przyjęciu święceń kapłańskich również uczęszczał Ksiądz na takie spotkania?**

Gdy z początku byłem wikariuszem w wiejskich parafiach, było to utrudnione ze względu na dużą ilość obowiązków oraz znaczące odległości. Lecz gdy zostałem przeniesiony do parafii znajdującej się w Łodzi, powróciłem do tego typu spotkań, gdyż wciąż widziałem w nich dużą wartość i możliwość rozwoju we własnej wierze. Od ok. 25 lat regularnie uczestniczę w spotkaniach ekumenicznych, które przekładają się na serdeczne i przyjacielskie relacje z naszymi braćmi w wierze.

### **Jak wygląda aktywność Księdza w tym zakresie jako proboszcza?**

Gdy zostałem proboszczem w Zgierzu w 2007 r., od razu postanowiłem budować relacje z braćmi i siostrami z innych konfesji, zarówno tymi, którzy mieszkają na terenie parafii, jak i z całej archidiecezji. Początki bywały różne, nie zawsze było łatwo budować relację, gdy wcześniej nastąpiły jakieś zranienia. Lecz gdy w 2011 r. zorganizowałem symposium pastoralne w 25. rocznicę pierwszej Modlitwy o Pokój w Asyżu, udało mi się skutecznie zaprosić wszystkich hierarchów Kościołów chrześcijańskich, które funkcjonują na terenie naszej archidiecezji. Uważam, że spotkanie bardzo się udało i od tego momentu, nasze wzajemne relacje uległy znacznemu ociepleniu.

### **Jakie działania ekumeniczne podejmuje Ksiądz na terenie swojej parafii?**

Organizuję co roku nabożeństwa w formie nieszporów. Msza święta jest bliska nam, katolikom, a śpiewanie psalmów jest ogólnochrześcijańskie. Uważam także, że wymaga to ode mnie więcej kreatywności. Korzystam z materiałów przygotowanych przez Komisję Episkopatu wraz z Polską Radą Ekumeniczną, na które składają się czytania biblijne czy przykłady modlitwy powszechnej. Podczas takich nabożeństw duchowni innych wyznań mówią kazanie, a modlitwę kończy wspólne błogosławieństwo wiernych i pamiątkowe zdjęcie. W Wielki Piątek mamy Zgierską Drogę Krzyżową, w której zawsze uczestniczy pastor i także głosi rozważania. Od kilku lat w pierwszą niedzielę po Wielkanocy organizujemy tzw. Drogę Światła. Jest to 14 stacji przemyśleń i rozważań na temat wydarzeń opisanych w Dziejach Apostolskich związanych ze zmartwychwstaniem Pana Jezusa. W każdej części czytamy fragment Pisma Świętego, rozważanie, po czym wspólnie śpiewamy pieśni. Wyruszamy z kościoła parafialnego i ulicami miasta, ze świecami, idziemy na cmentarz ewangelicki. Tam wita nas pastor, który również głosi Słowo i udzielamy wspólnego błogosławieństwa wiernym.

### **Jak na te inicjatywy odpowiadają Księżdz parafianie?**

Uważam, że bardzo pozytywnie. Podczas nieszporów ekumenicznych kościoł zawsze jest wypełniony, niektórzy przyjeżdżają nawet z Łodzi. Sądzę, że także z tego powodu, że

staramy się, aby całe wydarzenie było bardzo dobrze i uroczysto przygotowane. W Drodze Światła uczestniczy kilkadziesiąt osób, a w Zgierskiej Drodze Krzyżowej sądzą, że nawet tysiące. Bardzo aktywny w działaniach ekumenicznych jest Klub Inteligencji Katolickiej działający w Zgierzu. Pomaga on zarówno organizować te wydarzenia, a także inicjuje spotkania, na które przychodzą chętnie wierni z Ewangelicko-Augsburskiej Parafii Opatrzności Bożej. W kościele ewangelickim jest chór *Concordia*, do którego należą też katolicy, a ostatnio występowały u nas w kościele *Zelowskie dzwonki* z kościoła ewangelicko-reformowanego z Zelowa.

### **Czy duchowni innych wyznań chrześcijańskich są otwarci na tego typu spotkania?**

Odzew jest bardzo serdeczny. Dla przykładu, po ostatniej modlitwie ekumenicznej na kolacji było u mnie około 20 duchownych różnych denominacji. Atmosfera jest przyjacielska, o czym świadczy fakt, iż często te spotkania trwają dłużej niż wcześniejsza modlitwa w kościele. Agapa, czyli braterski posiłek jest bardzo ważny, gdyż stanowi okazję do umacniania więzi wspólnotowych. Wzajemnie sobie ufamy, o czym świadczy fakt, iż kiedyś pastor poprosił mnie o poprowadzenie nabożeństwa, gdyż musiał wyjechać. Oczywiście je poprowadziłem. Tydzień temu byłem na rekolekcjach adwentowych w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Zgierzu, które prowadził ks. prof. Marek Uglorz. Co roku z wizytą kołową idę do rodziny pastorskiej. Razem się modlimy, jemy kolację i rozmawiamy. Zaprzyjaźniony pastor zaprosił mnie na obronę swojej rozprawy doktorskiej na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie oraz uroczysty obiad. Ja również często goszczę na plebanii naszych braci w wierze. Tak więc ekumenizm to nie tylko oficjalne spotkania, lecz zwyczajne ludzkie przyjaźnie.

### **Jaki jest Księdza stosunek do tegorocznych obchodów 500-lecia reformacji? Niektórzy uważają, że uczestniczenie w takich spotkaniach jest jak świętowanie rozvodu.**

Spotkałem się z takim stwierdzeniem, lecz uważam je za niewłaściwe. Dla mnie te obchody to dobry czas do refleksji. Marcin Luter nie był świętym człowiekiem, lecz na pewno wyprzedzał epokę, w której żył. Gdy przeanalizujemy dziś jego tezy, to przecież z większością się zgadzamy, choć nie ze wszystkimi. Jednak na pewno jego postulaty pozytywnie wpłynęły na przemiany w Kościele katolickim, w którym było wiele wypaczeń. Co do samych obchodów 500-lecia, to przykładem jest dla mnie papież Franciszek, który wziął udział w ekumenicznych nabożeństwach w Szwecji. Dlatego też uczestniczyłem w okolicznościowym nabożeństwie i koncercie w kościele luterańskim. Na dalsze wyjazdy nie pozwalały mi obowiązki duszpasterskie. Uważam, że mimo podziałów należy umieć dostrzegać rzeczy wartościowe u innych i przenosić je do własnego wyznania.

### **Jakie są Księdza dalsze plany na działania ekumeniczne?**

Po nowym roku jak zwykle nasza parafia włącza się w obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Warto podkreślić, że jako jedyna parafia poza Łodzią. Mam pewne pomysły, których na razie nie chcę zdradzać, lecz liczę na otwartość nowego arcybiskupa Grzegorza Rysia, który już dał się poznać jako człowiek o wrażliwości ekumenicznej. Chciałbym kontynuować i tworzyć dzieło ekumeniczne, dopóki będę miał siły i możliwości.





Fot. Ekumeniczna pielgrzymka z Białegostoku do Wilna / Z prywatnego archiwum autorki

## WSCHODNI EKUMENIZM

Ekumenizm przybiera różne formy, nie tylko zinstytucjonalizowane. W ich realizacji mogą uczestniczyć wszyscy chrześcijanie na wielu poziomach struktur społecznych. To odpowiednia okazja do wzajemnego poznawania się, przełamywania uprzedzeń, dążenia do jedności.

**B**iałystok to jedno z niewielu miast w Polsce, które wyróżnia wielokulturowość. Wśród 300 000 mieszkańców żyją tu wierni licznych religii i wyznań: katolicy, prawosławni, grekokatolicy, protestanci, żydzi, muzułmanie. Będąc tam przez wiele lat, miałam okazję obserwować życie mieszkańców na styku kultur.

### EKUMENICZNY BIAŁYSTOK

W Białymstoku średnio 20% mieszkańców jest wyznania prawosławnego. Stolica Podlasia jest głównym ośrodkiem Diecezji Białostocko-Gdańskiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Na terenie miasta znajduje się 14 cerkwi oraz wiele miejsc i instytucji społeczno-kulturalnych związanych z prawosławiem, m.in. Centrum Kultury Prawosławnej, Radio Orthodoxia, Bractwo Młodzieży Prawosławnej, Chór AKSION, czy Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia „Eleos”. Wydawane są czasopisma: „Arche. Wiadomości Bractwa”, „Fos” i „Przegląd Prawosławny”. Przy Uniwersytecie w Białymstoku funkcjonuje Katedra Teologii Prawosławnej. W Supraślu, leżącym ok. 15 kilometrów od Białegostoku, istnieje cieszące się dużym zainteresowaniem Muzeum Ikon. W stolicy Podlasia mają miejsce liczne wydarzenia kulturalne i festiwale, związane tematycznie z prawosławiem. Najbardziej znanym z nich jest Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej „Hajnowka”.

Liczba ludności pochodzenia białoruskiego w mieście to ok. 7500. W Białymstoku ukazują się 2 czasopisma w języku białoruskim: tygodnik „Niwa” i miesięcznik „Czasopis”. Działa tu również Radio Racja, które kieruje swój program do mniejszości białoruskiej na Podlasiu, a także mieszkańców Białorusi.

W Białymstoku mieszka ok. 1800 Tatarów. Z 4 znajdujących się w Polsce meczetów aż 2 mieszczą się na Podlasiu – w Kruszynianach i w Bohonikach. Oprócz tego w Białymstoku działają 2 spośród 3 domów modlitwy Tatarów

**Agnieszka Zalewska**



Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, absolwentka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

polskich. Inne mniejszościowe grupy etniczne i religijne reprezentowane są w Białymstoku mniej licznie. Co nie oznacza, że nie wpływają one na oblicze miasta.

Tak bogata różnorodność narodowościowa i religijna rzutuje na lokalne społeczeństwo. Bardzo często są zawierane małżeństwa mieszane między katolikami a prawosławnymi. Zatem prawie na porządku dziennym jest ubieganie się przyszłych małżonków o zgodę biskupa na ślub z partnerem innego wyznania. Małżeństwa takie stają przed dylematem, w którym Kościele wziąć ślub, według której wiary wychowywać dzieci. Mimo to tworzą normalne, kochające się rodziny, których członkowie szanują wzajemne tradycje związane z wyznaniem, np. obchodzenie „podwójnych” świąt.

Za czasów liceum czy na studiach zawsze mnie i moich rówieśników cieszył fakt dłuższych ferii świątecznych, które w przypadku Bożego Narodzenia trwały prawie do połowy stycznia. Powierzchniście byliśmy zadowoleni, że mamy wolne od uczelni, jednak *de facto* taka organizacja szkolnego czy akademickiego kalendarza dawała nam możliwość pełnego przeżywania świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy najpierw dla katolików, a kilkanaście dni później (wg kalendarza juliańskiego) – dla prawosławnych, bez konieczności tracenia zajęć.

Ekumeniczne święcenie pokarmów wielkanocnych stało się tradycją w podlaskiej stolicy. Spotkanie przy wspólnym, wielkanocnym stole organizowane jest zwykle



w Wielką Sobotę przed Ratuszem przez Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie Droga i prezydenta Białegostoku. Koszyczek ze święconką może przynieść każdy. Pokarmy święcą wspólnie arcybiskupi Kościoła prawosławnego i katolickiego. Spotkanie to gromadzi rzesze białostoczian, od tych najmłodszych przyprowadzonych przez rodziców, po tych najstarszych. Przy tej okazji katolickie i prawosławne organizacje i stowarzyszenia, organizujące wielkanocne śniadania dla najuboższych i samotnych (m.in. Caritas, Eleos), otrzymują kosze z żywnością na świąteczne stoły.

Wart uwagi jest ekumeniczny kalendarz wydawany przez magistrat. W kalendarzu zaznaczone są wszystkie święta państwowe, katolickie, prawosławne, żydowskie i muzułmańskie, czyli związane z różnymi kulturami i religiami kojarzonymi z miastem i jego historią. W edycji kalendarza na rok 2018 zaprezentowano białostockie murałe o wysokich walorach artystycznych, które powstały w mieście w ostatnich latach.

W sposób szczególny rokrocznie w Białymstoku jest obchodzony Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem poszczególnych ordynariuszy odprawia się nabożeństwa w kaplicy Kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ul. Dolistowskiej, w cerkwi Świętego Ducha przy ul. Antoniuk Fabryczny oraz w Sanktuarium Błogosławionej Bolesławy

Lament. W Zespole Szkół Handlowo-Ekonomicznych organizowane jest Międzyszkolne Ekumeniczne Spotkanie Młodych. Wierni ponadto mogą uczestniczyć w specjalnych koncertach, czy wykładach przygotowanych wspólnie przez katolików, prawosławnych, luteran i baptystów.

Mówiąc o ekumenizmie w Białymstoku, nie sposób nie wspomnieć o s. Bolesławie Lament, założycielce Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Błogosławiona spędziła tu ostatnie lata swojego życia i posługi. To właśnie w stolicy Podlasia 5 czerwca 1991 r. beatyfikował ją Jan Paweł II. Sam papież podkreślał, jak bardzo boleśnie przeżywała ona rozdarcie jedności Kościoła oraz że „służyła sprawie zjednoczenia tam zwłaszcza, gdzie podział zaznaczał się ze szczególną ostrością. Nie szczędziła niczego, byleby umacniać wiarę i rozpalać miłość do Boga, byle tylko przyczynić się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych: żebyśmy wszyscy – jak mówiła – miłowali się i stanowili jedno. Pracę na rzecz jedności Kościoła, zwłaszcza na terenach wschodnich, uważała za szczególną łaskę Bożej Opatrzności. Daleko przed Soborem Watykańskim II stała się inspiratorką ekumenizmu w życiu codziennym przez miłość”. W Białymstoku jest Sanktuarium Błogosławionej Bolesławy Lament.

#### EKUMENICZNYM SZLAKIEM Z BIAŁEGOSTOKU DO WILNA

16–25 sierpnia 2017 r. odbyła się jubileuszowa, XXV Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka Białystok–Grodno–Wilno, podczas której pielgrzymi świętowali 90-lecie koronacji obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. Dla mnie to wyjątkowa pielgrzymka. Jej trasa przebiega przez trzy państwa: Polskę, Białoruś i Litwę. Przez 9 dni jest do pokonania niemalże 300 kilometrów. To czas zmagania z samym sobą, niekiedy bólu i cierpienia. Jednak to wszystko schodzi na drugi plan, kiedy idzie się z ufnością do Matki – oddać Jej wszystkie troski, powierzyć, podziękować. W tym roku w pielgrzymce wzięło udział ok. pół tysiąca osób, w tym 100 z Białorusi.

Po drodze spotykaliśmy się z ogromną życzliwością ludzi, którzy dzielili się swym świadectwem życia. Wychodzili do drogi, pozdrawiali, przygotowywali poczęstunek. Smak chleba z masłem i słoniną oraz wody brzozonej już zawsze będzie kojarzył mi się z pielgrzymowaniem przez Białoruś. Dla tamtejszych mieszkańców nasza pielgrzymka to powiew polskości, wiary, nadziei na lepsze jutro. W większości bowiem to nasi rodacy, których niegdyś od Ojczyzny oddzieliła administracyjna kreska. W ich oczach widać tęsknotę, co świadczy o tym, że tylko pozornie się zaaklimatyzowali. Za wschodnią granicą czuliśmy się jak wyjątkowi goście, wyczekiwani cały rok. Lokalni mieszkańcy chętnie przygarniali nas pod swoje dachy, częstowali czym mieli, udostępniali swoje łóżka, nie zważając na obce pochodzenie czy inną wiarę.

Szczególnie zapadły mi w pamięć przywitania przy wiejskich kapliczkach, do których prowadziły na drodze usypane z kwiatów kolorowe dywany. Wokół nich gromadzili się okoliczni mieszkańcy, witając nas chlebem i solą, kierując życzliwe słowo najczęściej wypowiedziane w języku polskim. Łzy same cisnęły się do oczu, kiedy siedzące na ławeczce pod wiejską chatą starowinki trzęsącym się głosem śpiewały pieśń *Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi...*



# NADZWYCZAJNY JUBILEUSZOWY ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA KALISKIEGO

*„Niech duch Twego pokoju, milczenia, sumiennej pracy i modlitwy w służbie świętego Kościoła zawsze nas ożywia...”*

Jan XXIII

Jego Świętobliwość papież Franciszek ogłosił Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok Świętego Józefa Kaliskiego. Zainaugurowany został 2 grudnia 2017 r. uroczystą Mszą św. pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego w Polsce, JE abp. Salvatore Pennacchio. Jego to Ojciec Święty Franciszek upoważnił, aby „...po złożonej ofierze Mszy św. w Bazylice Narodowego Sanktuarium Świętego Józefa uczestniczącym biskupom, kanonikom i innym kapła-

nom, diakonom, osobom konsekrowanym, mężczyznom i kobietom, i wszystkim pobożnym wiernym świeckim, którzy w szczerzej pokucie i poruszeni miłością będą w tych obrzędach brać udział, udzielono PAPIESKIEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA wraz z dołączonym odpustem zupełnym, który powinien być uzyskany pod zwykłymi warunkami (spowiedź św., Komunia św. i modlitwa w intencji Ojca Świętego)...”.

Jubileuszowy Rok będzie trwał do

**Marian Rybicki**



Inicjator pielgrzymek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Świętego Józefa, przewodniczący Zarządu Oddziału w Kaliszu, członek Zarządu Oddziału Okręgowego w Poznaniu, współzałożyciel i pierwszy redaktor naczelny Dwutygodnika Diecezji Kaliskiej „Opiekun”.

6 stycznia 2019 r. Prośbę w tej sprawie do Ojca Świętego złożył biskup kaliski Edward Janiak po wcześniejszym wysłuchaniu Kolegium Konsultorów, Rady Kapłańskiej, Kapituły Katedralnej i Kapituły Bazyliki Kolegiackiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli narodowego sanktuarium św. Józefa. Rok Jubileuszowy ma być okazją do przystąpienia do sakramentów, ma nakłonić „do dzieł braterskiej nadprzyrodzonej miłości”, by „dzięki temu czy to u poszczególnych wiernych, czy to w różnych grupach wspólnoty diecezjalnej odnowa duchowa spowodowana przez Rok Miłosierdzia, za łaską Bożą wzmacniała się i poszerzała...”.

Jubileuszowy Rok będzie ściśle związany z bazyliką św. Józefa w Kaliszu, gdzie odbywać się będą uroczystości i będzie można uzyskać łaskę odpustu zupełnego. Do św. Józefa od ponad dwudziestu lat wśród wielu innych grup przybywają też pielgrzymi z naszego Stowarzyszenia, z najodleglejszych nawet zakątków kraju.

Józef, wielki, „milczący” święty, był nie tylko opiekunem Jezusa i Maryi, ale także aktywnym uczestnikiem misji Jezusa. Jako małżonek Maryi był dla Jezusa rzeczywistym ojcem. Dlatego nie możemy przyjszcia na świat Jezusa wiązać tylko z Maryją. Gdy Anioł zwiastował



Maryi, że zostanie Matką, „była poślubiona mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida”. Dla planów Bożych Józef był niezbędnym. Jezus miał przyjść na świat w rodzinie Józefa i Maryi, którzy byli dla Niego rodzicami, a dla siebie mężem i żoną. Trzeba o tym pamiętać i to powtarzać. Inaczej Święta Rodzina byłaby dla nas niezrozumiałym wzorem do naśladowania.

Józef zapisał się w sposób szczególny i wyjątkowy w dziejach zbawienia i choć Ewangelie nie przytaczają żadnego jego słowa, był w kręgu zainteresowań teologów od najdawniejszych czasów. Rozwijające się różne formy kultu św. Józefa wymusiły niejako od XIX w. oficjalne dokumenty i wypowiedzi papieży. Doniosłym wydarzeniem było ogłoszenie przez papieża Piusa

XI 8 grudnia 1870 r. św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. Leon XIII w wydanej 15 sierpnia 1889 r. encyklice *Quamquam pluries* tak pisał o św. Józefie: „W równy sposób przewyższa on wszystkich ludzi swoim wysokim stanowiskiem, gdy z rozporządzenia Bożego był on opiekunem Syna Bożego i domniemanym Jego ojcem. Naturalnym następstwem tego było, że Słowo odwieczne z pokorą było św. Józefowi poddane i okazywało mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny. Z tą podwójną godnością były też jednak związane ściśle pewne obowiązki, które nakłada natura ojcu, tak że św. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą tej Świętej Rodziny, której przewodził. Te obowiązki spełniał też tak długo, dopóki żył na tej ziemi. Z największą miłością i niezłomną wytrwałością czuwał on nad swoją Oblubienicą i nad Jej Boskim Synem. Pracą rąk własnych dostarczał obojgu wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia; kiedy Dzieciątku Jezus wskutek zazdrości króla Heroda groziło niebezpieczeństwo życia, wynalazł Mu bezpieczne schronienie. (...) Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował jakby władzą ojcowską, była początkiem powstającego Kościoła. Najświętsza Panna, jak jest Matką Jezusa Chrystusa, tak też jest

i Matką wszystkich wiernych, gdyż powiła ich na górze Kalwarii wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Toteż Jezus Chrystus jest pierwotnym wszystkich chrześcijan, którzy są Mu braćmi wskutek przybrania i wskutek Odkupienia. To właśnie jest powód, który sprawia, iż św. Józef rozumie, że w szczególny sposób powierzono mu wszystkich wiernych, należących do Kościoła, członków owej wielkiej, aż po krań-

”

*Niech duch Twego pokoju, milczenia, sumiennej pracy i modlitwy w służbie świętego Kościoła zawsze nas ożywia i napętnia radością w zjednoczeniu z Twoją błogosławioną Oblubienicą, najłodszą i Niepokalaną Matką naszą, w najmocniejszej i słodkiej miłości Jezusa, Króla chwalebego i nieśmiertelnego wieków i ludów. Amen*

ce ziemi rozprzestrzenionej rodziny, wobec której jako małżonek Maryi i ojciec Jezusa Chrystusa cieszy się niemal ojcowską władzą. Dlatego jest rzeczą słuszną i należy się św. Józefowi przed innymi, aby teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościoła Chrystusowego tak, jak strzegł ongiś najsumienniejszą Rodzinę z Nazaretu, gdzie była tego potrzeba”.

Wielkim czcicielem św. Józefa był papież Jan XXIII, który w Liście apostolskim z 19 marca 1961 r. „Do Biskupów i Wiernych całego świata o odnowieniu nabożeństwa do Niebiańskiego Patrona Kościoła” zawiązał św. Józefowi prace oraz owoce Soboru Watykańskiego II. „Niech duch Twego pokoju, milczenia, sumiennej pracy i modlitwy w służbie świętego Kościoła zawsze nas ożywia i napętnia radością w zjednoczeniu z Twoją błogosławioną Oblubienicą, najłodszą i Niepokalaną Matką naszą, w najmocniejszej i słodkiej miłości Jezusa, Króla chwalebego i nieśmiertelnego wieków i ludów. Amen”.

Wyjątkowym czcicielem św. Józefa był św. Jan Paweł II, wielki papież, który w stulecie ogłoszenia encykliki Leona XIII *Quamquam pluries* opublikował adhortację apostolską *Redemptoris Custos*. Ukazał w nim rolę i posłannictwo św. Józefa w życiu Jezusa, Maryi i Kościoła. Józef

jest nie tylko mocno osadzony w historii zbawienia, ale w sposób szczególny realizuje się w tajemnicy wcielenia, pełniąc rolę męża Maryi oraz ziemskiego opiekuna Jezusa. Wobec Jezusa był nie tylko opiekunem, ale rzeczywistym ojcem, bo spełniał wszystkie powinności ojca. Jak wtedy opiekował się Jezusem, tak i dziś opiekuje się Kościołem i wyprasza dla niego potrzebne łaski, aby mógł on pełnić swoją misję w świecie.

Wielu z nas ma w pamięci słowa, które Jan Paweł II wypowiedział do zebranych podczas wizyty w Kaliszu: „Umiłowani Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nie wyłączając nikogo. Z

tego miejsca jeszcze raz powtarzam (...): „naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości. (Wierzcie, że nie było mi łatwo to powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą o moim narodzie, bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości). Potrzebna jest więc powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia”.

Pokłosiem tych słów, tego zobowiązania, są odbywające się od kilku lat spotkania modlitewne w intencji rodzin i obrony życia poczętego w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Spotkania te są transmitowane przez Radio Maryja, TV Trwam i Radio Rodzina, radio diecezjalne, a ostatnio także przez TV internetową diecezji kaliskiej Dom Józefa. Z wielką nadzieją i niecierpliwością oczekujemy owoców tego rozpoczynającego się Nadzwyczajnego Roku Świętego Józefa Kaliskiego.



## SPRAWDZIAN Z MISJI

Gdyby ktoś zapytał mnie o najtrudniejszy sprawdzian, do jakiego podchodziłam w życiu, to odpowiedziałabym, że były takie trzy: wolontariat misyjny w Albanii, na Filipinach i w Gruzji. Nie dało się ściągać, liczyło się indywidualne przygotowanie, Nauczyciel był wymagający, a i tak nie wiem, jak się spisałam. Czy mój bliźni z końca świata poznał, że Bóg jest Miłością?

**W**olontariusz misyjny wyjeżdża na krótki czas na placówkę misyjną (od kilku tygodni do kilku miesięcy) i w tym czasie stara się zrozumieć miejsca i ludzi, do których został posłany. Ostatecznie jednak niemożliwe jest poznać dokładnie ten świat, często odległy kulturowo, odległy na mapie. Nie można go zrozumieć, bo brakuje czasu i możliwości, ale można go kochać i wtedy misja przyniesie owoce. Moja nieznaomość języka gruzińskiego i rosyjskiego w trakcie pracy z niepełnosprawnymi w Gruzji skutecznie uniemożliwiła mi rozmowy z podopiecznymi i pracownikami na inne tematy niż przywitanie się, zapytanie o samopoczucie i podziękowanie. Nie mogłam z nimi rozmawiać, ale mogłam ich kochać. Było ciężko, nie za-

wsze się udawało, ale tak naprawdę tylko o to chodziło.

Przygotowanie się do wyjazdu na wolontariat misyjny jest bardzo ważne. Będzie ono lepsze, jeśli mamy możliwość spotkania się z wolontariuszami, którzy posługiwali w danym miejscu przed nami i dowiedzieć się od nich o potrzebach placówki. Takie przygotowanie będzie na pewno krokiem naprzód, ale nie będzie idealne, bo cechą wyjazdów misyjnych jest to, że zaskakują. Może zaskoczyć nas życie w slumsach. Może zaskoczyć nas ryż na śniadanie, obiad i kolację. Może zaskoczyć choroba, gdy wolontariusz jadący służyć sam musi przyjmować opiekę od innych. Może zaskoczyć tajfun, który zbliża się do Filipin i zamiast prowadzić zajęcia trzeba długi czas czekać, aż szkoły znowu będą otwarte, a zagrożenie minie. W tym kraju zaskoczyli mnie także ludzie, ubodzy, szukający Boga, bardzo otwarci i życzliwi. Zaskakuje nas Bóg. Na wyjeździe może zaskoczyć również śmierć...

Śp. Helenka Kmieć żyła pięknie. Zginęła po 2 tygodniach od wyjazdu na placówkę misyjną w Boliwii, gdzie miała przez pół roku pracować jako wolontariuszka misyjna. Zginęła w dzień przed rozpoczęciem zajęć z dziećmi, a więc jadąc opiekować się najmłodszymi potrzebującymi, nawet nie zdążyła się z nimi pobawić, porozmawiać. Jednak jej misja nie była przegrana, a jej życie ciągle nas



Fot. z prywatnego archiwum autorki

**Marta Różycka**



Należy do Wolontariatu Misyjnego Salvator (wms.sds.pl). Przebywała na misjach w Albanii, na Filipinach i w Gruzji. Mieszka w Warszawie, studiuje w Toruniu.

inspiruje. Nie musiała mówić o Bogu, bo nawet nie zdążyła dzieciom o Nim opowiedzieć, Helenka Nim żyła. Bo piękne życie może rozpoznać każdy i nieważny jest język, w jakim się komunikujemy, zmysły, jakimi odbieramy świat, dobro i tak dociera do samego serca.

Praca z niepełnosprawnymi uczy nas właśnie takiego innego sposobu patrzenia na *bycie* z drugim człowiekiem. Jest to moment weryfikacji naszych motywów, wartości, miłości. Miesięczny wolontariat misyjny, jaki odbyłam w Centrum Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, prowadzonym przez ojców kamilianów w Gruzji, w Tbilisi, był dla mnie właśnie takim sprawdzianem. Nie wiem, czy go zdałam. Będę go chyba poprawiać całe życie, a ocenę końcową poznam dopiero, gdy spotkam się z Nauczycielem w niebie, „twarzą w twarz”, nie jak „w zwierciadle”.

Jest poniedziałek, godzina 8:00 rano, październikowy ulewny i upalny dzień na Filipinach, idziemy razem z Patrycją przez zabłocone, pełne śmieci ulice slumsów Payatas, w Manili. Filipińczycy patrzą na nas z ciekawością, jedni trochę podejrzliwie, inni otwarcie i radośnie witają się z nami. Szybko przecieram łydki chusteczką, żeby nogi nie były tak brudne od błota. Filipińczycy nie lubią jak ktoś jest nieumyty. Niestety najwyraźniej nie umiem chodzić w japonkach, skoro nieustannie podczas deszczu mam zabłocone nogi, a Filipińczycy są zawsze czysti, kiedy pada deszcz i drogi są pełne błota. Ostatnie chwile przed zajęciami modłę się, żeby dzieci były grzeczne, żebym się nie denerwowała na nie i jeśli zajęcia nie będą się udawały, żebym się nie złościła. I tak ze zmęczonym uśmiechem zaczynamy „zbierać” dzieci z domów na pierwsze zajęcia. Najpierw idziemy po 9-letnią

Erikę, która lubi rozrabiać i zwracać na siebie uwagę. W małym domku z blachy mieszka razem z mamą, tatą, siostrą, młodszą siostrzyczką, babcią. Wszyscy śpią w jednym pokoju, na podłodze. Naprzeciwko nich mieszka mały Jay z bratem. Ich mama zaprasza nas do wnętrza domu i pokazuje zdjęcia z poprzednią wolontariuszką, która uczyła ich synków rok temu. Między ich domami są poustawiane klatki z kogutami. Pewnie ich ojcowie wykorzystują je do walk kogutów.

Idziemy teraz po małą Iglot. Mieszka w jednopokojowym domku. Dzisiaj znowu mamy trudności z zaproszeniem jej na zajęcia, bo ucieka, chowa się, jakby się czegoś bała. Iglot ma 8 lat, ale tylko kilka razy słyszałam, jak mówiła, jest bardzo cicha. Zbliżyliśmy się do następnego domu, Kyla biega po ulicy bez butów, z posklejanymi włosami, przychodzi jej siostra, Ella i bierze siostrzyczkę za rękę. Taką grupą idziemy na chodnik pod domem, gdzie rozkładamy podkładki, rozdajemy kolorowanki i zaczynamy! Dzisiaj nauczymy się części ciała po angielsku. Nagle przychodzi mama Iglot i nie pozwala się jej z nami bawić, Erica wchodzi właśnie na drzewo, a Jay pobiegł do domu. Dobrze, że modliłam się o spokój w trakcie zajęć, bo te ewidentnie nie należą do najbardziej udanych.



Fot. Z prywatnego archiwum autorki

Pozostałe zajęcia tego dnia były już spokojniejsze.

Na Filipiny leciałam z wielkim pokojem w sercu, ze świadomością, że to nie jest jakiś mój pomysł, ale plan samego Boga dla mnie. Następne trzy miesiące miałam spędzić, prowadząc w slumsach Manili zajęcia przedszkolne dla dzieci. Zaczęło się bardzo ciężko, wszystko było nowe, niezrozumiałe, inne. Język, wiara, kościoły – wszystko tak różne od tego, co znam, ale jeden i ten sam był zawsze Jezus w Eucharystii i to On dawał mi codzienną siłę. Pozwalał mi patrzeć na dzieci, z którymi prowadziłam zajęcia z miłością, pomimo tego, że rozrabiały, a ich brudne małe rączki, ubranka, włosy nie odpychały mnie. Każdej napotkanej osobie starałam się okazać ciepło, bo nie byłam pewna, czy oni w swoich często rozbitych rodzinach, bez wykształcenia i szans na dobrą pracę, bez pieniędzy na lekarstwa, w domu bez ciepłej wody albo w ogóle bez wody, będąc świadkami nadużyć seksualnych czy używania narkotyków, doświadczą kiedyś prawdziwej, czystej, dobrej miłości, czy mój jeden uśmiech nie będzie jedynym, który zobaczą tego dnia. I dopiero rok po powrocie ze stolicy Filipin uświadomiłam sobie, że łatwiej było mi kochać nieznanymi w tym dalekim kraju, niż w Warszawie, tu na miejscu, w domu. To jest właśnie „misja na miejscu”, okazywanie miłości drugiemu człowiekowi, który jest tuż obok i też czeka na uśmiech i dobre słowo.

Jakże trudno zrozumieć te cierpienia, których doświadczają na Filipinach ci najmniejsi, dzieci, które rodzą się w slumsach, nie mają kredek i zeszytów, szans na skończenie studiów (niewielu się to udaje). Życie toczy się wśród śmieci, bo zajęcia prowadziłam w części slumsów, która przylegała do wysypiska śmieci, życie wśród brzydkich zapachów i brak możliwości zmycia z siebie tego zapachu, bo przecież nie ma tam bieżącej wody... Bo jeśli nikt nie odgania much z twarzy małej dziewczynki, która leży w wózku, a one siadają jej na oczach, na nosie, na czole, to można się zbuntować albo... jeszcze bardziej kochać. Moja 3-miesięczna misja nauczyła mnie doceniać nawet najdrobniejsze rzeczy, nawet te najtrudniejsze. Świat się dla mnie zmniejszył, dalekie wybrzeża Filipin są jakby tuż obok, a ja poczułam jeszcze większą odpowiedzialność za bliźniego z drugiego końca świata, odpowiedzialność za kochanie go, bo może mamy być tym jedynym człowiekiem, dzięki któremu on pozna Jezusa?

Trzy wyjazdy na wolontariat misyjny (Albania, Filipiny, Gruzja) zmieniły moje życie, każdy w inny sposób i każdy nauczył mnie czegoś innego. Jestem pewna, że wielu młodym ludziom doświadczenie życia mieszkańców krajów misyjnych, służenia im w wolontariacie, poznanie życia i pracy misjonarza, pomogłoby odkryć swoje nowe pokłady miłości, sensu życia, wynikające właśnie z wdzięczności za to wszystko, co otrzymaliśmy dotychczas. Poznawszy to, nie można spocząć, dopóki nie spłaci się długu miłosierdzia.



Fot. Z prywatnego archiwum autorki





# PO CO NAM WOLNE NIEDZIELE?

Niektórzy w domu pojawiają się raz do roku z workiem prezentów, a dzieci witają ich jako „pana z paczką”, a w każdym pokoju dużego domu wisi na ścianie telewizor plazmowy. Czy w takim przypadku pogoń za pieniądzem jest uzasadniona?

**R**egularne spotkania Klubu „Społeczeństwo” stały się już tradycją oddziału w Opolu. Ostatnio odbyły się trzy tego rodzaju przedsięwzięcia. Klub spotkał się w sumie sześć razy. Trzy pierwsze relacjonowane były na łamach naszego pisma. Czwarte dotyczyło papieskiego nauczania o miłosierdziu, piąte – zagadnienia pracy. Szóste, tym razem odbywające się w Częstochowie, skupiło się „wokół kwestii narodowo-patriotycznych”.

Wszystkie te przedsięwzięcia załączają na osobną relację, jednak skupię się na Klubie „Społeczeństwo” i panelu pod nazwą *Praca dla człowieka czy człowiek dla pracy?* Choć nie będzie to typowa relacja, z dokładnym wskazaniem słów prelegentów, a raczej ogólna refleksja nad tym, co udało się wypracować, to dla porządku powinna pojawić się lista debatujących. Spotkanie przybrało formę panelu, w którym wzięli udział: Grzegorz Adamczyk z Zarządu Regionu NSZZ Solidarność Śląska Opolskiego; ks. dr Waldemar Klinger jako dyrektor Wydawnictwa i Drukarni Świętego Krzyża; Maria Dragon, dyrektor Zespołu Szkół Katolickich w Opolu, laureatka tegorocznej edycji Śląskiej

Nagrody Ligonii; Alina Kostęska, dyrektor Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Opolu. Wstępem do dyskusji był wykład ks. dr. Antoniego Kaltbacha pod tym samym tytułem. Całość obrad prowadził dr Michał Kosche, przewodniczący Oddziału w Tychach.

## PRACA CZY CZŁOWIEK?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się oczywista i w istocie taka jest. W przypadku dylematu, czy praca istnieje dla człowieka, czy człowiek dla pracy, prawdziwe jest stwierdzenie pierwsze. Takie sformułowanie pada zresztą wprost w *Laborem exercens* autorstwa św. Jana Pawła II. Na tym można by więc poprzestać. Trzeba jednak pamiętać, że katolicka nauka społeczna to nie dawanie gotowych recept, ale przede wszystkim badanie zjawisk społecznych i odnoszenie ich do Ewangelii. Zatem nawet przy tak postawionym pytaniu jest wiele spraw do przemyślenia, gdyż problem pracy i jej oddziaływania na ludzi wydaje się bardzo złożony.

Wskazań dostarczają oczywiście encykliki społeczne, ale punktem odniesienia jest także Ewangelia. Dość przypomnieć chociażby przy-

**Mateusz Zbróg**



Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Opolu.

powieść o talentach, które jeden ze sług zakopał. Przewijające się w Starym i Nowym Testamencie nakazy i zakazy, jak również wskazówki, jak żyć, by podobać się Bogu, jasno ukazują, że także dziedzina ekonomii nie może być „wolną amerykanką”. Zawsze trzeba pamiętać, że cel nie uświęca środków i nie musi być dobre to, co przynosi zyski. Ewangelia ukazuje dużą wartość pracy, która jednak nie może być traktowana jako nadrzędna. Ptaki to bardzo pracowite stworzenia, ale przecież „nie troszczą się zbyt wiele”, co będą jadły i piły. Kluczowe jest słowo „zbyt wiele”.

## KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Generalnie wskazania społecznej nauki Kościoła kojarzą nam się z uwagami pod adresem pracodawców. Tymczasem nie mniejsze zadanie stoi przed pracownikami. Nie mówimy tu o kwestii zgody na

branie nadgodzin kosztem rodziny. Mowa raczej o poszukiwaniu samej dodatkowych zajęć czy pracy za granicą. Trzeba rozróżnić dwa przypadki. Niektórzy bowiem nie mają wyboru ze względu na trudną sytuację. Pytania możemy zadawać tym, którzy w domu pojawiają się raz do roku z workiem prezentów i których dzieci witają jako „pana z paczką”, a w każdym pokoju dużego domu wisi na ścianie telewizor plazmowy. Czy w takim przypadku pogoń za pieniądzem jest uzasadniona? Ludzie ci dostrzegają coraz mniej świata poza pracą. Pracują na umór, kosztem zdrowia, a nawet ryzykując śmiercią, by jak najszybciej wydać zarobione pieniądze w konsumpcyjnej gonitwie.

### PO CO NAM WOLNA NIEDZIELA?

Oczywiście w dzisiejszych czasach dochodzi do nadużyć, wobec których slogan „żadna praca nie hańbi” jest nie do obrony. Jak bowiem nie mówić o dehumanizacji w przypadku pracy po kilkanaście godzin? Jednocześnie, w wielu przypadkach ci, którzy pracują i dobrze zarabiają, szaleją na punkcie zarobku. Obecnie rozpoczął się proces wprowadzania niedziel wolnych od handlu. Posunięcie to jest oczywiście słuszne, ale aktualnym pytaniem i zadaniem jest kwestia, czy potrafimy wykorzystać wolny czas. W epoce tabletów, telewizorów w każdym pokoju można mieć obawy, czy rodziny będą spędzać te dni razem. Tytułowe pytanie: po co nam wolne

niedziele? – należy zatem traktować w sensie wyzwania.

Jak zawsze odpowiedzią jest Ten, którego do tej pory pominęliśmy w naszych rozważaniach. Trudno o miejsce dla Boga, gdy w pogoni za pieniądzem nie ma w życiu miejsca na życie rodzinne. Jednak zgodnie z zasadą św. Augustyna to właśnie postawienie Chrystusa na pierwszym miejscu pozwoli uzdrowić relacje rodzinne i zawodowe. Modlitwa z wiarą ułatwi właściwe rozłożenie priorytetów, a wspólne uczestnictwo w Eucharystii odbuduje relacje międzyludzkie. Ołtarz, na którym składana jest Ofiara Pańska, ma zatem także wymiar społeczny.

## NIEDZIELA WOLNA OD PRACY

O komentarz do ustawy o handlu i związanych z tym zmianach do Kodeksu pracy poprosiliśmy Annę Milczanowską, posłankę Prawa i Sprawiedliwości.

**Posel Anna Milczanowska: Stała na czele szkolnej Solidarności, była prezydentem Radomska. Należy do Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Zapytaliśmy, dlaczego wolne niedziele są tak ważne dla pracowników i ich rodzin oraz czy stopniowo wprowadzany zakaz handlu w niedzielę jest dobrym kompromisem.**

Mogliśmy dyskutować o sensie kompromisów, bo przecież ich stosowanie sprawia, że z reguły obie strony zadowolone nie są. Dlatego wolę postrzegać proponowane rozwiązanie raczej w kategoriach pewnej konieczności społeczno-ekonomicznej. Nie wolno zapominać, że dobra zmiana, zaproponowana Polakom przez Prawo i Sprawiedliwość, a zaaprobowana zdecydowaną większością głosów wyborców, to odpowiedzialne zadanie. I działając odpowiedzialnie, nie zawsze można od razu wprowadzać potrzebne rozwiązania. Konieczny jest konkretny i spójny „rozkład jazdy”. Tak jest też z handlem w niedzielę.

Według mnie nie ma pytania, czy niedziele mają być wolne, tylko od kiedy tak się stanie. W ramach mojej aktywności poselskiej wielokrotnie rozmawiałam z ludźmi zmuszonymi do pracy w niedzielę. Prosił o pomoc i zmianę tego stanu, bo bez odpowiedniego prawnego uregulowania nie mogli liczyć na zmianę w tej materii. A najwyższą cenę płaciły ich rodziny. Dlatego moją ogromną sympatię zyskała propozycja hasła Niedziela+.

Bo wolne niedziele to nie tylko kwestia dobrze pojmowanych praw pracowniczych. To oczywiście bardzo ważne, by zagwarantowany był prawdziwy, godny odpoczynek. W tym sensie wolne niedziele dla mnie – związkowca to przypomnienie o dziedzictwie sierpniowych porozumień Solidarności. Tak! Walczyliśmy przecież o wolne soboty, bo niedziele nawet wówczas wydawały się święte.

I *nomen omen*, one przecież takie są. Należą się Bogu i ludziom. Rodzinie, refleksji i wspólnej radości przeżywania wolności, do której prowadzi nas i której niezmiennie każe nam służyć Święty Jan Paweł II. Ktoś powie może, że szczególnie dzisiaj, gdy jesteśmy świadkami takiego ataku na wartości, którym hołdujemy, musimy o to walczyć. Ja myślę, że potomność i historia to ocenią, a my, chrześcijanie, musimy stać na straży najważniejszych wartości w każdy czas.

Oprac. AS



Zdjęcie: Matryla biura poselskiego Anny Milczanowskiej





Zdjęcie: materiały archiwalne UKSW

## PROF. MARGARET SCOTFORD ARCHER – DOKTOREM HONORIS CAUSA UKSW

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie nadał godność doktora honoris causa Profesor Margaret Scotford Archer, która od 2014 r. przewodniczy Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Uroczystość odbyła się 22 XI 2017 r.

**T**wórczość naukową M. Archer charakteryzuje klasyczny – sokratejski – respekt wobec powagi i doniosłości teoretycznego poznania, nieustępliwa dociekliwość, aby docierać w stronę podstaw, dbałość o rzetelność i konsekwencję argumentacji.

Jeden z intelektualnych mistrzów M. Archer, Karl R. Popper, w *Logice nauk społecznych* formułuje myśl, którą można odnieść do dorobku Profesora Archer: „Nie możemy pozbawić naukowca jego stronnictwa, nie pozbawiając go jego człowieczeństwa. Nie możemy zakazać lub niszczyć jego ocen, nie niszcząc go jako człowieka i jako naukowca. Nasze motywy i naukowe ideały, takie jak ideał czystego poszukiwania prawdy, są głęboko zakorzenione w pozanaukowych i częściowo religijnych ocenach. Wolny od wartościowania naukowiec nie jest idealnym naukowcem. Bez pasji niczego nie możemy osiągnąć, a tym

bardziej w czystej nauce. Słowo «*umiłowanie prawdy*» to nie tylko metafora”. Zdolność do dostrzegania wartości (*umiłowania prawdy*) i pasja – jako wyraz człowieczeństwa – to też cechy twórczości naukowej M. Archer. Uwidacznia się jej zakorzenienie w „częściowo religijnych ocenach” i daje ona wyraz temu zakorzenieniu, nie ukrywając religijnego zaangażowania, co wszakże nie oznacza konfesyjnego zdominowania nauki, gdyż respektuje ideał czystego poszukiwania prawdy, dyscypliny metodologicznej i rzetelnego krytycyzmu naukowego.

Rok 2017 był rokiem jubileuszu pięćdziesięciolecia doktoratu M. Archer, który obroniła w 1967 r. Temat brzmiał: *The Educational achievement Aspirations of English Working Class Parents: their formation and influence on children's school*. Te 50 lat to czas bardzo owocnej pracy naukowej, gdyż dokonania – także w wymia-

**Dr hab. Marek Rembierz**



Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

rze nauki instytucjonalnej i działalności organizacyjnej, kierowniczej – mogłyby być rozdzielone na kilku znaczących naukowców, a są dziełem jednej Uczzonej. Profesor Archer osiągnęła ponadprzeciętne wyniki w pracy naukowej, a – co trzeba podkreślić – potrafiła to pogodzić z życiem rodzinnym, będąc żoną i matką.

Kobiece oblicze M. Archer publicznie podkreślano, gdy wybierano ją na przewodniczącą znamienitych gremiów w świecie nauki: oto w tekście prasowym z 2014 r. zatytułowanym: *British woman appointed by Pope to head Pontifical Academy*, podaje się

też informację: „Lady Archer was also the first woman to be president of the International Sociological Association from 1986–1990”.

W swej aktywności naukowej Profesor Archer była i wciąż jest związana z wieloma czołowymi ośrodkami akademickimi: London School of Economics, Ecole Pratique des Hautes Etudes (w Paryżu), University of Cambridge, University of Reading, University of Warwick, l'Ecole Polytechnique Fédérale de Lausanne.

Patron tego Uniwersytetu, który Profesor Archer przyznaje godność doktora *honoris causa*, przenikliwie pisał w 1939 r. o niszczeniu człowieczeństwa i unicestwianiu ludzkiej sprawczości w systemach politycznych odwołujących się do błędnych antropologii: „Wysoce niebezpieczna jest dążność kierunków totalistycznych, które przy pomocy szablonu politycznego niwelują właściwości indywidualne człowieka; jakie szkody kulturalne stąd wynikną – przyszłość pokaże. Zdaje się że jest pilną rzeczą podjąć walkę w obronie człowieka przed pozytywistycznym socjologizmem, ubóstwiającym – kosztem człowieka – społeczeństwo, przed totalizmem – wynoszącym do roli nowego bóstwa – państwo. Przykładem bezwzględnej likwidacji człowieka w Rosji Sowieckiej, gdzie na rozkaz jedynowładcy wymordowano starych bolszewików, przywódców czerwonej armii, rzeź czerwona (1934) w państwie hitlerowskim, a tu i tam system «czystki», przy pomocy dymisji, zdrady, fingowanych procesów – oto bezwzględny wał aparatury dyktatorskiej, która poświęca, rzekomo dla dobra państwa, życie ludzkie i prawa człowieka do samodzielności myśli. Nie trzeba powoływać się na te krańcowe przykłady, by wykazać niebezpieczeństwa grożące osobie we współczesnym państwie, gdzie zaznaczyła się przewaga grupy rządzącej nad społeczeństwem, gdzie podział władz stał się fikcją, a rządcy używają wszelkich środków, nie wyłączając władzy sądowniczej, dla likwidacji obywatela inaczej myślącego”. Gdyby Stefan kard. Wyszyński mógł wyczytać się w książkę *Człowieczeństwo* autorstwa Profesor Archer, można domniemywać, iż dostrzegłby bliskie mu dążenia w „obronie człowieka przed pozytywistycznym socjologizmem, ubóstwiającym – kosztem człowieka – społeczeństwo,

przed totalizmem – wynoszącym do roli nowego bóstwa – państwo”, dążenia, aby „wzbudzić w człowieku wolę indywidualnego postępu duchowego, wolę przekształcania społeczeństwa przez spotęgowanie swych osobistych wartości”. Zadaniem tych, którzy czują się spadkobiercami antropologii i myśli społecznej S. Wyszyńskiego, jest w kontekście jego przemyśleń odczytanie dzieła M. Archer. Dzięki czemu będzie można zmagać się – w poznaniu teoretycznym i w działaniach praktycznych – z wyzwaniem życia społecznego.

Na ten sam, co ks. dr S. Wyszyński w 1939 r., palący problem społeczny respektowania wartości poszczególnego człowieka uwagę zwrócił – w I poł. lat 50. XX w. – przedstawiciel etyki niezależnej, Tadeusz Kotarbiński w (przedstawianym wówczas także na publicznych wykładach) tekście *Główne kierunki poglądu na świat, które nurtują współczesność i znajdują odbicie w umysłowości naszego społeczeństwa*: „w walce marksizmu z katolicyzmem katolicyzm wziął w opiekę pewien punkt, którego jeśli marksizm w opiekę nie weźmie, to możemy przewidzieć, że w dalszym ciągu znaczna ilość młodej inteligencji u nas będzie odpływała do katolicyzmu, mianowicie marksizm musi wziąć w opiekę osobowość poszczególnego człowieka. Nie jest to jego specjalizacja. Marksizm zajmuje się sprawą wielkiej przebudowy ustroju społecznego, a na człowieka poszczególnego patrzy jako na uczestnika tej wielkiej reformy, uczestnika, który ma przede wszystkim obowiązki. Atoli człowiek poszczególny chce mieć zagwarantowane prawa indywidualne, chce mieć zagwarantowaną pełnię szacunku dla swojej osobowości, chce, by mu nie mówiono tak często, że można go zawsze kim innym zastąpić, że on jest nieważny wobec społeczeństwa i sił dziejowych”. Gdyby T. Kotarbiński mógł wyczytać się w książkę *Człowieczeństwo*, to w dziele M. Archer dostrzegłby bliskie mu dążenia, aby „wziąć w opiekę osobowość poszczególnego człowieka”. Spadkobiercy antropologii i myśli społecznej T. Kotarbińskiego mogą się podjąć w kontekście jego przemyśleń odczytania – i poddania pod dyskusję – dzieła M. Archer.

Jeśli myśl społeczną Profesor Archer określać także jako myśl katolicką (o inspiracjach katolickich i ważną

dla rozwijania katolickiej myśli społecznej), to przede wszystkim w tym sensie, w jakim ujął to T. Kotarbiński: „katolicyzm wziął w opiekę osobowość poszczególnego człowieka, gdyż człowiek poszczególny chce mieć zagwarantowane prawa indywidualne, chce mieć zagwarantowaną pełnię szacunku dla swojej osobowości”. Tej katolickiej, a więc powszechnej, trosce o osobowość poszczególnego człowieka daje wyraz Profesor Archer, wskazując m.in. na czynniki – kształtowanie się indywidualnej jaźni, refleksyjność, konwersacja wewnętrzna – niedające się sprowadzić jedynie do wytworów społecznych. Ma to swą doniosłość praktyczną, gdyż nie brak doktryn społecznych, ideologii i sił politycznych, które uznają, iż danego człowieka „można zawsze kimś innym zastąpić, bo on jest nieważny wobec społeczeństwa i sił dziejowych”. Dlatego trzeba, także w dociekaniach teoretycznych, jak czyni to M. Archer, brać „w opiekę osobowość poszczególnego człowieka, aby miał zagwarantowane prawa indywidualne i pełnię szacunku dla swojej osobowości”. Takie właśnie zadanie spełnia Papieska Akademia Nauk Społecznych.

Nie tylko dążenie do poznawania prawdy, lecz i czynienie sprawiedliwości należy do powinności uczonego. Postulowane wymagania wobec uczonego, jako człowieka dążącego się tak do prawdy, jak i do sprawiedliwości, spełnia Profesor Archer, realizując swe powinności jako współzałożycielka, aktywna członkini i – od 2014 r. – przewodnicząca Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Na tym forum M. Archer przedstawia i dyskutuje koncepcje i działania dotyczące pałających – a bywa, że zaniedbanych – kwestii społecznych, koncepcje i działania służące czynieniu sprawiedliwości, zwłaszcza tam, gdzie doświadcza się rażącej niesprawiedliwości. Jej wystąpienia tu także cechują się dociekliwością i krytycyzmem, aby proponowane koncepcje i działania nie były iluzją, która przesłania rzeczywistość, aby – co gorsza – nie przynosiły niepożądanych skutków. Już sama wieloletnia działalność Profesor Archer w Papieskiej Akademii Nauk Społecznych zasługuje na nadanie doktoratu *honoris causa* za dążenie do prawdy i do sprawiedliwości.





Kopia obrazu Jana Matejki „Zamysł pod Byczyną”

## BITWA POD BYCZYNĄ – JAK DECYDOWAŁY SIĘ LOSY POLSKI

24 stycznia mija 430. rocznica bitwy pod Byczyną. Rozgrywka polityczna i kampania militarna, jakiej bi twa ta była najważniejszym elementem, w sposób znakomity wpłynęła na losy Polski w wieku XVII, a być może zdecydowała o naszej narodowej przyszłości w ogóle. Stąd też wynika konieczność przypomnienia jej okoliczności i skutków.

**P**o śmierci jednego z najwybitniejszych władców Polski, Stefana Batorego, w grudniu 1586 r. w Polsce nastąpił okres bezkrólewia. W dziejach I Rzeczypospolitej oznaczało to za każdym razem okres trudny. Walki stronnictw wewnętrznych i ingerencja mocarstw europejskich w decyzje szlachty wybierającej władcę były coraz silniejsze, a kraj coraz słabszy. Ale również w latach 80. XVI w., kiedy państwo zdawało się być u szczytu potęgi, czynniki zewnętrzne chciały je włączyć w orbitę swych wpływów politycznych celem wykorzystania we własnych rozgrywkach. Elekcja po śmierci Batorego jest dobrym przykładem na potwierdzenie tej tezy. Wśród szlachty wyłoniło się kilka koncepcji wyboru nowego władcy, z których każda jakoś tam kierunkowałaby państwo na następne dziesięciolecia, a być może także i dalej. I tak, należy

tu wymienić obóz zwolenników wyboru Zygmunta III Wazy, w końcu Jagiellona po kądzieli jako syna Jana III Wazy i Katarzyny Jagiellonki, który to wybór zwróciłby politykę państwa ku północy. Było to o tyle istotne, że w sytuacji, w której wszystkie sprawy poszłyby tak, jak oczekiwali zwolennicy Wazy – w tym jego ciotka, a wdowa po Batorym, Anna Jagiellonka – Polska zyskałaby większe możliwości ekspansji na Bałtyku i mogłaby wspólnie ze Szwecją tworzyć mocny blok antymoskiewski. Przyszłość nie okazała się tak optymistyczna, lecz w tamtym momencie historii nie sposób było tego przewidzieć. Poza tym kandydatura Zygmunta III mogła w pewien sposób satysfakcjonować zwolenników wyboru króla Piasta, a więc kandydata rodzimego. Wydaje się, że pomysł ten jakoś uspokajał szlachtę Wielkiego Księstwa Litewskiego, sko-

**Piotr  
Sutowicz**



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu. Członek Zarządu Fundacji „Civitas Christiana”.

ro królewicz pochodził z rodu mającego właśnie tu swe korzenie. Warto nadmienić, że obawiając się supremacji Korony, Litwini rozglądali się za własnym kandydatem do tronu, za którego przez jakiś czas uważali cara Fiodora I, syna Iwana IV. Do tego należy dodać obóz prohabsburski wsparty finansowo przez cesarza Rudolfa II, który zgłaszał kandydaturę arcyksięcia Maksymiliana Habsburga.

Sejm elekcyjny, który rozpoczął się 30 czerwca 1587 r., przebiegał w dość

napiętej atmosferze. Stosunkowo szybko wyłoniły się na nim dwa obozy: jeden skupiony wokół hetmana Jana Zamoyskiego i drugi, na czele którego stali bracia Zborowscy, optujący za Maksymilianem. W rzeczywistości tem rozgrywki na polach Woli była chęć odegrania się rodu Zborowskich na Zamoyskim za udział w straceniu w 1584 r. ich krewnego, Samuela. W trakcie sejmiku omal nie doszło do konfliktu zbrojnego między stronami, któremu zapobiegł prymas Stanisław Karnkowski. W dalszym ciągu elekcji przekonał on Zamoyskiego do kandydatury Zygmunta III Wazy, przy czym zdaje się, że nie miała rolę odegrał tu również szwedzki poseł Eryk Sparre. Stopniowo większość szlachty przekonała się do tej kandydatury i 19 sierpnia doszło do nominacji królewicza szwedzkiego na polskiego króla. Obóz Zborowskich wyboru nie uznał, ogłaszając władcą Maksymiliana, a przedstawiciele Wielkiego Księstwa Litewskiego na razie nie uznali żadnego z nich.

#### MIĘDZY WAZĄ A HABSBURGIEM

Obaj pretendenci odpowiedzieli pozytywnie na wybór, co dało początek krótkotrwałemu, lecz znaczącemu konfliktowi. W listopadzie 1587 r. Maksymilian wkroczył z terenu Śląska do Małopolski, próbując zająć Kraków, co mu się wszakże nie udało. Natomiast niewiele po jego odstąpieniu od stolicy do miasta wkroczył Zygmunt III, który 27 grudnia 1587 r. został koronowany na króla. Mimo to arcyksiążę Maksymilian wciąż prowadził swoją kampanię, pustosząc pogranicze śląsko-małopolskie i prawdopodobnie przygotowując dalszą kampanię. Tu znajdujemy bezpośrednie tło bitwy pod Byczyną, która rozegrała się 24 stycznia 1588 r. Hetman Zamoyski zagroził drogę wojskom Maksymiliana na wschód od tego miasta. Wykorzystując warunki pogodowe w postaci gęstej mgły, oskrzydlił oddziały austriackie. Maksymilian, widząc, że Polacy mogą go odciąć od miasta, wydał rozkaz do ataku, który jednakowoż najprawdopodobniej został przeprowadzony chaotycznie, a część jego wojsk rzuciła się do ucieczki. Zdaje się, że pierwsi uczynili to Węgrzy, którzy nie rozumieli rozkazów. Arcyksiążę schronił się w Byczynie, Zamoyski, używając zdobytych w bitwie dział, rozpoczął ostrzał miasta. Habsburg, nie widząc szans na dalszą

obronę, nakazał wywiesić białą flagę, miasto poddał, a sam został wzięty do niewoli. Wolność odzyskał dopiero 10 marca 1589 r. po obietnicy zrzeczenia się tytułu króla polskiego, której wszakże nie spełnił.

#### SYMBOLE

Kampania Zamoyskiego dla współczesnych była wydarzeniem istotnym i być może również dziś winniśmy na nią patrzeć w ten sposób. Niemal natychmiast po jej zakończeniu doczekała się upamiętnienia w utworze muzycznym autorstwa Krzysztofa Klabona, ze słowami wielkiego renesansowego poety ks. Stanisława Grochowskiego *Pieśni Kalliopy Słowieskiej. Náterázniejsze, pod Byczyną, zwycięstwo*. Autor tekstu powrócił do tematu bitwy, a właściwie jednego z jej bohaterów, co najmniej jeszcze raz w roku 1608, pisząc *Pieśń o Gabryelu Hołubku i jego dziełach rycerskich*. Historię, jaką barwnie opisał, warto przypomnieć dzisiaj, również w kontekście współczesnych zawirowań politycznych. Otóż w bitwie pod Byczyną lub bezpośrednio po niej od odniesionych ran zginął Hawryło Hołubek (Gabriel Hołubek, po polsku Gołąbek), rotmistrz kozacki w służbie Rzeczypospolitej. Za czasów Batorego walczył w jego kampaniach na wschodzie, później na Mołdawii, w czasie przywoływanych walk z Habsburgiem początkowo dowodził obroną zamku w Rabsztynie w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, w czasie oblężenia Krakowa przez Maksymiliana nękał go podjazdami, nie dopuszczając do dostarczania zaopatrzenia. Prawdopodobnie wówczas doszło do próby przekupienia Hołubka i nakłonienia go do przejścia na stronę habsburską, na co ten miał odpowiedzieć arcyksięciu „Więcej zdradziec w Polsce już nie ma, wszyscy u ciebie”. We wspomnianym utworze Grochowski zwrot ten zamknął w wymownej formie poetyckiej:

Próżna to, Niemcy, namowa,  
Darmo tu zdradziec patrzacie,  
Już wszystkich u siebie macie.

W miejscu pochówku Hołubka we wsi Grębanin k/Kępna do dziś dnia stoi obelisk będący upamiętnieniem kozaka, który oddał życie w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, gdzie wykuto większy fragment wspomnianego utworu:

Ja tu Hawryłko leżę,  
Hołubkiem mnie zwano,  
Zabitem pod Byczyną,

a tu mnie schowano.  
Sowiecie się swej krzywdy  
Polacy pomścili  
Mnie gołąbka pomściwszy  
Orła ułapili.

W dzisiejszych czasach, kiedy spory o historię tak skutecznie dzielą Polaków i Ukraińców, dobrze by było od czasu do czasu przypominać takie postaci, które mogą być pozytywnym symbolem w tej materii.

Bitwę pod Byczyną upamiętnił również Jan Matejko, który w 1884 r. namalował dzieło *Zamoyski pod Byczyną*. Niestety oryginał spłonął w Powstaniu Warszawskim, tak jak wiele innych dzieł kultury.

#### BLIŻSZE I DALsze SKUTKI

Jak to często bywa, zwycięzcy nie zawsze mogą się cieszyć owocami swych zwycięstw. Hetman, będący jednym z głównych architektów osadzenia Zygmunta III na tronie polskim, szybko popadł w niełaskę. Wykrył, że król spiskuje z Habsburgami i gotów im oddać polską koronę za pomoc w odzyskaniu tronu Szwecji. Nie podobały mu się również tendencje absolutystyczne, które ten przejawiał. Poza tym Zamoyski – co prawda katolik, lecz przywiązany do polskiej wolności religijnej – nie akceptował kontrreformacyjnej postawy króla. Niemniej, odegrał jeszcze znaczącą zwycięską rolę w walkach w Mołdawii oraz odparł szwedzkie natarcie na Inflanty w początku XVII w.

Wybór Zygmunta III nie przyniósł Rzeczypospolitej takich pozytywów, jakich spodziewała się wybierająca go szlachta. Zamiast oczekiwanego sojuszu ze Szwecją dostała kilkudziesięcioletnie pasmo wojen, które naszarpaneły siłę państwa i zaangażowały je na polu działań, gdzie nie było dla niego żadnego interesu. Niemniej warto zwrócić uwagę i na pozytywne klęski Maksymiliana poniesione pod dowództwem hetmana Zamoyskiego. Co prawda, nie powinno się pisać historii pod kątem „co by było gdyby”, ale warto przy okazji kampanii 1587–1588 r. uświadomić sobie, że zwycięstwo Habsburgów mogłoby wkomponować Polskę w ich gry dynastyczne i wprowadzić ją do roli czynnika wewnątrzniemieckiego, tak jak stało się z Węgrami po ich klęsce z Turkami pod Mohaczem czy z Czechami po Białej Górze. To, że jesteśmy narodem takim, jakim jesteśmy, w jakimś stopniu zawdzięczamy Zamoyskiemu i Hołubkowi.



# PIŁSUDSKI NAJLEPIEJ BRONI SIĘ SAM

Z prof. Jackiem Piotrowskim rozmawia Anna Staniaszek

**J**ózef Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 r. 7–8 grudnia 2017 r. Łódzki Instytut Pamięci Narodowej zorganizował pod Bełchatowem konferencję naukową *Droga do Niepodległej w 150. rocznicę urodzin Marszałka. Czy dużo jest takich inicjatyw?*

Tak, na terenie całego kraju. I wydaje mi się to że wszędzie miar trafne. W konferencji zorganizowanej przez Łódzki IPN licznie uczestniczyła młodzież. To bardzo cieszy. Młodzież, jeśli czerpnie wiedzę z podręczników, które z natury rzeczy spływają czy upraszczają przeszłość, o wielu wydarzeniach nie ma szans się dowiedzieć. Natomiast uczestnicząc w konferencjach naukowych, dowiaduje się o sprawach, o których nawet od nauczycieli dowiedzieć by się nie mogła. Cieszę się więc, że takie inicjatywy są podejmowane.

**Pierwszym Honorowym Obywatel**em Miasta Bełchatowa jest Józef Piłsudski. Rada Miejska nadała mu ten tytuł bardzo wcześnie, bo 12 czerwca 1926 r. To pokłosie inicjatyw oddolnych, samych mieszkańców miasta.

Nadawanie nazw ulic, szkół nie było sterowane przez administrację państwową. Bardzo często były to inicjatywy lokalne, oddolne. Nieprzypadkowo dziś w kraju jest 505 ulic nazwanych imieniem Piłsudskiego, 89 pomników, wiele szkół. Uniwersytet Warszawski im. Józefa Piłsudskiego to też inicjatywa przedwojenna. Już wtedy ludzie postrzegali Marszałka jako postać ważną, może nawet wyjątkową, bardzo zasłużoną. Starali się więc go upamiętniać na różne sposoby.

**Wśród polityków Marszałek niestety dobrej prasy nie miał...**

To zależy, z której strony politycznej barykady.

**Nie lubiła go lewica, choć należał do PPS, był redaktorem oraz kolporterem „Robotnika” i zapłacił za to więzieniem.**

W jego relacjach z lewicą bywały różne okresy. Bywało bardzo dobrze, gdy był jednym z nich i postrzegano go jako dawnego towarzysza Mieczysława Jeszcze z konspiracji w czasach imperium carów. Po Brześciu nie chcieli z nim jednak mieć nic wspólnego. On sam określił to słynnym powiedzeniem, że wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku niepodległość. Ale były ruchy polityczne będące jego bardziej zdecydowanymi przeciwnikami, choćby narodowcy. Ja bym zwrócił uwagę na to, że w tak długiej karierze politycznej, jaka była udziałem Piłsudskiego, właściwie nie było nurtu politycznego, z którym okresowo przynajmniej nie współpracował – z różnych względów, z różnych powodów i w różnych okolicznościach. Np. z ruchem ludowym. Potocznie widzi się marszałka Piłsudskiego jako przeciwnika Witosy, bo zamach majowy był wymierzony przeciwko jego rządowi. A przecież Wincenty Witos jako premier Rządu Obrony Narodowej w 1920 r. zachował się wobec Marszałka bardzo lojalnie. Niektórzy twierdzą, że Piłsudski przeżył wtedy załamanie i napisał dymisję, dając Witosowi, który zamknął ją w sejfie i nigdy nie upublicznił. Zachował się wobec niego elegancko.

Marszałek był człowiekiem idei. Niepodległość była najważniejsza. A to, z kim ją uzyskał i jakimi metodami, było rzeczą wtórną.

**No i kwestia narodowców, najsilniejszej partii opozycyjnej w II Rzeczpospolitej.**

W latach 1922–1926 endecja była wiodącym ruchem politycznym. Rządy, które wtedy powstawały, bez narodowców nie mogły istnieć. Oni na ogół stanowili bezpośrednie zaplecze polityczne ówczesnych rządów w parlamencie, choć marszałek starał się i czasem udawało mu się uzyskać jakiś wpływ na te rządy. Mozaika polityczna była niezwykle skomplikowana. Miarą politycznego talentu Piłsudskiego jest



Fot. Anna Staniaszek

też to, że w tej mozaice potrafił się odnaleźć i w jakiś sposób nią zarządzać – przy tak dużych podziałach politycznych, przy tak dużym rozdrobieniu głosów... Nie było przecież, tak jak w obecnym parlamencie, progu 5%. Partii i partyjek w kolejnych sejmach było naprawdę sporo, aż do wyborów brzeskich. Marszałek potrafił się w tym odnaleźć. Uważał, że to złe dla Polski, starał się to zmienić. Sięgnął po przemoc. Dokonał zamachu, aby rządy partii nad Polską ukrócić. Lepiej, gorzej, ale w ramach oficjalnego życia politycznego, jakie się wtedy toczyło, dawał sobie radę.

**Elementem tej układanki stał się Władysław Sikorski, który od 1928 r. był generałem bez przydziału, za to w dyspozycji ministra spraw wojskowych, z generalską pensją.**

Z gen. Sikorskim sprawa jest dość skomplikowana. Trzeba byłoby wrócić do czasów legionowych, sporów, jakie obaj panowie toczyli. Ale najbardziej symptomatyczne jest zachowanie gen. Sikorskiego w dniach zamachu majowego. Bo choć był dowódcą okręgu wojskowego we Lwowie i bardzo liczone na to, że przyśle wojska na pomoc stronie rządowej, to on się od tego uchylił, zasłaniając się zagrożeniem ze strony sowieckiej oraz ewentualnie ze strony ukraińskich nacjonalistów. Wojsk na

pomoc nie przysłał żadnej ze stron. To wszystko pokazuje, że był on również przede wszystkim państwowcem. Nie mając pewności, która ze stron osiągnie przewagę, nie chciał przedłużać wewnętrznego konfliktu, który wielu polityków uważało za największe nieszczęście, jakie mogło się przytrafić. Miarą wielkości Witosy, poza tym, że był premierem w 1920 r., było to, że po trafił w dniach majowych podać swój rząd do dymisji, żeby niepotrzebnych ofiar nie było jeszcze więcej, a wojna nie rozlała się na cały kraj. Skończyło się *de facto* rozruchami w Warszawie. Krwawymi, oczywiście. Zginęło 400 osób, ale na szczęście i dzięki Bogu, nie rozlało się na całą Polskę. Groziło to przecież secesją dzielnic zachodnich i bardzo nieciekawym rozwojem wydarzeń.

**Józef Piłsudski miał zwolenników, którzy go po prostu kochali, i zagorzałych przeciwników. Nie tylko prezidenta Lecha Kaczyńskiego nie chciano pochować na Wawelu. Były wielkie problemy z pochówkiem tam marszałka.**

Sam Marszałek złożył obietnicę kardynałowi Sapieżę, że pochówek jego ukochanego poety Juliusza Słowackiego będzie ostatni. Słowa nie dotrzymano już po śmierci Marszałka. W zależności od poglądów politycznych – zwolennicy Marszałka powiedzą, że miał on świadomość własnej wielkości, a przeciwnicy – że wykazał się megalomanią, mówiąc: niech. Czyli w rzeczywistości dał na to przyzwolenie. Niektórych może to śmieszyć, innych wzruszać. To przetrwało do dziś. Tak samo jest w naszych czasach. Mamy tu lukę 123 lat zaborów, ale podejrzewam, że i wtedy byłyby ostre dyskusje, czy ktoś zasługuje na pochówek na Wawelu, czy w Panteonie Narodowym. To normalne, nie ma w tym nic sensacyjnego.

**Czy w związku ze 150-leciem urodzin marszałka Piłsudskiego ukazały się prace, na które warto zwrócić uwagę?**

Nie wydaje mi się. Nie ukazały się żadne przełomowe prace. Historycy cały czas muszą się zmierzyć z zagrożeniem, że wszystko, co można było odszukać, ujawnić i upublicznic, już było. Ale stosunkowo niedawno (2011) opublikowano pamiętniki wojenne kapelana hallerczyków Kazimierza Nowiny-Konopki SJ, który o Piłsudskim



Fot. Ułani w 1920 r. Narodowe Archiwum Cyfrowe

też sporo pisze. Przeleżały w archiwum ojców jezuitów do 2010 r. Ciągle więc jednak znajdujemy nowe źródła. W czasach, gdy ja pisałem biografię Aleksandra Prystora, nie znaliśmy dzienników ks. Bronisława Żongołłowicza, wiceministra wyznań i oświecenia publicznego w latach 30. Odkryto je na Litwie w latach 90. Ciągle więc dochodzą nowe źródła. Ich wartość jest bardzo różna. Od prac o zasadniczym znaczeniu po przyczynkarskie. Daleko jest do wypełnienia wszystkich „białych plam”.

**A opracowania, biografie marszałka?**

Najlepsza jest wydana przez Ossolineum biografia prof. Włodzimierza Sulei. Wiele cennych ustaleń poczynił prof. Andrzej Garlicki. Uważam, że postać Piłsudskiego najlepiej broni się sama – w pismach, mowach, rozkazach wydanych przed wojną. Najlepiej czytać samego Piłsudskiego. Miał talent pióra, potrafił pięknie pisać. A do aniałów powinien przejść rozkaz, który napisał do żołnierzy po zamachu majowym; przepiękny od strony literackiej.

Przekonał on ludzi niechętnych, także w wojsku, że jego intencje były szczerze. Polecam więc, aby sięgnąć do samego Piłsudskiego. Udzielał on także wielu wywiadów, wygłaszał wykłady, pisał wspomnienia z różnych okresów swego życia. To się po prostu dobrze czyta, nawet po upływie tylu lat.

**Czy może być podsumowaniem naszej rozmowy zwrotka *Ułańskiej jesieni*, którą napisał jego osobisty adiutant, pierwszy ułan II Rzeczypospolitej, gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski?**

**Lecz gdyby mi kazały wyroki ponure**

**Na ziemi się meldować, by drugi raz żyć,**

**Chciałbym starą z mundurem wdziac na siebie skórę,**

**Po dawnemu wojować, kochać się i pić.**

Jak najbardziej. Były to piękne czasy. Okres rycerski w dziejach Polski, której uosobieniem był Józef Piłsudski i przywołany przez panią gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

**Dr hab. Jacek Piotrowski** – historyk i politolog. Profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się historią najnowsza i dydaktyką historii. Od lat jest rzeczoznawcą Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakresie podręczników i programów nauczania wiedzy o społeczeństwie. Autor wielu artykułów. Opublikował m.in. biografię *Aleksander Prystor 1874–1941*. Zarys biografii politycznej oraz monografię dziejów obozu piłsudczyków po wybuchu II wojny światowej pt. *Piłsudczycy bez lidera*. Opracował dwie wielotomowe publikacje źródłowe: *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947* oraz *Politykę rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942* pióra Stanisława Strońskiego.





Fot. JESHOOITS / pixabay.com

# ZNACZENIE CZASU DLA CHRZEŚCIJANINA

Czas to przede wszystkim sposób stawania się skończonej wolności.

**C**zas wiąże się z przemijaniem, z tym, co stanowi o nietrwałości egzystencji bytowej. W wielu kręgach cywilizacyjnych był różnie określany i opisywany. Czas jest chronologicznym wyznacznikiem dziejów rodziny ludzkości. Na chrześcijaństwo wywarły wpływ trzy cywilizacje starożytne: grecka, rzymska i żydowska, wnosząc do bogactwa tradycji kultury wczesnochrześcijańskiej swoje koncepcje definiowania czasu. Ten dorobek kulturowy wywarł wpływ na rozumienie czasu w chrześcijaństwie.

W religii antycznej Grecji czas pierwotny zaczyna się w rzeczywistości mitycznej, która obrazuje prapoczątkową historię świętą. Ów czas interpretowano cyklicznie, czego dowodzą mity wieków u Hezjoda oraz u Sybilli w przepowiedniach. Tym tropem poszli również staro-

żytni Rzymianie, czego świadectwo daje Owidiusz w legendzie o stworzeniu człowieka i cyklu o czterech wiekach ludzkości. Alkinous tak określa czas: „Czas z kolei narodził się razem z siedmioma planetami. Jest on obrazem wieczności, a zarazem parametrem ruchu tych planet. Czas, chociaż odbija w sobie wieczność, nie posiada własnego istnienia. Jest tylko parametrem ruchu ciał niebieskich. Wyraża przede wszystkim regularność i harmonijność ruchu tych ciał niebieskich” Cykliczna idea czasu z powodu związków z ruchem w kosmosie nazywa się kosmocentryczną. W tym systemie występują okresowe zmiany i powroty, którym podlega kosmos i człowiek, a siły sakralne strzegą tego niezmiennego ładu. Bogowie również podlegają tej cykliczności. Czas w antycznym ujęciu

## Krzysztof Dziduch



Teolog, historyk z zamłotowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

rzymskim opierał się na systemie zmian rytmicznych związanych ze zmianami zachodzącymi w świecie natury oraz własną sytuacją życiową podlegającą prawom tych przemian. Takie jego ujęcie wpisywało się w koncepcję układu powracających okresów, co obrazuje Ciceron: „Życie musi mieć przecież swój ostateczny kres, swój moment dojrzałości i przekwitnięcia, jak owoc drzew i płód ziemi, który opada, gdy już zupełnie dojrzeje. Człowiek mądry powinien poddać się spokojnie tej konieczności. Bo ostatecznie czym-

że innym mogłaby być walka z naturą, jak nie czymś w rodzaju buntu Gigantów przeciw bogom?”

W odniesieniu hebrajskim doświadczenie czasu jest systemem czasu linearnego. Wydarzenia mają tu charakter ostateczny, rozwijając się w czasie i przestrzeni, bez możliwości powtórzeń. Punkt startowy zaczyna się w realnej historii, a nie w mitycznym okresie czasu. Jest on oparty na doświadczeniu początku od momentu stworzenia człowieka i świata przez Jahwe. Czas wypełnia się w zbawczej historii ludu wybranego – Izraela, co realizuje się w ciągłej relacji między Bogiem a człowiekiem. Punktem kulminacyjnym ma być zbawienie i zmartwychwstanie oraz sąd Jahwe nad światem. Ten system ma za podstawę teocentryzm, gdzie Bóg jest Panem czasu i nie jest ograniczony żadną przestrzenią fizyczną życia swoich wyznawców. Ilustracją niech będą sentencje z Talmudu odnoszące się do czasu: „Wszystko zgodnie ze swoim czasem” – Bawa Meczyja oraz „Porzucają wieczność, a zajmują się chwilą” – Beca. Feliks Koneczny zauważa, że są cywilizacje sakralne i niesakralne. Takim przykładem cywilizacji sakralnej jest żydowska, w której cały kształt życia podlega przepisom religijnym, stąd specyficzne odniesienie Izraela do czasu. Religia Izraela jest religią typu historycznego, gdzie Bóg objawia się swemu ludowi w jego własnych dziejach, to wyróżnia ją od innych ludów pogańskich.

Przechodząc do znaczenia czasu w chrześcijaństwie, warto przytoczyć za Wincentym Granatem, iż: „My, ludzie zmienni, istniejemy na pograniczu czasu i wieczności i dlatego możliwe jest przechylenie się w jednym lub drugim kierunku” (Poznań 1976). Chrześcijanin ma wolność wyboru kierunku jednej z opcji: czasowej lub wiecznej. Czas to przede wszystkim sposób stawania się skończonej wolności. Jest to wyjście od początku, nad którym nie ma się żadnej władzy, żeby zgodnie z własnym wolnym wyborem realizować swój byt jako własną możliwość dojścia do spełnienia powołania życiowego ku wieczności. Tutaj potrzeba pokory ze strony człowieka, który sam nie potrafi do końca pojąć tej rzeczywistości, w jakiej się znajduje. Ma on świadomość swej

czasowości oraz tajemnicy ograniczoności swej egzystencji między dwoma kulminacyjnymi biegunami: narodzin i śmierci. Człowiek wie, że kresem życia jest śmierć. W perspektywie religijnej ma świadomość wagi śmierci stanowiącej uwieńczenie wszystkich wysiłków ludzkich, zamykających dłuższy lub krótszy okres ziemskiej pielgrzymki. Stanowi ona wezwanie do zdania rachunku z powierzonego sobie wódatwstwa, talentów otrzymanych od Pana. Śmierć jako graniczny punkt w takim ujęciu nabiera głębokiego znaczenia, uczy nas bezcennej wartości czasu jako daru otrzymanego od Boga. W tym wymiarze czas stanowi dla chrześcijanina pozytywną możliwość, która pobudza go do pełni realizacji powołania życiowego oraz przestrzega przed marnotrawstwem czasu, jaki ma do dyspozycji.

Kościół od początków zwracał uwagę na istotne znaczenie czasu jako warunku wiodącego ku wypełnieniu się zbawczej misji Boga-Człowieka w paruzji – oznaczającej powtórne przyjście Jezusa jako triumfatora nad złem i sędziego nad światem oraz wskrzeszenie zmarłych. Izydora z Sewilli tak mówi o czasie: „Te trzy czasy – przeszły, teraźniejszy i przyszły – odnajdujemy jedynie w umyśle: przeszły – wspominając, teraźniejszy – wpatrując się uważnie w to, co nas otacza, przyszły – oczekując. Albowiem spodziewamy się rzeczy, które mają nadejść, dociekliwie badamy obecne, na nowo przemierzamy w myśli przemijające. Zupełnie inaczej mają się one wobec Boga, ponieważ u Niego trwają wszystkie trzy naraz” (Kraków 2012). Święty Hieronim obrzuca czas w komentarzu do Księgi Eklezjastes następująco: „Jak długo przebywamy na tym świecie, jest czas wojny; gdy zaś opuścimy świat, nastanie czas pokoju. Miejsce bowiem Boga jest w pokoju, a miasto nasze, Jerozolima, od pokoju bierze swoją nazwę. Nikt więc teraz niech nie czuje się bezpieczny, gdyż w czasie wojny należy się przepasać i dobyć broni apostołskiej, abyśmy mogli w przyszłości spoczywać w pokoju jako zwycięzcy”. Nasz czas jest czasem boju i próby na ziemi.

Nie ma jednej definicji czasu, która obejmowałaby fenomen tego zjawiska, są jedynie różne formy opisu ze strony różnych perspektyw wia-

ry, religii, kultury lub nauk. Istnieją odniesienia sakralne albo świeckie w relacji do rzeczywistości czasu. Kościół w nauczaniu Soboru Watykańskiego II wychodzi do współczesnego człowieka z nadzieją i pocieszeniem odnośnie do jego zmagania w doczesności: „W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, aby trwać w dobrym i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedności w samym sobie” (KDK 37).

Zatem chrześcijanin nie pozostaje zdany na samego siebie, lecz ma wsparcie w Panu Jezusie, który wzywa go do bycia świadkiem wiary w czasie: „Każdy człowiek świecki winien być wobec świata świadkiem zmartwychwstania i życia Pana Jezusa i znakiem Boga Żywego. Wszyscy razem i każdy z osobna winni żywić świat owocami duchowymi (por. Ga 5,22) i napełniać go takim duchem, jakim ożywieni są owi ubodzy, łagodni i pokój czyniący, których Pan nazwał w Ewangelii błogosławionymi (por. Mt 5,3-9). Słowem, „czym dusza jest w ciele, tym niechaj będą w świecie chrześcijanie” (KK 38). Rola chrześcijan jako świadków Chrystusa we współczesnym świecie jest wezwaniem w kierunku uświęcania czasu danego nam w codzienności. Sobór Watykański II głosi, iż: „W tej doczesnej pielgrzymce życia, ukryci z Chrystusem w Bogu, wolni od więzów bogactwa, zwracając się do dóbr wiecznotrwałych, wielkodusznym sercem poświęcają się całkowicie szerzeniu Królestwa Bożego i kształtowaniu oraz doskonaleniu porządku spraw doczesnych w duchu chrześcijańskim. Wśród przeciwności tego życia znajdują siłę w nadziei, żywiąc przekonanie, że „utrapien czasu teraźniejszego nawet porównać nie można z przyszłą chwałą, która się w nas objawi (Rz 8,18)” (DA 4). Dla chrześcijan czas powinien mieć wymiar daru łaski i nadziei na życie wieczne.



# KOŚCIÓŁ KSZTAŁTOWANY PRZEZ INDIAN

W Meksyku można doświadczyć, rzadko spotykanego gdzie indziej, szacunku wobec kapłanów i osób zakonnych. Kiedy odwiedzają dom, pozdrawia się ich słowami: „Mój dom jest twoim domem”.

**R**ok 1492 – dotarcia Krzysztofa Kolumba do Ameryki – był początkiem nowego rozdziału historii. Nastąpiło spotkanie dwóch światów: Europy, na początku głównie w wydaniu iberyjskim, i nowego dla Hiszpanów kontynentu, później nazwanego Ameryką. Spotkanie to było zaskoczeniem tak dla Europejczyków, jak dla rdzennych mieszkańców Ameryki. Kościół został wciągnięty w wir tych wydarzeń dziejowych i stanął przed ogromnym wyzwaniem ewangelizacyjnym. Co zrobić, żeby świat indiański przygotować pod zasiew Ewangelii? Jak zbawienie objawione przez Jezusa Chrystusa może się stać dziedzictwem ludów indiańskich? Ewangelizacja ludów Ameryki – wcielenie depozytu wiary i tradycji Kościoła w kulturę Indian – była zadaniem tak trudnym, że wydawało się ponad ludzką miarę. W procesie tym najbardziej twórczy wśród krajów Ameryki okazał się Meksyk. Z perspektywy wieków widać, że tam ewangelizacja przyniosła bardzo trwałe i widoczne owoce. Kościół od początku, mimo wielu problemów, dostrzegał wielki potencjał religijny Indian.

## KOŚCIÓŁ OWOCEM PIERWSZEJ EWANGELIZACJI

Wraz z hiszpańskimi konkwistadorami, którzy podporządkowali sobie ludy indiańskie, Kościół rozpoczął ewangelizację. Pierwsze generacje misjonarzy to głównie zakonnicy. Najpierw przybyli do Ameryki franciszkanie, potem dołączyli dominikanie i augustianie. Od początku uświadomili sobie ogrom zadań, jakie przed nimi stały. Nie ma wątpliwości, że misjonarze odznaczyli się wielkim zapałem i byli, jak na tamte czasy, dobrze wykształceni. Szybko uczyli się miejscowych języków. Już w 1553 r. założyli w

Meksyku pierwszy uniwersytet, którego celem były studia Europejczyków nad miejscową kulturą, a miejscowej ludności nad kulturą europejską. Mimo to misjonarze nie zawsze mogli przekroczyć ograniczenia własnej mentalności. Jako oczywistą przyjmowali wyższość własnej kultury nad kulturą Indian, którą mimo wielu atrakcyjnych stron, uznawali za „barbarzyńską”. Oprócz niesienia misji religijnej uważali się za promotorów „cywilizowania barbarzyńców”. Przykładem może być pierwszy biskup w dzisiejszym Meksyku, Juan de Zumarraga, któremu trudno było traktować jako równego sobie Indianina Juana Diego Cuauhtlatoatzin. Jeszcze trudniej było mu uwierzyć w prawdziwość przesłania, które Indianin otrzymał od Matki Bożej. Przybyszom z Europy niełatwo było zaakceptować fakt, że reprezentant „pogańskiej”, a więc niższej i mniej wartościowej, kultury ma dla Hiszpanów przesłanie religijne. To napięcie istniało przez pokolenia, a jego konsekwencje były nieraz bolesne i dramatyczne.

W tej wymagającej i skomplikowanej sytuacji z pomocą przyszła Maryja. Jej objawienie się w 1531 r. Indianinowi Juan Diego Cuauhtlatoatzin na peryferiach stolicy Meksyku, w Guadalupe, nadało ewangelizacji kierunek, który mimo ludzkich błędów kształtował nowy obraz Kościoła. Maryja z Guadalupe stała się ikoną Kościoła meksykańskiego. Ciemnoskóra Madonna (*Virgen Morenita*) to połączenie rysów kobiety europejskiej i indiańskiej. W Jej twarzy i oczach odbijają się cechy dwóch światów. Jej postać uświadomiła zarówno Indianom, jak i Europejczykom, że spotkanie dwóch światów niekoniecznie musi się zamienić w konflikt. Możemy powiedzieć, że dzięki *Virgen Morenita* na

## O. Konrad Keler SVD



Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), konsultor Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

gruncie meksykańskim następowała twórcza integracja dwóch kultur. Ludzie od razu uchwycili sens tego przesłania. Dlatego też od początku pielgrzymowali do tego miejsca potomkowie Hiszpanów i Indian, dostrzegając w Niej swoją Matkę, Przewodniczkę i Pośredniczkę.

Meksyk był w wicekrólestwie Nowej Hiszpanii krajem uprzywilejowanym. Nową Hiszpanią nazwali Hiszpanie w 1521 r. najpierw Meksyk, do którego później dołączyły inne skolonizowane terytoria, nawet Filipiny. Nowa Hiszpania przetrwała do 1821 r., kiedy to Meksyk stał się niepodległym państwem. Do Meksyku byli wysyłani najznamienitsi zarządcy, misjonarze i artyści. Do dziś zadziwiająca jest sztuka XVI i XVII w. na terenie tego kraju. Hiszpański barok został zsynchronizowany z elementami sztuki indiańskiej w rzeźbie, malarstwie, a nawet w architekturze. Przykładem może być uroczyste miasteczko Cholula, gdzie miała miejsce decydująca bitwa Hernana Cortesa z Aztekami. W mieście tym zbudowano kilkadziesiąt kościołów, które są istnymi perełkami sztuki barokowo-indiańskiej.

## KU TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ

Kościół włączył się w proces walki o niepodległość Meksyku, chociaż wyższe sfery duchowieństwa do idei niepodległości odnosiły się z wielką rezerwą. Jednym z ojców niepodległości był ks. Miguel Hidalgo, który rozpoczął batalię w 1810 r. w Guadalupe. Przetrwowało w pamięci narodowej jego zawołanie: „Niech żyje nasza Pani z Guadalupe, a śmierć złemu rządowi i śmierć *gachupines* [pogardliwa nazwa Hiszpanów]”. Tym zawołaniem każdy prezydent rozpoczynał swoje przemówienie w święta narodowe, nawet w czasie prześladowań Kościoła. Zwy-

czaj ten przetrwał do dziś. Hidalgo w krótkim czasie zdołał zmobilizować parędziesiąt tysięcy ochotników do walki o niepodległość, która urzeczywistniła się w 1821 r.

W imię Matki Bożej z Guadalupe rozpoczynały się ważne wydarzenia odnowy życia społecznego i narodowego. Jako przykład może posłużyć powstanie chłopskie, które zapoczątkował Emiliano Zapata (1879–1919). Chłopi podjęli walkę, by złagodzić jarzmo niesprawiedliwego traktowania i niewolniczego wyzysku przez właścicieli ziemskich. Tak samo w latach 20. XX w. pod sztandarami Matki Bożej z Guadalupe bronił Kościoła przed okropnymi prześladowaniami ruch *Cristeros*. Kościół stał się wyrazicielem nadziei społeczno-narodowych, a Matka Boża w Meksyku była inspiracją do wołania o sprawiedliwość społeczną. Ciemnoskóra Dziewica z cudownego obrazu z sanktuarium w Guadalupe ma wiele wspólnego z Matką Bożą Jasnogórską.

Lata po odzyskaniu niepodległości były okresem zmagania się o kształtowanie tożsamości narodowej i ułożenia relacji pomiędzy państwem i Kościołem. Zaczęły się rządy elit meksykańskich nie tylko nieżyczliwych, ale nawet wrogich Kościołowi. Kościół niesłusznie był utożsamiany z epoką kolonialną. Najpierw, częściowo słusznie, odebrano mu przywileje z poprzedniej epoki. Później wprowadzono coraz to nowe prawa o charakterze antyklerykalnym i antykościelnym, np. księżom zabroniono zarządzania finansami stowarzyszeń, nawet religijnych, przyjęto zakaz budowy kościołów. Miało to jednak i pozytywny aspekt. Powstawały stowarzyszenia i organizacje świeckich, które przejmowały odpowiedzialność za życie eklezjalne, szczególnie w parafiach.

W 1876 r. prezydentem Meksyku został gen. Porfirio Diaz. Rządził z czteroletnią przerwą do 1911 r. Za jego prezydentury zmieniło się nastawienie władz do Kościoła. Zmierzał do pokojowego uregulowania relacji państwo–Kościół. Pojawiła się prasa katolicka i Kościół postawił na katechezę wiernych, szczególnie w środowiskach wiejskich.

#### BOHATERSTWO WIERZĄCYCH W CZASIE PRZEŚLADOWAŃ

Wiek XX był dla Kościoła w Meksyku czasem trudnym, a nawet dramatycznym. Zaczęły się prześladowania

wierzących. W 1917 r., za prezydentury Plutarcha Eliasza Calles uchwalono nową konstytucję, która odebrała Kościołowi osobowość prawną. Parafie i organizacje katolickie pozbawiono własności, budynki kościelne zostały upaństwowione, wprowadzono całkowity zakaz kultu poza świątyniami, księżę pozbawiono prawa do wypowiedziania się w sprawach politycznych. W niektórych stanach wydano nawet prawo, zgodnie z którym do sprawowania kultu dopuszczano tylko żonaty. To zaledwie niektóre z praw antykościelnych. Prześladowania Kościoła doprowadziły do zbrojnego powstania zwanego *cristiada* (1926–1929). obrońcy Kościoła, *cristeros*, w imię Chrystusa Króla bronili wolności religijnej. Niestety powstanie zostało krwawo stłumione. Według niektórych statystyk konflikt ten pochłonął ok. 250 000 ofiar śmiertelnych. Kościół beatyfikował licznych obrońców wiary, wśród nich 15-letniego José Sáncheza del Río (1913–1928), najmłodszego bohatera katolickiego ruchu oporu.

Ten prawny status Kościoła, wyrażający się także w zakazie obecności Kościoła w sferze publicznej, w tym w mediach, formalnie trwał aż do 1992 r. Dopiero wtedy cofnięto zakaz używania w radiu takich słów, jak: Bóg, Kościół kapłan, religia itd. Wtedy też rząd meksykański nawiązał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Momentem zwrotnym w relacjach państwo–Kościół był wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w 1979 r. w Meksyku, dokąd przybył, by wziąć udział w Zgromadzeniu Ogólnym Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM). Odtąd w państwie zaczęły następować przemiany instytucjonalne i powolna zmiana nastawienia wobec Kościoła. Spontaniczne zachowanie papieża na spotkaniu z wiernymi, a także spotkanie z prezydentem państwa dały do zrozumienia rządzącej od 1917 r. Partii Rewolucji Instytucjonalnej (*Partido Revolucionario Institucional*, zresztą partia trzy razy zmieniała swoją nazwę), że antykościelne zarządzenia konstytucji nie mają sensu.

Lud meksykański mimo prześladowań pozostał wierny Kościołowi, głównie dzięki Matce Bożej z Guadalupe. Wiara nie osłabła, a nawet się umocniła. Kapłani, zakonnicy i zakonnice wykluczeni z życia społecznego byli traktowani przez lud z wy-

jątkową serdecznością i szacunkiem. Dzięki Bogu w Meksyku nie brakowało, i nadal nie brakuje, powołań do kapłaństwa i życia zakonnego. Właśnie tam można doświadczyć, rzadko spotykanego gdzie indziej, szacunku wobec kapłanów i osób zakonnych. Kiedy odwiedzają dom, pozdrawia się ich słowami: „Mój dom jest twoim domem”.

\*\*\*

Wiek XXI przyniósł Kościołowi w Meksyku powiew wolności religijnej. Pojawiły się jednak nowe wyzwania. Oprócz szerzących się na całym świecie wpływów dyktatury liberalizmu Meksykanie muszą stawić czoło silnej emigracji, głównie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Bieda dotknęła dużej części społeczeństwa meksykańskiego. Setki tysięcy ludzi opuszczają kraj „za chlebem”, by szukać lepszego życia. To bardzo bolesne dla Kościoła, że tylu ludzi musi opuszczać ojczyznę. Meksykanie jednak, również na obczyźnie, silnie trwają nie tylko przy swoim języku, ale i przy tradycji religijnej. Razem z nimi wędruje do nowej ojczyzny wizerunek *Virgen Morenita*, Matki Bożej z Guadalupe.

Meksykanie coraz boleśniej odczuwają pochłaniający tysiące ofiar handel narkotykami. Handlarze stają się coraz bardziej bezwzględni. Już w 1993 r. na lotnisku w Guadalajarze został zastrzelony przez kartel narkotykowy kard. Juan Jesús Posadas Ocampo, ponoć przez pomyłkę. Dzisiaj kartele narkotykowe szerzą terror wśród mieszkańców i korumpują nawet kręgi rządowe. To bardzo bolesna i krwawiąca rana społeczeństwa meksykańskiego. Ufajmy, że silna wiara, która przetrwała setki lat, i Maryja pomogą wyzwolić naród i z tej niewoli.

Historia Kościoła na ziemi meksykańskiej jest nierozdzielnie związana z Matką Bożą z Guadalupe. Losy narodu splatają się z sanktuarium w tym wyjątkowym dla Ameryki *genius loci*. Meksykanie wierzą, że Maryja pomoże im trwać przy Jej Synu Jezusie Chrystusie, Ona jest źródłem nadziei na przyszłość.



## Godne uwagi



### Płeć. Audiobook

Nagranie z konferencji poświęconej ludzkiej płciowości. Odpowiada m.in. na pytania: czym jest płeć i do czego jest mi potrzebna? Czym charakteryzuje się przeżywanie kryzysu, radości, frustracji i miłości na sposób męski i żeński? Kobieta – czy na pewno słaba płeć? Męski dylemat – być twardym czy czułym? Całość składa się z książeczki, ćwiczeń i 2CD. Ilustrowana fotografiami z konferencji. Wstęp do nagrania napisał autor, ks. Marek Dziewiecki.



### Na skrzydłach orłów

Ujmujący skromnością Eric Liddell jest utalentowanym graczem rugby i świetnym biegaczem. W 1924 roku podczas igrzysk olimpijskich ustanawia nowy rekord świata na 400 m. Jednak nie kontynuuje kariery sportowej, ale wyjeżdża do Chin jako misjonarz, gdzie nieprzerwanie niesie pomoc potrzebującym i uczy chińskie dzieci. *Na skrzydłach orłów* to poruszająca historia wspaniałego sportowca, który przyniósł chwałę swej ojczyźnie i Bogu, pozostając przy tym skromnym i dobrym człowiekiem.

# KSIĄŻKI



### Małżeństwo doskonałe

Jed Diamond, IW PAX 2017 r

Dr Jed Diamond jako terapeuta rodzinny od ponad czterdziestu lat pomaga kobietom i mężczyznom w zbudowaniu prawdziwego i trwałego związku małżeńskiego. Stara się im uświadomić, że stres i konflikty, jakie przeżywają w związku, nie muszą oznaczać, że związali się z nieodpowiednim partnerem. Z jego doświadczeń wynika, że większość kryzysów małżeńskich wynika ze zranień, jakich doświadczyliśmy. Autor to ceniony ekspert w dziedzinie kryzysu wieku średniego.

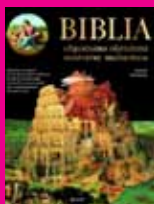


### Jezus nasz brat - Człowieczeństwo naszego Pana

Wilfrid J. Harrington, IW PAX 2017 r.

W Jezusie-człowieku spotykamy Boga. Ta zdumiewająca prawda stanowi sedno chrześcijaństwa. Niniejsza książka nie jest rozprawą chrystologiczną. Cel ma skromny i konkretny: po prostu staram się zobrazować autentyczne człowieczeństwo Jezusa z Nazaretu, uwydatniając Jego specyficznie ludzkie rysy.

Z.Przedmowy autora



### Biblia objaśniana obrazami mistrzów malarstwa

Gérard Denizeau, Wydawnictwo Jedność 2017

Album ten to szczególna odyseja w czasie i przestrzeni. Zaprezentowano w nim pięćdziesiąt scen biblijnych, tworzących razem pewną całościową wizję przebogatej tematyki świętej Księgi. Przy czym dokonano również selekcji w obszernym materiale ikonograficznym, wybierając ilustrujące owe sceny wybitne dzieła sztuki religijnej różnych autorów, tworzących od średniowiecza po czasy nam współczesne. Autor: Gérard Denizeau, ur. w 1953 r. we Francji, historyk sztuki, muzykolog, pisarz i poeta, badacz relacji interdyscyplinarnych w sztuce. Prowadzi wykłady na Sorbonie i Des Moines University, a także w Paryskim Konserwatorium Muzycznym.

## Aplikacja miesiąca



### Historia Polski

(Android 2.2 i nowsze)

Aplikacja zawiera reprodukcje wybranych 25 znanych dzieł malarskich nawiązujących do konkretnych wydarzeń historycznych z bogatej, zaskakującej, pełnej chwały i wspaniałych wydarzeń historii Polski (jak również krótkie opisy tych wydarzeń). Możesz przejrzeć wybrane obrazy takich sław jak Matejko, Kossak, Malczewski, Tański i inni...


## Porady



### Mydło kuchenne Ludwik

*Hipoalergiczne mydło kuchenne Ludwik to niezastąpiony produkt dla osób o wrażliwej i skłonnej do podrażnień skórze dłoni, co dla mnie jako alergika jest bardzo ważne. Mydło Ludwik skutecznie radzi sobie z zanieczyszczeniami oraz tłuszczem. Produkt zawiera specjalne prebiotyki, sprzyjające wzrostowi korzystnej mikroflory bakteryjnej, stanowiącej naturalną barierę ochronną skóry. To mydło również skutecznie usuwa uciążliwe zapachy kuchenne. Polecam, Anna z Torunia*





***Mędrcy świata, monarchowie,  
Gdzie śpiesznie dążycie?  
Powiedcież nam, Trzej Królowie,  
Chcecie widzieć Dziecią?  
Ono w żłobie, nie ma tronu,  
I berta nie dźrzyży,  
A proroctwo Jego zgonu,  
Już się w świecie szerzy...***